

20  
19  
18  
17  
16  
15  
14  
13  
12  
11  
10  
9  
8  
7  
6  
5  
4  
3  
2  
1  
0

# ARCHIWUM TEOLOGICZNE.

PISMO CZASOWE, POŚWIĘCONE  
OŚWIECENIU I ZBUDOWANIU  
RELIGIJNEMU.

---

... »Abyście chodzili godnie Bogu we wszystkiém się podobając, w każdym uczynku dobrym owoce przynosząc i rosnąc w znajomości bożej.«

List ś. Pawła do Kolos. r. 1. w. 10.

---

Wydawane

przez

ks. **Jabczyńskiego,**  
kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego.

**Rok I.**

za miesiące: LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.

(Za pozwoleniem cenzury duchownej i świeckiej.)

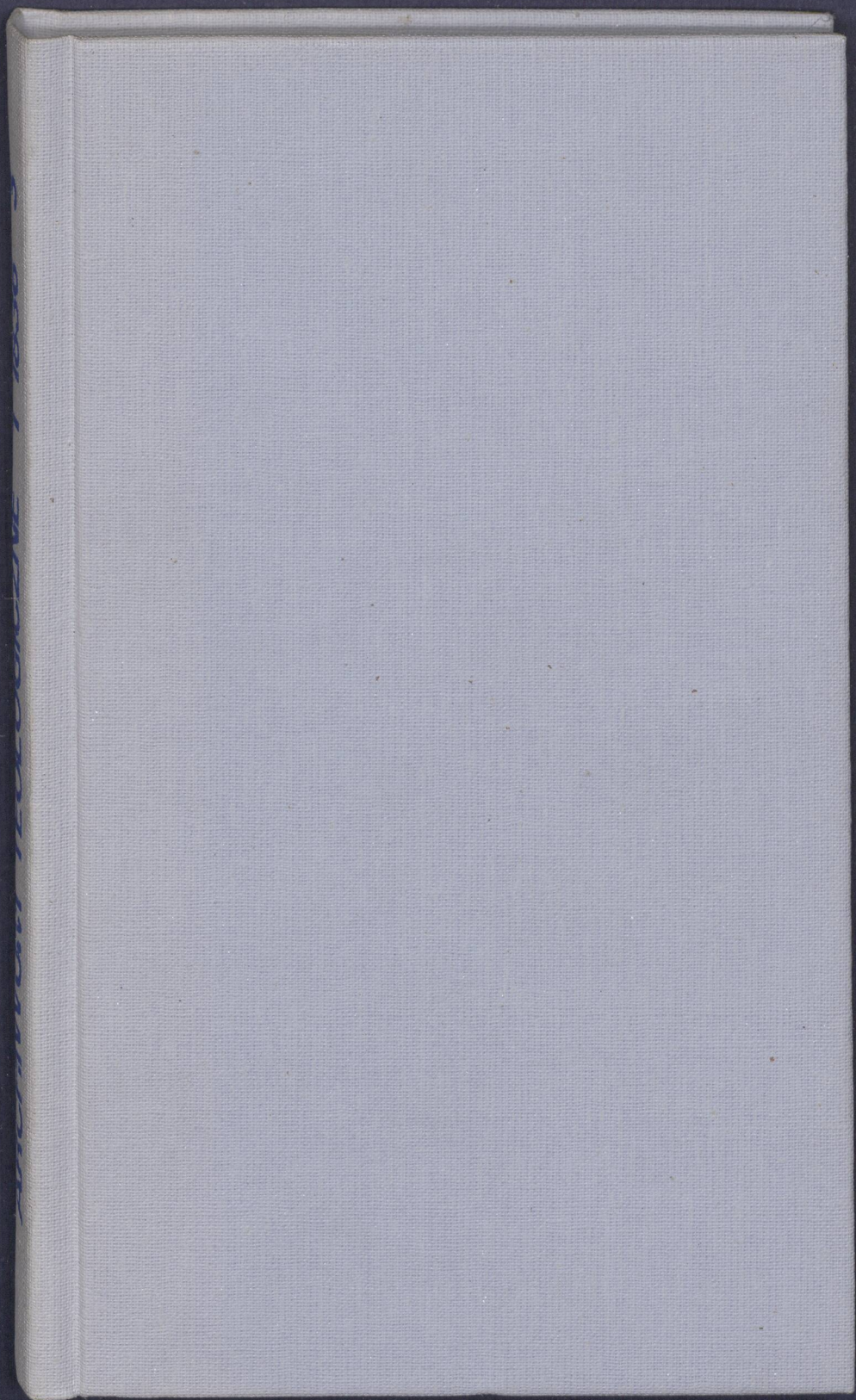
---

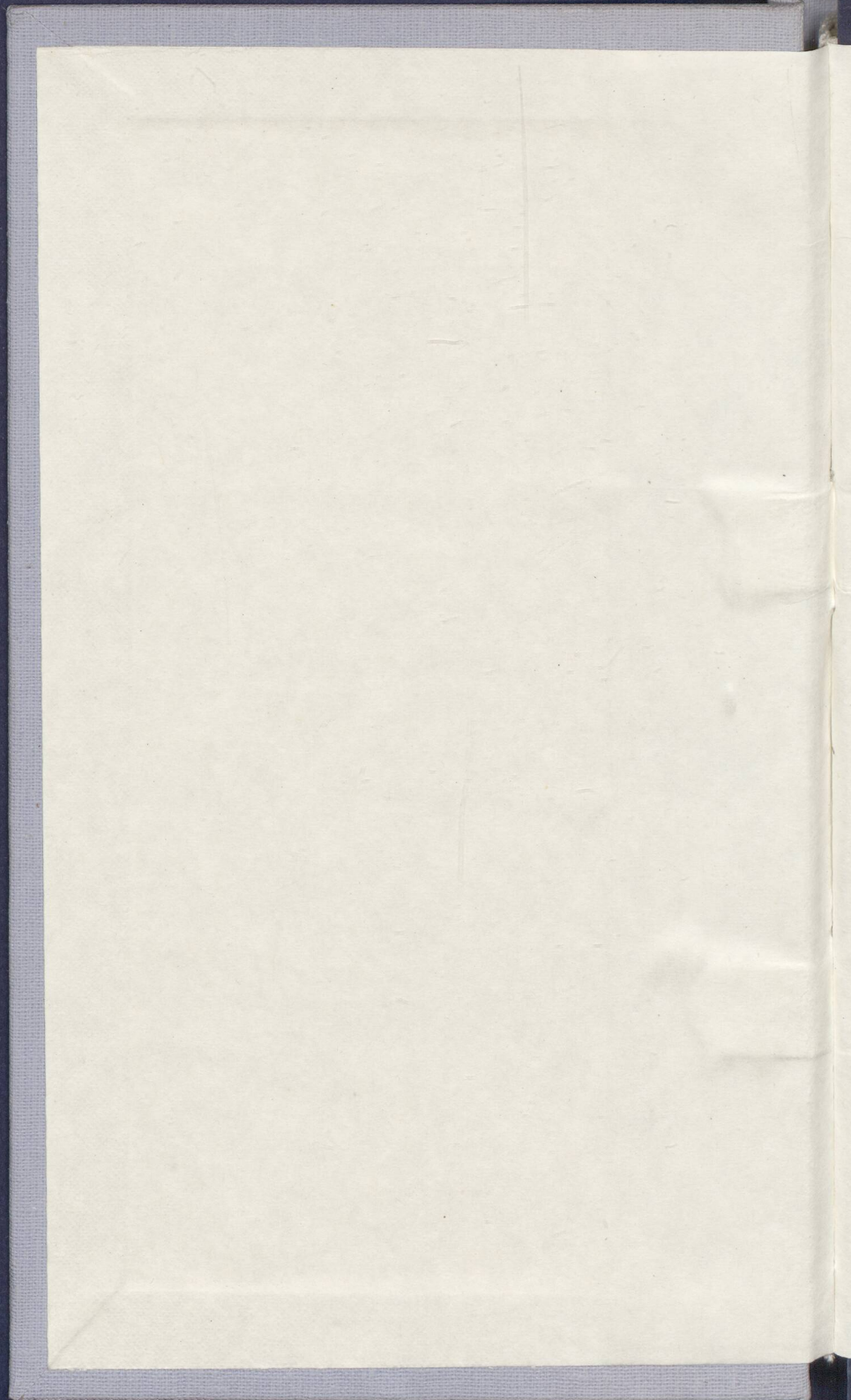
W POZNANIU.

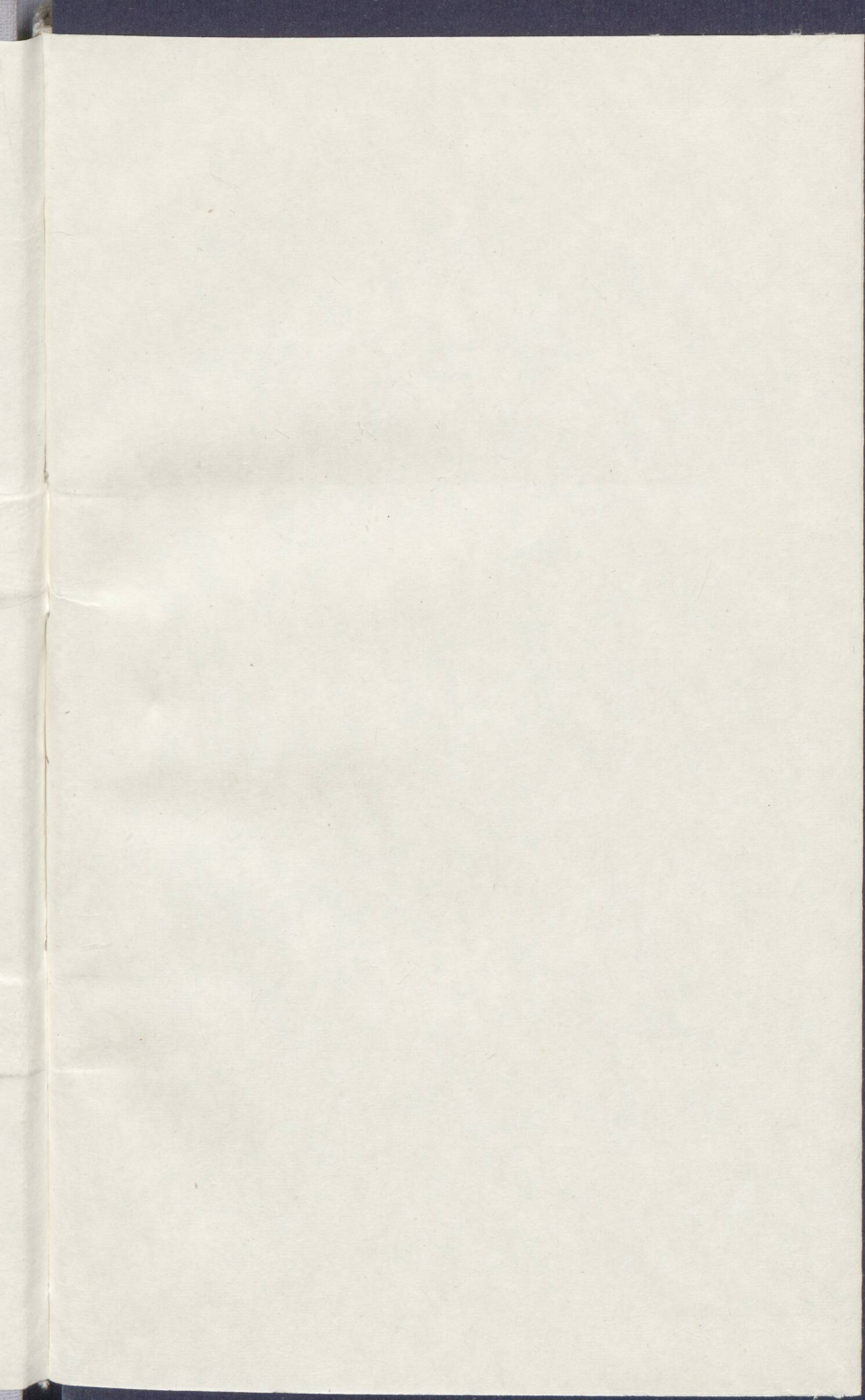
Nakładem wydawcy.

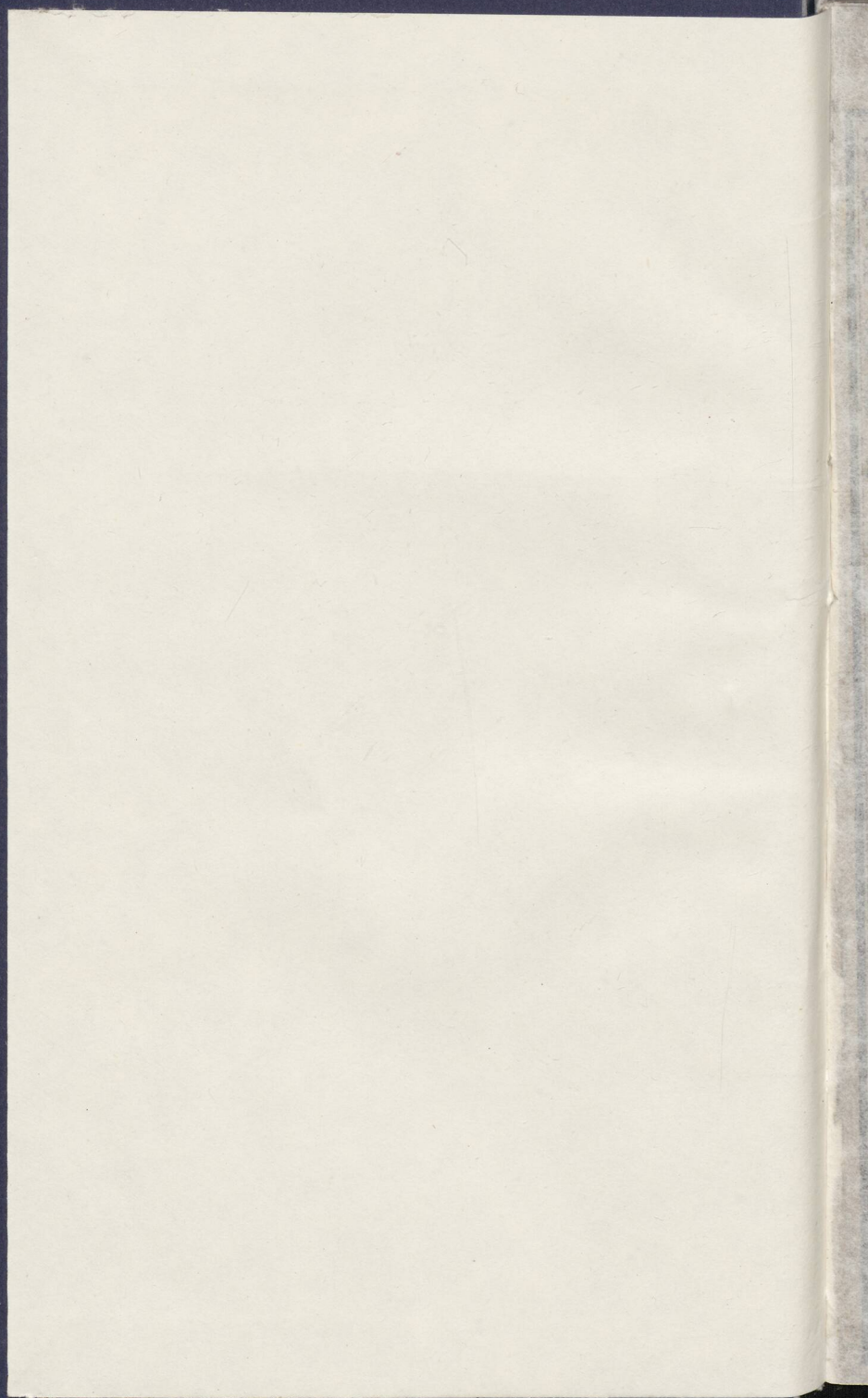
1836.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11









248

# ARCHIWUM TEOLOGICZNE.

Wydawane

przez

ks. *Jabczyńskiego,*  
kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego.

**R o k I.**

POSZYT 3.

za miesiące: LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.

---

W POZNANIU.

1 8 3 6.

LIBRARY OF THE  
INDONESIAN NATIONAL ARCHIVES

RECEIVED  
DATE

NO. 1234  
YEAR 1950

PTPN

1950

# ARCHIWUM TEOLOGICZNE.

PISMO CZASOWE, POŚWIĘCONE  
OŚWIECENIU I ZBUDOWANIU  
RELIGIJNEMU.

---

... »Abyście chodzili godnie Bogu we wszystkiem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoce przynosząc i rosnąc w znajomości bożej.«

List ś. Pawła do Kolos. r. I. w. 10.

---

Wydawane

przez

ks. **Jabczyńskiego,**  
kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego.

**Rok I.**

*za miesiące:* LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.

(Za pozwoleniem cenzury duchownej i świeckiej.)

---

W POZNANIU.

Nakładem wydawcy.

1836.

W POZNANIU,  
ezcionkami *W. Dekera* i Spółki.

1.  
sa  
**P**  
nia  
b)  
gi  
bry  
wia  
już,  
stus  
lony  
swę  
gańs  
ły g  
wyd  
myż  
chry  
mog  
Arc

## I.

# Rozprawy teologiczne.

1. *Co zyskał ród ludzki przez religią Jezusa Chrystusa pod względem wiary i obyczajów?*

(Dokończenie.)

**P**rzystąpmy teraz do drugiej części naszego założenia, a tą jest owo równie ważne pytanie:

- b) *Co w szczególności zyskał ród ludzki przez religią Jezusa Chrystusa pod względem obyczajów?*

Jako, według nauki Zbawiciela, złe drzewo dobrych nie wydaje owoców, tak podobnie złe zasady wiary nie zdołają przynieść pożytku. Powiedzieliśmy już, jak pod względem religii w czasie przyścia Chrystusa błądził naród żydowski, gdy, na różne podzielony sekty, w najrozmaitszych opiniach ludzi szukał swego szczęścia i ocalenia; widzieliśmy jak ludy pogańskie, uwikłane w tysiącnych przesądach, nie знаły granic swój łatwowierności i na próżno kusiły się wydzwignąć z pod jarzma błędu i ciemnoty: spojrzmyż teraz na stan ich moralny, abyśmy zalety nauki chrystusowej i w gruncie poznać i rzetelnie ocenić mogli.

Nekany przykrą koleją rozmaitych doświadczeń lud żydowski, odrodziwszy się od cnoty swych przodków, przedstawia smutny obraz duchownego w sobie samym rozdwojenia, nieładu i moralnej niemocy. Z owych wielkich prerogatyw, którymi szczylic się ojcowie, przechodzi na synów ledwo samo imię; z świętych i pełnych wyższego znaczenia ustaw moźeszowych, nie pozostaje nic więcej jak sama powierzchowność, niezdolna mieć wpływu na główne cele wywyższenia boskiego tego ludu. Osłabiony na siłach fizycznych częstém, acz daremném, kuszeniem się o odzyskanie utraconej wolności i świetności, utracą z niemi i siłę moralną, która go dotąd nadzieją przyszłego Messyasa krzepiła; a drgające ledwo już jej szczątki, nie zdołają wnieść go do stanowiska, jakie, pod względem czystej wiary i obyczajów, było mu od wieków przekazane. W tym to rozpaczliwym stanie chwyta się on już téj, już owéj strony, a oddalając się coraz bardziej od swych religijnych przepisów, oddala się i od prawdziwej moralności i całą swą cnotę ledwo nie samą już tylko chełpliwością z swych przodków ogranicza.

Nie trudno było w tym stanie rzeczy pozyskać przemoc stronnictwu, któreby jakkolwiek miało za sobą powagę. Tém stali się Faryzeuszowie, którzy aczkolwiek sam Zbawiciel uważał za przechowawców boskich objawień i o tyle słuchać ich nauki nakazał (Mat. XXIII, 3.); przestrzegał atoli swych słuchaczy, aby ich uczynków nie naśladowali. Nadęci z swéj świętobliwości, przestrzegali troskliwie wszelkiego pierwszeństwa; gdy tymczasem pod płaszczem cnoty, ukrywali oszczerstwo, chciwość i inne występki. Z pomnażaniem się ich liczby, zwłaszcza od czasu, kiedy królową Alexandrę (r. 79. przed Chr.) ku swym zamiarom pozyskali, wzrastał się i wpływ ich, a tak stali się oni zarazą dla pospólstwa, kierując niem według swych widoków. W tych to okolicznościach powstało owo wielkie zepsucie obyczajów, które tak często wyrzuca Zbawiciel temu ludowi, nazywając go

»rodem złém i bezbożném.« (Mat. XII, 39.); w tych, owa powierzchowna cześć Boga, której modlitwy i ofiary, będące bez ducha i czucia, mało albo nie na prawdziwe ulepszenie moralne nie wpływały. Sam świadek wszystkiego naoczny i z tego narodu pochodzący, Jozef Żydowin, takie o zepsuciu tego ludu pozostawił zdanie: »Było,« mówi on, »czas okropny, tak dalece wszelkimi występkami się odznaczający, iż nie było zapewne żadnego, któregooby się niedopuszczano, a nawet ani podobna wymyślić bezbożności, któraby nie miała swych zwolenników. Takie zepsucie, mówi dalej, dało się spostrzegać tak w życiu publiczném, jako i w prywatném, bo każdy ubiegał się, aby drugiego w bluźnierstwie przeciw Bogu i niesprawiedliwości naprzeciw bliźniemu przewyższyć. Wielcy lekceważyli pospólstwo, a to znów czyhało na ich zgubę. Owi uganiali się za władzą tyranów, to za gwałtami i łupiestwem.« Tenże sam dziejopis wystawia w najgorszym świetle grabież Arcykapłanów, którzy, zabierając służące kapłanom niższego rzędu dziesięciny, stali się powodem, iż ostatni z głodu umierać byli przymuszeni. Co więcj, same miejsca prawemu Bogu poświęcone, nie były wolne od rozlewu krwi ludzkiej, którego dopuścili się Sykaryczykowie; a stąd dodaje tenże sam dziejopis: że gdyby Rzymianie z wymierzeniem, dopuszczonój z wyroków boskich, kary, byli się ociągali, miasto Jerozolima dla swych okropnych bezpraw losowi Sodomy, lub trzęsieniu ziemi, uledźby było musiało. To do szczętnie rozwolnienie obyczajów wcisnęło się i w najświętsze nawet związki domowego pożycia i powinności względem bliźnich. Wiadomo bowiem jest, że utrudzone wielce przez Mojżesza rozwody małżeńskie, stały się w ostatnich czasach najpospolitszemi. Zwolennicy nauki rabina Hillel dozwolali męszczynom dla najblłachszych nawet powodów porzucać swe prawe żony i pojmować inne: a tak, pomimo przeciwnych zdań i wielkiój w tém skrupulatności rabina Schamai, niebyło bynajmniej rzeczą rzadką widzieć męszczyn

pojmujących w małżeństwo trzecią lub czwartą żonę, pomimo że wszystkie poprzedzające jeszcze żyły. Nadto, ś. Justyn męczennik (dialog. cum Triph. świadczy: że według nauki rabinów wolno było pod pozorem małżeństwa mieć tyle żon, ile się podobało. Miłość bliźniego i darowanie uraz nieprzyjacielowi musiały bez wątpienia, jeżeli nie już całkiem być z serca wygluzowane, to przynajmniej mało przestrzegane, kiedy Zbawiciel, przy wielu innych pogrózkach, znalazł powód do ich nakazywania. (Mat. V, 44.)

To wszystko w połączeniu z tém, cośmy w poprzedzającej części przytoczyli, dostateczną jest wskazówką, jak i u tego nawet ludu wieka zachodziła potrzeba, aby, skierowawszy jego dążność ku wyższym nierównie celom i połączywszy go ogniwem miłości i wzajemnego zaufania, przepisać mu zasady, według których miałby postępować, albo raczej wyjaśnić i odświeżyć to wszystko, co dotąd, w natłoku kaźących obyczajów, było zaniedbane. Duchowna jego niemoc ożywioną być miała dobroczynnym światłem Ewangelii, a same owe okrucieństwa, któremi w zapamiętałej nienawiści pastwił się tenże lud nad boskim nauczycielem, przybyłym szukać co było zginęło w domu Izraela, ponowić dobrodziejstwa wyświadczone już wielokrotnie jego przodkom, miały mu podać sposobność do przekonania się o swém zepsuciu i zachęcić do chwycenia się przed wszystkiemi ludami nauki Chrystusa, za której pomocą od błędu i przemocy występku miał być uwolnionym.

Liczniejsze i okropniejsze w wielu względach były błędy i występki ludów pogańskich. Długą byłoby rzeczą rozwodzić się nad wszystkiemi szczegółami ich moralnego zepsucia, i dla tego dotkniemy tu tylko ważniejszych z pomiędzy nich. Jak słabe, niepewne i przewrotne były zasady ich wiary, \*) tak też mało wpły-

---

\*) Wyznaje to sam Cycero bardzo jasno, kiedy mówi: „Qui (omnes pene veteres) nihil cognosci, nihil percipi, nihil sciri posse dixerunt, angustos sensus, imbecillos animos, in profundo veritate immersam, opinionibus et institutis omnia te-

wać mogły na ich moralne ulepszenie; a jeżeli niekiedy dostrzegamy u nich jakąś cnotę, jeżeli na przykład czystość dziewic, nieskazitelność małżeńskiego związku, gościnność, do wysokiego u niektórych posunięte były stopnia; to raczej za osobiste uczucie, a niżeli za skutek, z religii wypływający, uważać należy. »Bo jakże, mówi Laktancyusz (de just. lib. V. c. 10.), mogli wstrzymywać się od rozlewu krwi owi, którzy cześć boską oddawali zmazanym nią bogom Marsowi i Bellonie? Jakże mieli dochować synowską miłość rodzicom ci, którzy czcili Jowisza, co własnego wygnał ojca; albo mieć przywiązanie do dzieci owi, którzy za wzór brali sobie Saturna? Jakże przestrzegać mogli wstydlivości ci, którzy cześć boską oddawali bogini obnażonej, cudzołożnicy, służącej niejako bogom do nierządu? Jakże wstrzymać się od grabieży i zdrad ci, którym wiadome były zło-dziejstwa Merkurego, nauczającego, że oszukaństwo nie jest występkiem, ale raczej przebiegiem? Jakże ćwiczyć się w powściągliwości owi, którzy czcili Jowisza, Herkulesa, Bachusa, Apollina i innych, których cudzołóstwa i nierząd z mężczyznami i niewiastami popełniane, nie tylko znane były uczonym, ale nawet wystawiane w teatrach i uwielbiane w śpiewach, aby wszystkim były wiadome? Czyż, tak kończy Laktancyusz, wśród tego wszystkiego ostać się jeszcze mogli sprawiedliwi, którzyby, lubo z przyrodzenia dobrzy, przez samych bogów nie zostali nauczeni bezprawia?« Owa bujna wyobraźnia o bogach, podsycana bajeczności o ich czynach powieściami, do jakichże jeszcze nie doprowadzała prze-

---

neri, nihil veritati relinqu; deinceps omnia tenebris circumfusa esse dixerunt.« (Accad. quaest. 1, 13). Jak mało takowe wyobrażenia religijne wpływać mogły na ustalenie dobrych obyczajów, trafnie o tém sądzą Ojcowie śś., a mianowicie ś. Augustyn de civ. Dei 1, 6. Laktancyusz zaś tak się w tym względzie wyraża: »Deorum cultus non habet sapientiam, quia nihil ibi discitur, quod proficiat ad mores excolendos vitamque formandam; nec habet inquisitionem aliquam veritatis, sed tantummodo ritum colendi, qui ministerio corporis constat.« Div. instit. lib. IV. c. 3.

śądów? Prócz głównych, wspólnych poczęści wszystkim bałwochwalczym narodom bożyszcz, powiększała się coraz bardziej liczba bogów »mniejszych,« dochodząca do dwudziestu tysięcy! Pod ich opieką zostawały miasta i wioski, domy, gaje, choroby, występki a nawet szkodliwe wyziewy. Opiekuńcze bóstwo Rzymu, ukrywane było troskliwie, ażeby ułudzone obietnicami nieprzyjaźnego narodu, nie opuściło swój ojczyzny! Dla téj obawy przykuwano niektóre bóstwa łańcuchami do słupów, a sam wyobrażający je bałwan, niebył to już martwy głaz, ale żywy bóg, przelany weń przepisaniem poświęceniem. \*) Wiara ta, acz tak niedorzeczna, była świętą i nietykalną, tak, że uwłaczający jój filozof Stilpo, utrzymując, że posąg Ateny niebył niczém więcéj, jak obrobionym głazem, uchwałą Areopagu wypędzony został z Aten.

Ta sama łatwowierność pokazuje się także najwidoczniej w czci, którą ludy pogańskie mniemanym swym bogom oddawały, a która, nietylko niewpływała na wewnętrzne ulepszenie człowieka i prawdziwą pobożność, ale nawet, w brew tymże, kończyła się zbrodniami rozmaitego rodzaju. Cokolwiek wzniosłego i z prawdziwém dla człowieka dobrém połączonego być powinno w modlitwie, obcém było tym ludom, u których rzeczy doczesne, jako to: bogactwa, zdrowie, roskosze zmysłowe, sama nawet zemsta i chuć do zbrodni, były przedmiotami, o które w sposobie

---

\*) Poświęcenie to działo się przez złożenie ofiar i pewne ceremonie, poczem posąg takowy za samego boga hylczczony. Stąd też to mówi Kwintyliian (decl. 322.) »Hæc priusquam dedicationis accipiant summam religionem, opera sunt tantum; dedicatio est illa, quæ Deum inducit, quæ sede destinata locat.« Wysztydza ten najniedorzeczniejszy przesąd Minneyusz Felix (apol. c. 23.) mówiąc: Quando igitur hic Deus nascitur? ecce funditur, fabricatur, scalpitur: nondum Deus est. Ecce plumbatur, construitur, erigitur: nec adhuc Deus est. Ecce ornatur, consecratur, oratur: tunc postremo Deus est, cum homo voluit et dedicavit. Zob. coś podobnego w Arnob. 1, 39; 6, 17. ś. August. de civ. Dei 16, 38.

modlitwy proszono. »Jakże wielkiem jest szaleństwo ludzi, mówi Seneka, gdy się ośmielają szeptać do uszu posągów najobrzydliwsze prośby, a milczą gdy spostrzegą przysłuchujących się im ludzi: a więc czego człowiek nie ma wiedzieć, tego nie rumienią się przekładać bogom!« Ofiary z ludzi nie były obcemi nawet ucywilizowanym Grekom; albowiem po zwycięstwie pod Salaminą zamordowano ofiernym obrzędem trzech perskich jeńców Bachusowi Omestes. Na grobie wodza Filopomena ofiarowano człowieka, a w Arkadyi, w trzecim nawet już po Chrystusie wieku, były także ofiary w zwyczaju. Plutarch świadczy sam, że na własne widział oczy, jak w Sparcie przy ołtarzu Dyany sieczono rozgami na śmierć kilku chłopców, a na ołtarzu bożka Dyonisos zadawano niekiedy męczarnie dziewczętom, dopokąd nie skończyły. Ten rodzaj ofiar przyjęty został i od Rzymian, u których w nadzwyczajnych przypadkach, a mianowicie w zagrażających krajowi niebezpieczeństwach, dla ubłagania bogów, jeszcze za panowania Cesarzów, ludzi ofiarowano. Wiadomo bowiem, że po zdobyciu Peruzyi ofiarował Cesarz Oktawiusz ubóstwionemu Juliuszowi 300 jeńców peruzyańskich! Co mówić o bezwstydzie, uświęconym przykładem bogini Astarte u Filistynów i Fenicyan, wielkiej bogini Syryczyków w Hierapolis, Anaity u Armenian, Mylitty u Babilończyków, którym dziewczęta i niewiasty w świątyniach na cześć ich wystawiać musiały na łup swą cnotę? Ta pustosząca ród ludzki zaraza udzieliła się Grekom, u których też samą cześć oddawano Wenerze na wyspie Cyprze, w Sycyli i Koryncie; w którémto ostatniem miejscu, w świątyni Afrodyty, tysiąc nierządnic na ten cel utrzymywano. Zepsucie to przeszło na reszcie do Rzymian i połączone było z czcią Priapa, Mutyna i tak zwanemi floraliami. Zachowywana także przy niektórych tajemniczych obrzędach i uroczystościach publicznych cześć wstydlivych części ciała ludzkiego, obojój płci, wywołała najwyuzdańsze bezwstydy, od których i zakątki świątyń nie były wolne-

mi \*) Przydajmy do tego cześć bóstw piekielnych, złych duchów i czarnoksiężstwo, za którego pomocą, jak sądzono, samych nawet bogów podbić było można. Przydajmy wywoływanie w oszukańczy sposób cieni umarłych, zabijanie dzieci i zwierząt ofiernych, z których wnętrzości badano przyszłość, uważanie na lot ptaków i rozmaitego rodzaju zabobonność, od której nie już interes pojedynczych osób i przypadków, ale nawet interes kraju i spraw publicznych częstokroć zależał. Przydajmy nakoniec ową niezbędną konieczność, *fatum* zwaną, której i bogowie podlegali, owe oszukujące swými dwuznacznými odpowiedziami wyrocznie, owe symboliczne obrzędy i ceremonie (*mysteria*), które to ostatnie, jak mało były przystępnými dla wszystkich, tak same z siebie i w połączeniu niektórych z nich z gorszącými zwyczajami \*\*) pod względem zgłębiania zasad religii i moral-

\*) »Videre est in ipsis templis, cum publico gemitu, miseranda ludibria, viros muliebria pati, et hanc impuri et impudici corporis labem gloriosa ostentatione detegere.« Firm. Maternus de err. prof. rel.

\*\*) Döllinger w swojej historii kościelnej (Tom I. część I. str. 131.) twierdzi: że przy misteriach bachusowych, które istniały za czasów Rzeczypospolitej rzymskiej, popełniano lubiętność naprzeciw przyrodzeniu, a ci, którzy do niej nakłonić się nie chcieli, bywali zamordowani; przy misteriach zaś bożka Mitras, ofiarowano nawet ludzi. Wprawdzie zakazał ich później Adryan, atoli Kommodus wznowił je i sam nawet ofiarował temuż balwanowi człowieka. Kiedy zważymy, że z tego rodzaju błagalnemi ofiarami połączone były biesiady, przy których pożywano mięso bydła ofiernych, a oraz, że u ludzi całkiem, że tak powiemy, rozbestwionych, pożywanie ciała ludzkiego staje się nakoniec nie obrzydłem; przypuszcienie można, że w czasie tych okropnych misteriów pożywano niekiedy istotnie ciało ludzkie, ile, że picie krwi ludzkiej, w zamiarze utwierdzenia przeto jakowego związku, niebyło rzeczą nadzwyczajną. W czém powołuje się wspomniony pisarz na przykład Katyliny, Pompon. Mela 2, 1. piszącego o Scytach, i Waler. Max. 9, 11. opisującego sprzyśnienie Armeńów. Wielkie także pod tym względem zepsucie przypisuje Tacyt ludowi żydowskiemu, kiedy pisze: »projectissima in libidinem gens, et qui inter se nihil illicitum arbitrentur.« (V., 5.); aby jednakże ten lud miał być zabijać corocznie jednego człowieka na ofiarę i pożywać jego ciało (Joseph. contra Apion. I, 2.) nie zdaje się zasługiwać na wiarę, a przynajmniej świadectwo Apiona należy uważać za niedostateczne.

ności, tę tylko, jak uważa Cycero, miały wartość, że przez nie raczej stworzonych rzeczy przyrodzenie, aniżeli własności i istotę bogów poznawać było można. Co wszystko zważywszy przyznać mimowolnie musimy, jak słabémi były u tych ludów zasady moralności, jak obojętną wszelka cnota, jak małą ufność w bóstwach, jak niepewną nadzieja przyszłości. Prócz tego wykształcenie kapłana zależało jedynie od wprawy w religijnych obrzędach i ceremoniach, a oraz odprawiania przepisanych modłów; a stąd poszło, że lud sam, pozbawiony wszelkich środków lepszego wychowania i oświecenia, zaprzestać musiał na bajecznych powieściach o bogach i ich czynach, wyobrażeniach i przeczuciach, które w nim zapatrywanie się na ofierne obrzędy wzbudzało; że religia, mająca naprowadzać na drogę cnoty, odwodziła raczej od niej człowieka i w tysiącu czczych ceremonii, trwożących tajemniczych znakach powikłała jego rozum i czyniła niepodobnem dochodzenie istotnej prawdy. Do jakiej obawy i walki z samym sobą doprowadzały te wyobrażenia, daje poznać Cycero, kiedy mówi: »Jak z jednej strony potrzebną jest rzeczą, aby zgłębianiem przyrodzenia pomnożyć i utwierdzić znajomość religii: tak z drugiej potrzeba koniecznie wykorzenić zabobonność. Straszdyło to, postępując zawsze za nami, niepokoi i dręczy nas wszędzie, czyli to kiedy słuchamy wieszczbiarza, czyli kiedy o uszy nasze obija się jakowa przepowiednia, czyli kiedy składamy ofiarę, czyli kiedy podniesiemy ku niebu nasze oczy, czyli kiedy napotykamy astrologa lub augura, czyli to kiedy się błyska lub grzmi, czyli kiedy uderzy piorun, czyli kiedy się co nadzwyczajnego stanie, co do cudu ma podobieństwo; co wszystko niepodobna, aby się nie miało często wydarzać: nigdy więc umysł nasz nie jest spokojnym. Sam nawet sen, mówi nareszcie, który ma być środkiem i końcem naszych prac i niepokojów, staje się przez swe marzenia nowém źródłem kłopotu i strachów. Nie zważanoby wprowadzić na to wszystko, a nawet możnaby niém pogardzić,

gdyby ono niebyło znalazło wiary nawet u filozofów, których za najuczciwszych poczytujemy.«

W pośród tego zepsucia obyczajów, w tej niepewności w rzeczach największej wagi, owego trwożliwego wahania się i obawy, jakież, pytajmy się jeszcze, wskazywała religia bałwochwalcza środki do pojednania się z obrażonem bóstwem, zapewnienia poprawy życia i zabezpieczenia przyszłej szczęśliwości? Z upadkiem wiary wnieśmiertelność duszy i życie przyszłe, która w ostatnich czasach małej już tylko liczbie uczeńszych, dochowana przez odwieczne podania, przyświecała, upadł i najdzielniejszy do cnoty powód, a wszyskiem co w tym względzie wierzyło pospólstwo, było to owo smutne i ukryte w podziemnych pieczarach życie (*hades*), i że tylko wielcy nieprzyjaciele bogów strąceni być mieli do piekła (*tartarus*). Przeciwnie zaś ci, którzy na miłość ich zasłużyć sobie potrafili, mieli być pomieszczeni w tak zwanem elisium i kosztować wszelkiej zmysłowej rozkoszy. Wszakże, według świadectwa Sallustyusza, odwołującego się na mowy miane w Senacie przez Cezara i Katona, wiara w życie przyszłe całkiem już w ówczas poszła w zapomnienie, a wszelką szczęśliwość człowieka, ograniczono życiem doczesnem, z którym wszystko się kończyło. W prawdzie dostrzegać można w obrzędach pogańskich niejaka dążność do przebłagania gniewu bóstwa za popełnione występki; a nawet wyobrażenia o własnej nieudolności i potrzebie wyręczenia się przy zadosyuczynieniu za swoje grzechy śmiercią zwierząt, dość jawne są w samym rodzaju niektórych ofiar. Cóżkolwiek atoli bądź, krew zwierząt ofiarnych, będąca kiedyś tylko wyobrażeniem zadosyuczynienia i oczyszczenia z grzechów, uważana tu była za zupełne oczyszczenie, przy którym istotne pojednanie się z bóstwem i poprawa życia całkiem mogły być zaniedbane. Zabójca, cudzołożnik, fałszywie świadczący, niepotrzebowali nic więcej jak tylko dopełnić przepisanej ceremonią, pokropić się, czyli obmyć tak zwaną: *aqua*

*lustralis*, \*) aliści sumienie jego było już całkiem oczyszczone, wina darowaną i dopełnione pojednanie. Im bardziej zaś wznagało się zepsucie w Państwie rzymskiem, tém staranniejszymi byli kapłani pogańscy w wymyślaniu rozmaitych rodzajów pokuty. Tak, za panowania Cesarzów zjawily się owe obrzędy: *taurobolia* i *kriobolia* zwane, gładzące wszystkie popełnione występki, którym poddający się, za odrodzonego na nowo był uważany. \*\*)

Któż śmiałby utrzymywać, że w tym stanie rzeczy ostać się mogła jeszcze jakowa cnota, którejby, skłonny do wszystkiego człowiek, nie skalał przestępstwem? Kto śmiałby wierzyć, że tak szkodliwe zasady nie wywierały zgubnego wpływu na pożyte publiczne i domowe, na związki familijne, stosunki rządzących i poddanych, panów i sług i cokolwiek jeszcze w życiu i położeniu człowieka zachodzi, gdy sam nawet gorszący w najokropniejszy sposób przykład Cesarzów, przechodził lotem błyskawicy w pożyte poddanych, psuł i niszczył wszystko, cokolwiek mogło być hamulcem od złego. Cesarzów, mówię, których wyuzdane na wszystko chuci, przechodzą wszelkie wyobrażenia o zepsuciu człowieka. Tak, iż użyjemy tu przykładów, Cesarz Tyberyusz w ukryciu przed światem oddał się całkiem przeciwnym przyrodzeniu człowieka występkom, na fałszywe doniesienia śpiegów kazał zabijać najznakomitszych Rzymian, zamordować matkę, opłakującą śmierć swego syna, wygubiać całe nawet familie, dla tego tylko, że z jego

\*) Ah nimium faciles, qui tristia crimina caedis  
Flumina tolli posse putatis aqua. *Ovid. fast.*

\*\*) Obrzędy te na tém zależały, że mający być oczyszczonym kładł się w dół na ten koniec przysposobiony, a ten przykrywano deską pełną dziur. Na tej kładziono ofierne bydle, byka lub barana i zabijano, tak iż krew jego, jakoby deszcz, spływała na całe ciało pokutującego. Nie można odgadnąć z pewnością przyczyny, dla czego właśnie te i tej płci zwierzęta do ceremonii używano; dziwić się atoli trzeba, że szczególniej kozła krwi używali i Sławianie w pewnej uroczystości, na cześć bożka Pergubra odprawianej, kropiać się nią. Zob. Naruszewicza hist. pol. wyd. w Lipsku 1836. str. 77.

dawniejszym powiernikiem Sejanem miały jakową styczość! Szalony Kaligula lubieżność swoją posunął do kaźirodztwa, utrzymywał w domu swoim stek nierządu, a przy biesiadach pał się najprzyjemniej widokiem męczarni ludzi, na których wydał wyrok śmierci. Kaligula kazał zwalić napełniony ludem most, a poczytawszy się za boga, nakazał sobie stawiać ołtarze i oddawać cześć bozką. Klaudyusz, wraz z żoną swoją Messaliną, poprzedzających w nierządzie i okrucieństwach prawie przewyższał! Nero, zabójca własnej matki, u którego robienie trucizny zamieniło się w rzemiosło, kazał podpalić Rzym i występował jako śpiewak na teatrach, zaślubił sobie publicznie rzezańca, a sam znów jako niewiasta zawarł związek małżeński z mężczyzną! Zwierzęcemi namiętnościami Witeliusz, okrutny Domicyan, któremu rozlew krwi sprawiał najmilszą rozrywkę, edykta swoje zaczynał zazwyczaj od tych słów: »Pan i Bóg rozkazuje!« Ktoby nie rozumiał, że temi okrucieństwami i zwierzęcą chucią niewyczerpano już wszystkiego, cokolwiek w najzapamiętałszém wyuzdaniu wymyślić można? a przecież i nad te wyniósł się jeszcze Kommodus i Heliogabal! Gdy tymczasem lud rzymski, pogrążonych w bezprawiach swych tyranów, za życia już, a bardziej jeszcze po śmierci pomiędzy bóstwa policzał. Ten potok występków, popełnianych przez samych rządców, których tak trafnie maluje Laktancyusz w książce: *de mortibus persecutorum*, mógłże nie skazić doszczętnie obyczajów, nie przytłumić wszelkiego uczucia cnoty i nie pogrążyć całego państwa rzymskiego w największym nieładzie? Pycha i rozwiązłość, charakteryzująca lud rzymski, nie dozwalała przejrzeć jego ślepoty, i oneto trzymały go w okowach uprzedzenia o świetle ewangelii. Te same, połączone z okrucieństwem, do którego przywykł ten lud zapatrując się często na utarczki zapaśników przytłumiły w nim wszelką tkliwość na cierpienia bliźniego i w wielkiej części przyczynić się mogły do dręczeń, które zadawano wyznawcom Chry-

stusa, a na które dziś wzdryga się czucie człowieka. Mężczyźni i niewiasty, młodzieńcy i dziewice, same nawet przeznaczone ku czci bogów Westalki zapatrywały się na potykania i walki, w których częstokroć 600 do 700 par występowało. W widowisku, które wyprawił Trajan, trwającym przez dni 120, walczyło 5000 par zapaśników i wiele tysięcy dzikich zwierząt. Lipsiusz obliczył, że w tego rodzaju walkach, podczas niektórych miesięcy, ginęło do dwudziestu tysięcy ludzi. Uchodzący przed mieczem przeciwnika, lub okrutnym razem rozjuszonej bestyi, rozpalone żelazem i biczami zmuszani byli do powrotu, a jedynym upodobaniem przytomnych było patrzeć na wielki rozlew krwi, jęk i rany pokaleczonych i umierających! Słusznie przeto mógł się odezwać do współczesnych pogan, wzbraniających się przyjąć nauki Chrystusa ś. Augustyn: »Co jest właściwie, mówi on, o czém zapominają ci, którzy nam Chrześcianom przypisują upadek Państwa rzymskiego? Jest to zapewne owa wewnętrzna pycha, bogactwa, zabezpieczenie swobodnego ich używania i samowładność, któremi bogacze i panujący każdą swą pożądlivość chcieliby zaspokoić! Żądają oni powrotu do stanu rzeczy, w którymby wielka massa ubogich musiała być niewolniczo posłuszną, w którymby nic niedogodnego nakazanem, nic nieczystego zakazanem być nie mogło; w którymby rozwiązłość i okrucieństwo publicznych widowisk, nadal pozostać musiało. Właśnie za tém oni tęsknią, co spowodziło rozprężenie wewnętrzne i zepsucie obyczajów, za któremi poszedł upadek państwa.« (de civ. Dei 2, 20.) Pomińmy tu wylizania tego wszystkiego, coby jeszcze o nierządzie i lekkomyślności w związkach małżeńskich, o zaniedbaniu lub całkiem przewrotnem wychowaniu młodzieży, o owych okropnych bezwstydach i bezprawiach powiedzieć można, którychto ostatnich samo wspomnienie zgrozą jest dla cywilizacyi, a przystąpmy do zasad moralnych Jezusa Chrystusa, aby poznać różnicę, jaka pomiędzy niemi a zasadami pogan zachodziła.

»Nasza religia, mówił w czasie swoim Laktancyusz (de just. lib. IV. c. 19.) dla tego jest trwałą, stateczną i niezmienną, iż uczy sprawiedliwości, jest zawsze z nami, jest cała w duszy wiernego, a jęj ofiarą jest sam umysł człowieka. Tam niczego nie żądają jak krwi bydłęcęj, dymu i czczęj ceremonii oczyszczenia: tu potrzebne jest dobre sumienie, czyste serce, niewinne życie. Tam bez różnicy przychodzą bezwstydnę cudzołożnicę, niewiasty w domach swoich nierząd utrzymujące, bezczelne i wyuzdane nierządnicę; przychodzą zapaśniki, łotry, złodzieje, trucizniarze i nieproszą o nic więćej, jak aby bezkarnie popełniać mogli swe bezprawia! O cóż bowiem błaga przez swą ofiarę łotr, albo zapaśnik, jeżeli nie o to, aby i na przyszłość zabijał? o co trucizniarz, jeżeli nie o to, aby mógł uwieść, o co nierządnicę, jeżeli nie o to, aby często mogła grzeszyć? o co cudzołożnicę, jeżeli nie o to, aby zgubić męża, albo ukryć się z swym bezwstydem? o co utrzymująca w swym domu nierząd, jeżeli nie o to, aby wielu wyzuc z majątku? o co złodziej, jeżeli nie o to, aby wiele nagromadził? Tu przeciwnie mały i pospolity nawet grzech niema miejsca, a jeżeli zbliża się kto do ofiary, czystego nie posiadając sumienia, słyszy natychmiast pogroźki Boga, który przenika kryjówki serc, który zawsze nienawidzi występki, który wymaga sprawiedliwości, żąda wiary. I możeżże ostać się tu myśl przewrotna, albo mieć miejsce błaganie o co złęgo?« Tak kryśli Laktancyusz ową różnicę, jaka w rzeczach największęj, pod względem, moralności wagi, zachodziła pomiędzy zasadami pogan a zasadami religii chrystusowęj; różnicę zbyt widoczną, aby nie uznać, jak wiele przez naukę Zbawiciela skorzystaliśmy.

Lecz zapuśćmy się głębięj w rozpoznanie samęj zalety nauki chrystusowęj, czyli tego, co Chrystus dla nas uczynił. Okropny stan grzechu, w jakim zostawały ludy przed i w czasie jego przyjscia na ten świat, wymagał nieuchronnę pokuty i poprawy życia, jeże-

li zaród jego niebieskiej nauki, nie miał zostać przysłuszony błędami i niecnotą. Głos wołającego na przyszły Jana: »prostujcie drogi pańskie, czyńcie prostemi jego ścieszki« (Mat. II., 3.); »czyńcie pokutę, albowiem zbliża się czas odkupienia waszego,« (Tam, w. 2.) zapowiedział całemu światu potrzebę jego odrodzenia się, potrzebę cnoty i bogobożności! Zbliżył się nakoniec moment objawienia się w ciele ludzkim Zbawiciela! Król chwały i majestatu, poprzedzony przepowiedzeniami Proroków, już w narodzeniu swoim staje się nauczycielem pokory, gdy w wnętrznościach czystej i niezmazanej, acz ubożuchnej dziewicy założył swoje mieszkanie, gdy się dozwolił karmić zdrętwiałej od pracy i grubej ręce ubogiego, ale cnotliwego Józefa! Swoją młodość przepędza on wśród trosk i zasadzek, knowanych na jego zgubę, zajęty jedynie tém, co ma uszczęśliwić człowieka, tém, co mu powierzył Ojciec jego niebieski (ś. Łuk. II., 49). Boska jego mądrość wprawia w podziwienie zgrzybiałych nad dochodzeniem praw mojżeszowych mędrców żydowskich, a w niej wzrasta on i pomnaża się (Tamże w. 52). W niej rozpoczyna swe niebieskie posłannictwo, naucza tego, co od Ojca swego niebieskiego odebrał, i przyświeca swym własnym przykładem w tém wszystkiém, co chciał, aby zachowali jego zwoleńnicy. W ustawicznej z przeciwnościami walce, roznosi on swe niebieskie światło po całej Judei, zachęca do pokuty i poprawy życia, głosi, że się zbliżyło królestwo niebieskie (ś. Mat. III., 2; 1, 7.), królestwo prawdy i cnoty, wyższe nad wszystko, cokolwiek świat posiadać może, (do Rzym. XV, 17.; ś. Łuk. IX., 57—62); królestwo dzieci boskich (do Efez. 1, 38—43); które też tylko czyści, i ściśle przestrzegający wolą boską (ś. Mat. VII., 21—23.) składać mają. Jego powiększenie i utwierdzenie ma być zadaniem moralnego świata, i całą dążnością człowieka, jeżeli ten ma odpowiedzieć swemu przeznaczeniu i osiągnąć prawdziwą szczęśliwość. Do tego celu powinno zmierzać wszystko, cokolwiek czynimy, bo wszystko, prócz nie-

go, jest przemijającym i udręczeniem ducha, a to tak dalece, że, połączeni owym świętym węzłem religii z Bogiem, pojednani z nim przez pośrednictwo Jezusa Chrystusa i udarowani łaską Ducha ś., nie tylko go w miarę sił naszych znać, ale i we wszystkich naszych czynnościach do jego woli stósować się powinniśmy.\*) Stądto wypływają owe ścisłe powinności Chrześciana, o których tak pod względem naszego w témże królestwie udziału, jako i pod względem naszych stósunków do świata, następnie pomówimy.

Główny warunek, który, chcącemu mieć udział w témże królestwie, zostaje przedłożony, jest duchowne odrodzenie się w nowego człowieka, przestrzegającego boskich względem siebie zamiarów (ś. Mat. III., 2; Dzieje ap. 11, 38), i dochowanie niewinności nabytej na chrzcie ś. lub spieszny do niej powrót, połączony z stałym zamiłowaniem cnoty. (ś. Mat. X. 22.) »Czyńcie pokutę,« wołał Jan ś. »i wierście Ewangelii.« (ś. Marek 1, 15). Od tego rozpoczynamy po dziś dzień nasze życie w Chrystusie, w którym, jak mówi Paweł ś. (do Kolos. II., 3.) ukryte są wszelkie skarby mądrości i rozpoznania; który dany nam jest dla osiągnięcia mądrości, sprawiedliwości, i dla poświęcenia i odkupienia naszego, (I. do Kor. 1, 30). On staje się odtąd naszym wzorem życia, celem naszych usiłowań, abyśmy nie błędząc więcéj, wzmagali się w poznawaniu Boga i cnotcie, i byli świętymi, tak jak Bóg sam jest świętym. (ś. Mat. V. 48). Jego nauka, dochowana nam nieskazitelnie przez ustanowiony od niego samego kościół, objęta Pismem ś. i ustnemi podaniami mężów świętych całej starożytności, jest zabezpieczającą nas rękojmnią, że wszystko czego nas nauczają powołani przez tegoż Chrystusa kapłani, jest nauką samego Bo-

---

\*) »Hac enim conditione gignimur, ut generanti nos Deo justa et debita obsequia prebeamus, hunc solum noverimus, hunc sequamur. Hoc vinculo pietatis obstricti Deo et religati sumus, unde ipsa religio nomen accepit.« Lactant. de vera sapient. libr. IV. c. 28.

ga, a stąd nieomylną i prawdziwą. Pojednani już z Bogiem przez śmierć jego Syna (do Rzym. V. 10.); usprawiedliwieni dostatecznie w jego oczach (do Kor. v. 21.); odkupieni drogo, bo własną krwią Jezusa Chrystusa i udarowani przebaczeniem (list ś. Jana II, 2; do Efez. I, 7.), pozyskujemy przez wiarę jego łaskę, która ma skłaniać do dobrego naszą wolą, towarzyszyć naszym dobrym zamysłom i wspierać je aż do końca (do Filip. II. 13). Z nią, jako synowie światłości, bracia i współspadkobiercy Chrystusa (do Rzym. VIII., 16) postępować mamy w synowskiej ku Bogu uległości. Dla niego wszystko łatwem, wszystko lekkiem być powinno, bo on sam zapewnił nas, że cokolwiek uczynimy dla niego, obficie będzie nam wynagrodzone. Jako dzieci Boga nic nie powinniśmy mieć wspólnego z tym światem i jego powabami (do Rzym. VII., 15—23.; bo ojczyzna nasza jest w niebieszech, a ta tylko sama zaspokoić może nasze żądania. Nie ma to być więc panowanie ciemności i cieni śmierci; znikła przed światłem Ewangelii zasłona, która pokrywała świat cały; minął czas niewoli i więzów, a rozpoczęło się życie nowe, (do Efez. IV, 24.) wielkie żniwo zbawienia, gdzie każdy w swym zowodzie doczesnym, przez pilne pełnienie powinności stanu i powołania swego, przykładać się ma w większej lub mniejszej mierze, według tego jak zakres jego obowiązków wymaga, do urzeczywistnienia i uświetnienia tegoż królestwa, aby jako pilny pracownik, gdy czas zbierania plonów nadejdzie, otrzymał koronę sprawiedliwych. W tém odniesieniu naszych czynów do celu tak świętego, tak wzniosłego, nic nie może być obojętnem; bo wszystko mniej, więcej, połączone jest z owem wielkiem zadaniem, które człowiek ma rozwiązać, bo ten tylko ma otrzymać nagrodę i laur zwycięzcy, który z powierzonych sobie talentów starał się istotnie korzystać, który mężnie i wytrwale walczył z przeciwnościami, jakie go na téj drodze spotykały!

Ale czemuż jest pozostawiony własnym siłom, jeżeli mu na dzielnej zbywa pomocy; jeżeli w rozmaitych życia swojego okolicznościach pociechą niebieską nie będzie zasilany; jeżeli zniszczony walką z namiętnościami nie będzie miał nic coby go pokrzepiało, lub wydzwigało z toni, w którą wpadł przez swą krewkość? Postanowienia i przedsięwzięcia nasze, acz najświętsze, ulegają nader często zmianie i pełzną na niczem! Upadamy pod ciężarem pożądlivości własnego ciała, tysiączne powaby odwodzą nas od Boga, i podobnie, jak ów syn marnotrawny, porzucamy swobodny pobyt w domu Ojca niebieskiego, aby, chodząc samopas, dogodzić chuciom i wszelkiej pożądlivości! Tak dzieje się istotnie; powstajemy z grzechów i wpadamy w nie na nowo, a niekiedy porzuciwszy wszelką pamięć o Bogu i własnym przeznaczeniu wykluczamy się sami z królestwa chrystusowego na zawsze! Lecz, możeżże być wolno oddać się w tych okolicznościach zgubnej rozpacz, i pozbywać się środka któregoobyśmy, przemyśliwając o powrocie, mogli chwycić się z pożytkiem? Bynajmniej! Ta sama religia, towarzysząc nam w całej kolei życia, błogosławi wszelkie nasze dobre sprawy, a niektóre z nich szczególną obdarza łaską. Są to owe święte Sakramenta, które, poczynawszy od niemowlęstwa, aż do grobu towarzyszą nam połączoną z sobą łaską, i utrzymują owo istotnie duchowne życie nasze, są dla niego posiłkiem prawdziwie boskim, chlebem niebieskim, chlebem zbawienia (ś. Łuk. IV., 4.; ś. Jan VI., 59). Mianowicie zaś w każdym upadku naszym nastęrcza ona nam ś. Sakrament pokuty, za pomocą którego z niego się wydzwignąć i z Bogiem pojednać możemy. Bo wszakże sam Zbawiciel zapewnia nas, że którejkolwiek godziny nawrócimy się i czynić będziemy pokutę, otrzymamy przebaczenie; a oraz, że większa będzie radość aniołów w niebie nad jednym grzesznikiem nawróconym, aniżeli nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwymi. Ale jakkolwiek pewnym jest przebaczenie z strony Boga, tak potrzeba koniecznie,

abyśmy poprawili istotnie życie nasze. W pokorze zatem i drzeniu sprawować należy nasze zbawienie (Filip. II., 12.); w pokorze i dziękczynieniu korzystać z łaski udzielanej nam przez śś. Sakramenta i z nią ciągle i pilnie pracować.

Nakoniec, dopełnieniem tegoż królestwa, będącego na tej ziemi zbliżeniem się do Boga i jego doskonałości, jest nasze połączenie się z nim w królestwie niebieskiem; szczęśliwość, z którą nic z tego świata w porównaniu iść nie może. Ale właśnie też dla tego, jak pocieszającą jest ta nadzieja dla wszelkich dolegliwości tego życia, tak koniecznym jest warunek, abyśmy zamiłowawszy cnotę, przetrwali w niej do końca. Oto najsilniejszy powód do życia cnotliwego i nieuchronna konieczność wypływająca z udziału łaski Chrystusa! On wyjednał nam, że zostając w niejakiem podobieństwie z Bogiem (do Kolos. III., 9—10.), mamy prawo do tej wielkiej szczęśliwości (do Efez. III., 6.) i że staliśmy się synami światłości (1. Tess. v. 5.). Przez niego poznaliśmy Boga i jesteśmy udarowani zdolnościami do dobrego; tak, iż zguba nasza, naszą tylko własną być może winą. Potrzeba więc, abyśmy tych niebieskich darów używali na dobre i prowadzili żywot bez nagany, (do Filip. 1, 25.) albowiem jak wielkiem jest to wywyższenie nasze, tak ścisła czeka nas sprawiedliwość Boga, jeżeli niepomni na jego wolą zbaczamy z drogi jego świętych przykazań. To wzniosłe i wyższe nad wszelkie opinie filozofów przeznaczenie człowieka właściwem jest i najpodlejszemu w oczach świata; bo wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca i sama tylko jest cnota, która w tém królestwie prawdy nas rozróżnia. W tym stósunku jest każdy występki cofnięciem się wstecz, powrotem do niewolniczego stanu, zamiłowaniem ciemności: gdy przeciwnie każdy postęp w naśladowaniu Chrystusa i wypełnianiu jego prawideł, jest zbliżeniem się do Boga, bo umarzając w nas grzech, czyni nas coraz większymi zwolennikami sprawiedliwości (do Rzym. VI. 18). Ta jest prawdziwa droga prowa-

dząca do doskonałości, na której wszystko jest znosnym, gdyż i same nawet utrapienia uczą nas prawdziwej mądrości i zamieniają się w radość (do Żyd. XII, 11.); a kiedy śmierć bezbożnego jest zapłatą grzechu (do Rzym. VI., 23.) śmierć bogobojnego drogą jest w obliczu Boga (Psal. 115, 15.); albowiem nie masz nic godnego potępienia w tych, którzy są w Jezusie Chrystusie, mówi Paweł ś. (do Rzym. VIII.) A tak tylko religia Jezusa Chrystusa jest tą, która tak świętym węzłem łączy nas z Bogiem i czyni członkami królestwa chrystusowego! Ona, która najdokładniej i najpewniej wykrywa nam nasze przeznaczenie, prowadzi i utwierdza nas na drodze cnoty, a nakoniec pociesza nieomylną nadzieją błogosławionego w wieczności żywota.

Przystąpmy do tego, co religia ta przepisuje nam jeszcze pod względem obowiązków w naszym stosunku ku Bogu i naszym bliźnim, abyśmy stąd o jej wpływie na życie nasze zewnętrzne, na całe towarzystwa ludzkie gruntownie sądzić mogli. Wsparta na wyraźnych słowach samego Zbawiciela, każe nam miłować Boga nadewszystko stworzenie, z całej duszy, czucia i wszystkich sił; każe mu służyć wiernie w duchu i prawdzie (ś. Jan IV., 20.) i oddawać mu cześć należną; ale ona nie na licznych i czcnych ceremoniach obrzędów starozakonnych, nie na jednym tylko miejscu, lecz na wewnętrznym przejęciu się wskroś jego wolą i jej statecznym wypełnianiu w każdym miejscu i czasie ma zależeć. Od czcicieliw jego daleką ma być wszelka obłuda, a prawdziwą ich poznać stanowią mając uczynki. Taż religia naucza, że Bóg jest jeden tylko, jedyny Pan i Ojciec wszystkich ludów, sam wszechmocny, nieskończenie mądry, wszystko wiedzący, sprawiedliwy i miłosierny, a własności te, jak z jednej strony mają być bodźcami naszej cnoty i zupełnym zapewnieniem nas w naszych nadziejach pod względem zasług, tak z drugiej mają być wzorem naszej doskonałości, do której zbliżać się powinniśmy. Ona uczy dalej, że ten sam

Bóg jest w trzech Osobach: Ojciec, Syn i Duch ś. Jest to niedościgła dla rozumu ludzkiego tajemnica; ale ona ma nas ćwiczyć w pokorze, ma nam wskazywać nieudolność rozumu naszego, nieskończoną wyższość Boga, przed którym korzyć się nam należy; a cóżkolwiek jeszcze przechodzi nasze pojęcie, cokolwiek przez wiarę tylko pojmujemy, wszystko jest nauką naszój od Boga zawistości, dowodem jego nieskończonej łaski, i niewymowną pociechą w życiu i przy śmierci. Prócz Boga miłować mamy, według téjże nauki, naszych zbliźnich, a miłować nie w słowach i oświadczeniach, ale w uczynkach i szczerości. Nie daje nam wprawdzie Zbawiciel bliższego objaśnienia o ile i w jaki sposób miłować ich należy; ale o jakże wiele daje on nam do zrozumienia, kiedy mówi: »będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego.« Któryż bowiem przepis, które formy, zdołają lepiej wyobrazić nam ten obowiązek, jak własne nasze czucie, własna tkliwość, starania i dążność? Bliźni to więc jest, a jest nim każdy człowiek, który ma być niejako połowicą naszego życia, na którego przeniesć należy to wszystko, co chcielibyśmy aby nam inni świadczyli. Jego duchowne i doczesne dobro ma być naszym własnym. Co więcj, nietylko miłować należy tych, którzy nam dobrze czynią, co z samój sprawiedliwości wypływa, ale czynić mamy dobrze i tym nawet, którzy nas nienawidzą, którzy nawet złém za dobre oddają. Nakoniec, taż sama religia zaleca jeszcze miłość samego siebie, to jest, abyśmy uważając się jako dzieło twórczej Wszechmocnego ręki, szczególny przedmiot jego miłości i opieki, jako istoty złożone z rozumnej i nieśmiertelnej duszy, wyniesione nad wszystkie inne stworzenia, przestrzegali naszego stanowiska. Nasze nawet, aczkolwiek podległe zepsuciu ciało, jest przybytkiem Ducha ś. (I. do Kor. VI, 19); członkiem ciała Chrystusa (tamże w. 15.) które do Boga należy, a które, lubo w proch i zgnieliznę zamieni się kiedykolwiek, sama a toli śmierć ma nam być korzystną (Filip. I, 21.), bo

co tu jest podległego w nas zepsuciu, powstać ma u-  
darowane świetnością, nie podlegając więcej skażeniu  
i śmiertelności. (I. Kor. XV, 53; 1 Tym. I, 10.) Stąd  
przeto wykraczamy przeciwko sobie i Bogu, ilekroć  
toż ciało upośledzamy i używamy do zbytków wyni-  
szczających jego siły: gdy przeciwnie wszystko, co  
czynimy dla jego wzmocnienia i utrzymania, chwale-  
bném jest i pożyteczném naszemu przeznaczeniu. Du-  
sza nasza, ów obraz istoty Stwórcy naszego, obda-  
rzona rozumem i wszelkimi przymiotami, a mianowi-  
cie wolnością wyboru pomiędzy złém a dobrém, a z nią  
nadająca moralną wartość wszystkiemu co czynimy, nie  
jest to więcéj posłednia jakowa część naszego jeste-  
stwa, któraby pod przemocą zmysłów im tylko słu-  
żyła, ale raczéj część główna, której ciało ma podle-  
gać, której dążności moralnej ustąpić powinien wszel-  
ki interes doczesny. I dla tego też właśnie każde jéj  
działanie jest ważne, każdy czas dla niéj drogi, a  
wszelkie doskonalenie jest dla niéj konieczném.

Nadto, zapatrując się jeszcze na przepisy téjże  
religii względem całego społeczeństwa ludzkiego, o  
jakże szczęśliwym jest ród ludzki z ich posiadania! »Ja-  
ko posłuszne Bogu dziatki, mówi w tym względzie  
Piotr ś. (I. ś. Piotra 1, 14—23) okażcie się nie takimi  
już, jakimi byliście w ów czas, kiedyście z niewiado-  
mości ubiegali się za pożądliwościami: lecz postępuj-  
cie według świętobliwości tego, który was powołał,  
będąc świętymi w wszelkiém waszém obcowaniu z in-  
nymi. Wszakże napisano jest: bądźcie świętymi, al-  
bowiem ja świętym jestem. A kiedy nazywacie oj-  
cem tego, który bez względu na osoby sędzi każde-  
go według dzieł jego; postępujcie przeto dopokąd tu  
zostajecie w pilném przestrzeganiu (cnoty), pamięta-  
jąc, że odkupieni jesteście nie złotem, podległém ze-  
psuciu, ani srebrem, od złego, któreście powzięli od  
ojców waszych, postępowania, ale drogą krwią nie-  
zmazanego baranka.« W tym samym duchu prze-  
strzega wiernych chrystusowych tenże Apostoł na in-  
ném miejscu (II. ś. Piotr 1, 5) kiedy mówi: »Dołóżcie

wszelkiej pilności, abyście do wiary waszój przydawali cnotę, do cnoty umiejętność, do umiejętności wstrzemięźliwość, do wstrzemięźliwości cierpliwość, do cierpliwości bogobojność, do bogobojności miłość braterską, a do miłości braterskiej miłość wszystkich. « Połączeni tém ogniwem miłości ludzie składają towarzystwa ślachtetne, tchnące przyjaźnią, oznaczone piętnem Chrystusa. Cóż mówić o przepisach ludzkości, co o życiu dalekiem od nieczystości, od której odwodzi tak usilnie Paweł ś. uważając ją jako występki samymi właściwy Poganom (do Gal. V., 19.); o nieczystości, mówię, do której sama nawet poządliwość, a co więcej, samo pomyślenie jest występkiem? Co o przepisach dla rodziców, ściągających się do wychowania swych dzieci, nakazujących prowadzić je w karności i bojaźni pańskiej (do Efez. VI., 4.); które to dziatki sam Zbawiciel umiłował, okazał się im przystępnym (I Mat. X. 14.) i zapewnił, że ich jest królestwo niebieskie? Co o świętości węzła małżeńskiego, w którym połączeni w jedno ciało małżonkowie, wyobrażać mają nierozzerwany związek, podobny do połączenia Chrystusa z kościołem, związek, wyniesiony do Sakramentu nowego przymierza. Tak, gdziekolwiek zwrócimy nasze oczy dostrzeżemy harmonijną i niejako cudowną jedność i porządek! Nakoniec ogniwem, które spaja w jedno ludy, godzi narody, które w tém życiu nadewszystko nas wywyższa, jest to miłość chrześcijańska. Szczytna ta cnota, będąca dopełnieniem wiary naszój (do Rzym. XIII., 10.) ogarnia wszystko, każe nam w każdym bliźnim widzieć swego w Chrystusie brata, podawać każdemu pojednawczą rękę. Ona niezna różnicy pomiędzy człowiekiem a człowiekiem, bez względu na wszystko czemkolwiek się oni różnić pomiędzy sobą mogą, niezna obłudy i oszczerstwa, a według nauki Pawła ś. wyższą nawet jest nad dar prorocstwa, nad niewzruszoną niczem wiarę. (I. Kor. XIII., 1.)

Ta sama to jest religia, która uświęcając związek pomiędzy panującym a jego poddanymi zachodzący,

uszcześliwia przez to narody. Nie zakrywa ona tu bynajmniej tego, co jest złém i bezbożném, a stąd naganém i szkodliwém, ale owszém sięga w tém równie tronu króla jak lichéj lepianki ubogiego. Pierwszemu stawia przed oczy jego obowiązki, każe wymierzać każdemu sprawiedliwość (Psal. II, 10.), przestrzegać dobra wszystkich; bo miejsce, które zasiada, jest święte, bo szczęśliwość ludów jest koniecznym środkiem do osiągnięcia wyższego celu, do którego on ma dążyć. Ale z drugiey strony nakazuje poddanym posłuszeństwo, uległość, miłość i szacunek ku swym rządzcom, a to nie już z obawy kary, ale nawet z pobudek sumnienia (do Rzym. XIII, 1—7.) A kiedy rządzcę czyni odpowiedzialnym za wszelką niesprawiedliwość (Psalm. 74, 3.), tym zapowiada surową karę za nieposłuszeństwo, bo kto zwierzchności się sprzeciwia, sprzeciwia się rozrządzeniu samego Boga. (do Rzym. XIII, 2.) Nie miesza się ona do form rządów i cokolwiek im właściwego być może, bo cele jej nie są z tego świata: ale wszędzie jedna i ta sama tego tylko pilnuje, aby ogłaszać wszędzie naukę Chrystusa i pracować nad moralném ulepszeniem jej zwolenników. Bez religii w panujących i poddanych niemasz prawdziwej miłości, posłuszeństwa i zamiłowania dobra ogólnego, rozprzęga się za świadectwem historii wszystko i powraca do barbarzyństwa nieznającego wędzideł. Bez niej rządy i ludy podobne są do owego przez Proroka Daniela wyobrażonego potworu, którego głowa złota, piersi srebrne, ale nogi, na których się wspiera, są z gliny, tak, że je lada kamyk zdruzgoce. Ona nadto uświęca stósunek pana do sługi i sługi do pana, przepisując każdemu właściwe obowiązki, a przytém słodzi nawet los sługi tém, że pełniąc swe powinności, raczej Bogu samemu niż ludziom służy, któryto Bóg jest zarówno panem obudwóch (do Efez. 17, 5—9.). Z niej czerpają prawidła życia starcy i młodzi, rodzice i ich dzieci, wielcy u świata i nędzarze, uczeni i prostaczkowie; każdemu bowiem z nich wskazuje właściwe powinności, zaleca wytrwałość i szczere przy-

kładanie się do dobra ogółu. Z niej czerpią wszyscy pociechę w utrapieniach, umiarkowanie w szczęściu, roztropność w każdej okoliczności tego życia. Bez niej niemasz publicznego bezpieczeństwa, szanowania cudzej własności, prawdziwego poświęcenia się dla dobra bliźnich; a jakkolwiek starożytni, mianowicie zaś Plato, zdolni byli przepisać tak rządowi jako i rządzonym prawidła postępowania, to przecież pewną jest rzeczą, że bez wewnętrznych religijnych pobudek i bogobożności w poddanych i najsurowsze nawet prawa mało i krótko skutkują. Tymto nakoniec zasadom zawdzięczamy zniszczenie niewolnictwa, okrucieństw i gwałtów wieków dawniejszych; religii może jedynie przypisać potrzeba ocalenie Europy przed żelaznym berłem cisnących się do niej barbarzyńców!

Wreszcie religia to jest, której zbawiennemu wpływowi zawdzięczamy owo bez granic poświęcenie się dla dobra ludzkości przez instytut, już to cywilizacją, już niesienie pomocy ubogim i skądkolwiek nieszczęśliwym na cel mające. Widzimy w samej kolebce chrześcijaństwa, jak wiele łożyli pracy Apostołowie i uczniowie ich, aby nauką odebraną od mistrza swojego oświecać narody, wpajać w nie czyste zasady wiary i moralności, utwierdzać miłość bliźniego i świadczenie mu dobrodziejstw. Owczasowym wiernym dają świadectwa chrześcijańscy i pogańscy pisarze, że nie było pomiędzy nimi potrzebujących (Dzieje ap. IV, 31.); że się zgromadzali nie dla popełniania czego złego, ale dla wzajemnego utwierdzania się w wierze chrystusowej i dobrych uczynkach. Będąc przez trzy wieki przedmiotem nienawiści rządów i ludów bałwochwalczych i przelewając krew dla sprawy Chrystusa, raczej utwierdzali się oni w dobrém, jak odstąpili od niego w czémkolwiek; a kiedy za panowania Konstantina W. zajaśniała im jutrzienka oswobodzenia i pokoju, o, z jakąż gorliwością, z jakimż poświęceniem starali się oni z nich korzystać! Na ziemi skropionej krwią ich rycerzy, wznoszą się wspaniałe świątynie, dzieła kunsztu, wypowiedające walkę wszy-

stko trawiącemu czasowi. Powstają wraz z niemi wzo-  
rowe szpitale dla chorych, domy dla pielgrzymów i  
nieszczęśliwych, powstają zakłady naukowe, liczne  
biblioteki! Tysiące mężów świętych wypowiada roz-  
brat światu, aby wolni od jego zgiełku, tém bezprze-  
szkodniéj mogli postępować za Chrystusem i być przy-  
kładem dla pozostałych w nim, aby, stósownie do  
nauki Apostoła, pomnieli i wśród świata, że używać  
mieli wszystkiego tak, jakoby nie używali; że nie ma-  
my tu stałego zamieszkania, ale trwały nasz pobyt  
jest w niebiesiech. Wielka znów liczba innych, po-  
rzuciwszy wszelkie przyjemności tego życia, o torbie  
i lasce pasterskiej dąży tam, gdzie odważny tylko ry-  
cerz, zasłonięty zbroją, ośmielił się zapuścić, aby  
na zarostéj odwiecznym chwastem ziemi, w pośród  
dzikiego jeszcze ludu, zatknąć sztandar Chrystusa i  
zapowiedzieć zbawienie przez niego! Nie długo, aliści  
sposstrzegamy już świątynie prawego Boga w krajach  
mało dotąd skądinąd znanych, a z niemi zakłady nau-  
kowe i chrześcijańskiej miłości! Tu kształci się mło-  
dzież, aby, sama utwierdzona w bogobożności, z pra-  
wdziwym dla dobra religii i narodów pożytkiem za-  
szczepiła zasady cywilizacyi i w najodleglejszych za-  
kątkach świata. Synowie Benedykta i Bernarda, za-  
hartowani na trudy i niewczasy, przywykli już prze-  
stawać na małym, niosą naukę Zbawiciela gdziekol-  
wiek dla niéj rozpoczęło się żniwo, a z nią prawdziwe  
zasady moralności; obierają sobie mieszkania tam wła-  
śnie, gdzie w wyobraźni ludów pogańskich, straszliwe  
przemieszkiwały duchy. Tu wolny od pracy ewange-  
licznej i modlitw za dobro ludów czas przepędzają  
na mozolném przepisywaniu ksiąg starożytnych, gdy  
tym czasem drudzy zapuszczają w odwieczne puszcze  
i bagna swe siekiery i rydle. Były to klasztory, któ-  
rych warowne mury broniły tylko od gwałtów i dawa-  
ły przytułek przed razami nieludzkich barbarzyńców  
i łupieżców; a kiedy dzicz sąsiedzka w bezrządzie i  
rozbojach nieznała granic, tu krępowała jéj ręce nau-  
ka Chrystusa i uczyła litości nad bliźnim; tu poranny

i wieczorny głos dzwonka zapowiadał, że wszystko z Bogiem rozpoczynać i kończyć należy, zwoływał na słuchanie słowa bożego, uczył porządku w życiu i wszelkiej cnoty. Tu, co więcej, ci, którzy sami odblany potem pożywali pokarm, dzielili się nim z przychodniem i tysiącami nieszczęśliwych, byli ucieczką i ocaleniem przed srogim, acz częstokroć w namiętnym zapędzie wydanym wyrokiem śmierci. Z pomnażaniem się takowych instytucyj, pomnażały się kunszta i umiejętności, przez nie upowszechniane, a rozmaite ich reguły, dogadzały rozmaitym potrzebom ludzkości. Im to bowiem tysiące ojców i matek, dzieci i żon zawdzięczały okup swych synów, ojców i mężów z niewoli barbarzyńców; im wielu nieszczęśliwych ratunek przed niezbędną śmiercią; im chorzy i kaleki opiekę i ocalenie; im porzucone przez własne matki niemowlęta swe wychowanie i podanie sposobu do życia, pomimo, że ręka to opatrności tylko była, która w potrzebne zaopatrywała je środki. Czyniły one co mogły dla cywilizacji i ludzkości, i, niektóre z nich są dotąd chlubą dla narodów, dobrodziejstwem dla towarzystw ludzkich; a jeżeli nie wszystkie w równy sposób pozostały użytecznemi, przypiszmy to, obok dowolnego sądu o potrzebach moralnych człowieka, w wielkiej części okolicznościom, których one same odwrócić niezdolały.

Oto jest odpowiedź na zapytanie: co zyskał ród ludzki przez religią Jezusa Chrystusa pod względem wiary i obyczajów? Oto różnica pomiędzy nauką Zbawiciela a nauką ludu żydowskiego i bałwochwaltwa! Oto skutki obojga! Sądźmy teraz, ale sąдьми rzetelnie, cośmy zyskali istotnie i co mamy do zawdzięczenia religii chrystusowej! Nie tajmy bynajmniej przed sobą, że wiele w swym niewstrzymanym popędzie byłby do dziś dnia odkrył rozum ludzki bez światła ewangelii: ale powątpiewajmy sprawiedliwie, czyliby kiedykolwiek był on zdołał wskazać człowiekowi tak wzniosłe stanowisko, umiarkować tak daleko jego żądze i skierować jego dążność do celu tak świętego,

jaki nam wskazuje religia? Mozolił się świat starożytny nad zgłębianiem prawdy, ale czémże przecież był ten promyk istotnego światła, który kilku odkryło mędrców, w porównaniu z światłem chrystusowej Ewangelii? Czemuż tamci bładzili jeszcze w tém, co dzisiaj prostaczkowi nawet jest jawném? A jeżeli dzisiejsi mędrce wykryli daleko więcej w swych filozoficznych badaniach, idąc ścieżkami tamtych, budując w wielkiej części na założonych przez nich fundamentach; nie sądźmy skwapliwie o ich zasługach. Są to mędrce, którzy już z piersi matek wyssali nasiona religii chrystusowej, mędrce w swych systematach bynajmniej niezgodni, którym gdyby nie przyświecało światło Ewangelii, cywilizacja, na jaką już natrafili, bładziliby podobno bardziej od tamtych w ciemnościach. A z resztą, cóżkolwiek oni odkryć zdołali z przepisów wiary i moralności, jest to tylko martwym szkieletem, któremu niedostaje życia i poświęcenia, tak, że bujając nad sferą pojęcia mniej biegłych i prostaczków, niemając za sobą konieczności, pozostali zawsze dalekimi od istotnego pożycia człowieka i odpowiedzenia wszystkiemu jego potrzebom. Do czego zaś rozum ludzki, pozostawiony samemu sobie osiągnąć zdoła, i, jak w popędzie namiętności da się łatwo przygłuszyć, była tego świadkiem pamiętna z swój okropności rewolucja francuska, i filozofowie, którzy w wielkiej części lekkomyślném wyszydzaniem zasad religii, do niej się przyłożyli.

Można tu wprawdzie zarzucić, że jak same z siebie święte i wzniosłe są zasady religii chrystusowej, tak trudne one są do wykonania, i że świat równie i dziś skłonny jest do złego, jak był kiedykolwiek. Można przytoczyć, że pomimo tychże zasad, wiele przecież do dziś dnia daje się spostrzegać przesądów, których religia zniweczyć nie zdołała. Nie przeczymy temu wprawdzie, że wypowiadające walkę namiętnościom prawidła religii chrystusowej, nie są łatwemi do wypełnienia, zwłaszcza gdzie tak u pojedynczego człowieka jak i u całych narodów doczesne cele i sam

interess czasowy jest sternikiem życia; ale niewnośmy stąd bynajmniej, aby owo królestwo cnoty, było tém samém tylko idealném, nie dającém się nigdy zamienić w rzeczywistość. Miała religia katolicka i wśród największego zepsucia mężów prawych, którzy potokowi złego nieulegli, i oni też pozostali dla nas chlubnym przykładem, zbliżonym dla nas tém bardziej, że podobni nam we wszystkiém, walcząc z tém samými przeciwnościami, znaleźli dosyć sił do skutecznego się im oparcia. A lubo dalekim być jeszcze może czas, w którym, według słów Chrystusa, jedna tylko owczarnia i jeden ma być pasterz, lubo z wolna nader i to w pomieszaniu ze złém, postępuje świat w swém zbliżeniu się do Boga; nie jest ono przecież czémsiś niepodobném ludom, kiedy tenże Zbawiciel zapewnia nas: że jarzmo jego jest słodkiém a ciężar lekkim; kiedy wiemy z pewnością, że Bóg niewymagając od nas niczego co by przechodziło nasze siły, wspiera nas swą łaską na drodze doskonałości, bylebyśmy sami przyłożyli rękę do dzieła zbawienia, a jawszy się go, wstecz się nie cofali. Cożkolwiek zaś bądź, jeżeli istotnie trudnym jest postęp w moralności i zawsze jeszcze wiele do życzenia pozostaje, nie jest to przecież winą religii, lecz winą człowieka, a religia, która go w tak odpowiedni sposób wspiera i utwierdza, jest zawsze najdoskonalszą. Co się zaś dotyczy przesądów, które jeszcze tu i owdzie dostrzegać się dają, są to zabytki ciemnoty i po części szczytki bałwochwalstwa, nad którými raczej ubolewać, a niżeli wyszydzać je należy. Kiedy zaś działamy cożkolwiek sami ku ich uchyleniu, przekonywamy się, że nie tylko żadnego niepołożyła do nich religia zarodu, ale owszém działanie jej w wiekach poprzednich okaże się tém świetniejszym, że jemu przypisać musimy wygluzowanie większej daleko liczby innych, które na moralność i cywilizacyą bez wątpienia zgubniejszy wpływ wywierały. Z resztą przesady te jak w wielkiej części leżą po za obrębem religii, a wiele z nich wcale jój są obcymi, tak spodziewać się można z pewnością, iż po podaniu jój

potrzebnych środków, wpływ jój skuteczniejszym coraz będzie. Ze zaś i w tém wszelki postęp jest trudnym, przekonywa nas dostatecznie doświadczenie, ile że wiadomo jest, jak w wielu okolicznościach, daleko łatwiej jest w ciemne pospólstwo przelać wiele przesądów, a niżeli jeden zakorzeniony z gruntu wykorzeńić. Strzeżmy się atoli w tych tak blisko obchodzących człowieka rzeczach, poczytywać za przesady tego, co niemi nie jest bynajmniej, i co uświęcone rzeczywiście religią, jest istotnie dla innych pożytecznym; albowiem wychodząca po za obręb przepisów wolność tego rodzaju, łatwo do tego doprowadzić może, że wyrzucając kąkol, wyrzucimy, jak to daje do zrozumienia Chrystus, i pszenicę; to jest, że porzuciwszy, co niesłusznie przesądem być mienimy, porzucimy nakoniec i samą religią.

Dziękujmy przeto Bogu, że nam przez Syna swego Jezusa Chrystusa objawił swoją świętą wolą; że wiemy dziś, co z pewnością wierzyć, co czynić i czego spodziewać się mamy! Ale bodajby głos téjże religii nie na próżno obijał się o nasze uszy, a owa duchowna, pozbawiona jój światła, ciemność naszych przodków, była dla nas przestroga, jak z niego skwapliwie i ciągle korzystać należy, aby odpowiedzieć Boskim względem nas zamiarom i uszczęśliwić się prawdziwie. Bodajbyśmy niedowiarstwem, zarozumiałością i występkami nie upośledzali naszego wysokiego stanowiska i niecofali się wstecz; ale postępując coraz bardziej w bogobojności, żyli świętobliwie na tym świecie (do Tyt. II, 12.) pomnąc zawsze na to, że niemasz w nikim innym zbawienia, jak w Jezusie Chrystusie, w któregośmy uwierzyli.

2. *Ustawy papieskie tyczące się małżeństw  
Katolików z Niekatolikami, wydane dla  
królestwa Bawarskiego.*

a) Venerabilibus Fratribus Archiepiscopis et Episcopis regni Bavariae.

GREGORIUS Papa XVI.

Venerabiles Fratres Salutem et apostolicam Benedictionem!

Summo jugiter studio advigilavit apostolica Sedes, ut Ecclesiae canones, qui nuptias catholicorum cum haereticis severe prohibent, religiose custodirentur. Et quamvis ad graviora evitanda scandala quandoque in aliquibus locis necesse fuerit, illicita hujusmodi matrimonia tolerare, non tamen praetermiserunt Romani Pontifices, omni, qua possent, ratione providere, ut hinc etiam iis in locis fidelis populus edoceretur, quantum deformitatis et spiritualis periculi nuptiae illae praeseferant, quantique propterea sceleris reus sit catholicus vir aut mulier, qui canonicas ea de re sanctiones violare praesumerit. Quodsi interdum Romani ipsi Pontifices sanctissimum idem canonum interdictum relaxarunt in peculiaribus casibus, id sane graves ob causas et aegre admodum fecerunt, suisque dispensationibus consueverunt adjicere conditionem expressam de praemittendis matrimonio debitis cautionibus, non modo ut conjux catholicus ab acatholico perverti non posset, quin potius ille teneri se sciret ad hunc pro viribus ab errore retrahendum, sed etiam ut proles utriusque sexus in sanctitate religionis catholicae omnino educaretur.

Itaque Nos, qui licet immerentes supremam Petri cathedram Deo ita disponente tenemus, prae oculis habentes rationem illam a Praedecessoribus Nostris sanctissime initam, non potuimus, Venerabiles Fra-

tres, non contristari vehementer ob allatos e vestris dioecesi- bus (uti et ex aliis diversis locis) plures certos- que nuntios, ex quibus intelleximus, inveniri isthic nonnullos, qui apud populum curis vestris concedi- tum fovere omni ope nituntur omnimodam mixtarum nuptiarum libertatem, atque ad eam facilius promo- vendam opiniones disseminant catholicae veritati con- trarias. Scilicet ipsi, ut accepimus, afirmare audent, catholicos posse libere ac licite matrimonia cum he- terodoxis contrahere non modo non impetrata Eccle- siae dispensatione, (quae juxta notas regulas in singu- lis casibus ab hac apostolica Sede imploranda est) sed praetermissis etiam debitis, quas supra memoravimus, cautelis, illa praesertim, quae est de prole universa catholice educanda: quin imo eo res devenit, ut ii- dem mixta illa connubia tunc quoque probanda esse contendant, cum haeretica pars habeat priorem alium conjugem adhuc viventem, a quo divortio discesserit: ad haec et graves poenarum minas adhiberi curarunt, quibus inducantur animarum pastores, ut mixtas nu- ptias in eccl- sa coram catholico populo proclament, et postea assistant actui, quo illae contrahantur, vel saltem contracturis dimissoriales, quemadmodum ap- pellant, litteras concedant. Denique nec desunt ex ipsorum illorum numero, qui sibi aliisque persuadere conantur, non in catholica solum religione salvari ho- minem, sed eos quoque, qui haeretici sint atque in haeresi moriantur ad aeternam vitam posse pertingere.

Nonnulla tamen sunt, Venerabiles Fratres, quae moerorem levant. A Nobis inde conceptum: constantia videlicet maximae partis bavarici populi in retinenda puritate catholicae fidei, atque in sincero erga ecclesiasticam auctoritatem obsequio; itemque firmitas istius cleri fere universi in sui ministerii partibus ad canonum normam obeundis; praesertim vere eximium pastoralis muneris implendi studium, quo Vos, Venerabiles Fratres, animari novimus, et quamvis circa rationem in hoc mixtarum nuptiarum negotio, seu in quibusdam ejusdem rei capitibus tenendam non

eadem omnium vestrum sententia sit, cunctis tamen deliberatum fixumque est, observare apostolicam hanc Sedem ejusque ductu custodire concreditos Vobis greges, nec reformidare pericula, si quae pro salute ovium adeunda fuerint.

Adsumus itaque Nostris hisce litteris, Venerabiles Fratres, ad confirmandas pro munere apostolici Nostri ministerii fraternitates vestras, ut in re, de qua agitur, irreformabiles praedicare doctrinas fidei et tueri custodiam canonum majori usque alacritate pergatis, atque ut Nostra Vobis patefacta sententia perfectior deinde inter vos omnes et cum sancta hac Sede consensio sit. Sed antea abstinere non possumus, quin communicemus vobiscum praeconceptam a Nobis spem, ut carissimus in Christo Filius Noster Ludovicus Bavariae rex illustris, intelligens ex concordia Nostra vestrumque omnium voce veram praesentis causae indolem, pro avito, quod cum Sanguine hausit, catholicae religionis studio, adesse Nobis Vobisque velit praevalido patrocínio suo, ut mala, quae ex ipsa illa causa rei catholicae eminent, averuncentur, atque adeo Sanctissima Nostra religio in toto Bavariae regno sarta tecta habeatur, catholicique Antistites ac sacrorum ministri in suis gerendis muneribus plena libertate fruantur, quemodmodum et in conventionem cum hac Sede apostolica anno 1817. inita cautum est. Porro ad rem venientes, initium, ut par est, facimus ab iis, quae fidem spectant, sine qua impossibile est placere Deo \*), et quam, ut supra monuimus, nonnulli in discrimen adducere conantur ad libertatem matrimonii mixti latius inducendam. Ignotum vobis non est, Venerabiles Fratres, quam impenso constantique studio Majores nostri inculcaverint eum ipsum, quem illi negare audent, fidei articulum, qui est de catholicae fidei atque unitatis necessitate ad consequendam salutem. Quo spectant verba illa celeberrimi Apostolorum discipuli,

\*) Ad Hebr. XI. 6.

S. Ignatii Martyris in epistola ad Philadelphicos: »Nerretis, frates mei, si quis schisma facientem sectatur, regni Dei haereditatem non consequitur.«<sup>1)</sup> S. Augustinus autem alique Africae episcopi in Cirtensi Concilio anno 412. congregati idipsum ita fusius explicabant: »Quisquis ab hac catholica ecclesia fuerit separatus, quantumlibet laudabiliter se vivere existimet, hoc solo scelere, quod a Christi unitate disjunctus est, non habebit vitam, sed ira Dei manet super eum.«<sup>2)</sup> Et praetermissis aliis, quae prope innumera sunt, antiquorum Patrum locis, laudabimus gloriosum illum praedecessorem Nostrum S. Gregorium Magnum, qui expresse testatur, eam ipsam esse catholicae ecclesiae doctrinam. Ait enim: »Sancta universalis ecclesia praedicat, Deum veraciter, nisi intra se coli non posse, asserens, quod omnes, qui extra ipsam sunt, minime salvabuntur.«<sup>3)</sup> Exstant praeterea solemnes ipsius ecclesiae actus, quibus dogma idem annuntiatum est. Ita in decreto fidei, quod edidit Noster item praedecessor Innocentius III. cum oecumenica synodo Lateranensi IV. haec habentur: »Una vero est fidelium universalis Ecclesia, extra quam nullus omnino salvatur.«<sup>4)</sup> Denique idem etiam dogma expresse indicatum habetur in fidei professionibus ab Apostolica Sede propositis, tum in illa videlicet, qua omnes ecclesiae latinae utuntur<sup>5)</sup>, tum in aliis duabus, quarum altera a Graecis, altera a ceteris Orientalibus catholicis adhibetur.<sup>6)</sup> Haec ex plurimis selecta testimonia non eo recensuimus animo,

---

<sup>1)</sup> Tom I. Bibl. Veterum Patr. a Gallandio edit. pag. 276.

<sup>2)</sup> In Synodalibus litteris ad Donatistas §. 5. Exstant inter epistolas S. Aug. Nro. 141. Edit. Maurin.

<sup>3)</sup> Moralium sive Exposit. in lib. Job. lib. 4. cap. 5.

<sup>4)</sup> Cap. Firmiter. De summa Trin. et fide cath.

<sup>5)</sup> Vide dict. profess. §. hanc veram.

<sup>6)</sup> Vide Gregor. XIII. Constit. Sanctissimus Dominus 51. §. 19. Tom. 4. p. 3. pag. 312. Bullarii romani edit. Mainardi, et Bened. XIV. Constit. Nuper ad Nos 78. §. versu: Hanc fidem in Bullar. ejusd. Pontif. tom. I.

Venerabiles Fratres, ut Vos quasi eum fidei articulum ignorantem edoceremus. Absit a Nobis, ut tam absurdam et contumeliosam de Fraternitatibus Vestris suspicionem habeamus. Sed tanta Nos sollicitudo tenet ob gravissimum juxta ac exploratissimum dogma tam insigni a quibusdam audacia impugnatum, ut continere calamum non potuerimus a veritate illa pluribus inculcanda.

Eja igitur, Venerabiles Fratres, assumite gladium spiritus, quod est Verbum Dei, totisque animorum viribus gliscentem errorem eradicare contendite. Sic agite, sicque agant ductu vestro ceteri, qui sub Vobis sunt, animarum cultores, ut fidelis Bavariae populus excitetur ad catholicam fidem atque unitatem tamquam ad unicam salutis viam ardentiori usque studio custodiendam, atque ad omne illius deserendae periculum vitandum. Quae quidem catholicae unitatis tenendae necessitas ubi fuerit impressa in cunctis Bavarorum fidelium animis alteque defixa, haud facile deinceps irrita erunt monita atque adhortationes, quibus ipsos avertere conabimini a nuptiarum foedere cum haereticis conjungendo; aut si alique interdum gravis causa interveniat, quae mixtas hujusmodi nuptias suadere videatur, ut illas non aliter contrahant, nisi impetrata ecclesiae dispensatione, et conditionibus, quae, ut supra diximus, praescribi ab illa solent, religiose servatis. Vestrum scilicet officium est, ut fideles mixta illa connubia inire cupientes (uti et eorum genitores, alii, sub quorum cura sunt) edoceantur sedulo, quatenam circa eam rem Canonum sententia sit, graviterque moneantur, ne eos in perniciem animarum suarum perfringere audeant. Quare si res ita postulet, revocare in illorum memoriam oportebit notissimum illud naturalis divinaeque legis praeceptum, quo non peccata solum, sed pericula etiam ad peccatum proxime inducentia vitare jubemur: uti et praeceptum aliud ejusdem legis, quo parentibus injungitur, filios educare in disci-

plina et correptione Domini \*), ideoque et erudire ipsos ad verum Dei cultum, qui unice in catholica religione est. Hinc adhortabimini fideles illos, ut serio perpendant, quantam supremo Numini injuriam faciant, et quam crudeliter erga se futurosque sibi liberos acturi sint, ubi nuptiis mixtis temere contrahendis se filiosque ipsos perversionis periculo committant. Atque ut gravitas periculi ejusmodi luculentius appareat, commemorabitis iisdem saluberrima illa Apostolorum, Patrum Canonumque monita, quae sunt de periculosa cum haeticis familiari conversatione evitanda.

At vero, si nonnunquam contigerit, (quod Deus avertat), ut monita et adhortationes hujusmodi in irritum cadant, et catholicus aliquis vir mulierve recedere nolit a perverso suo consilio ineundi mixtas nuptias non petita seu non impetrata ecclesiae dispensatione, vel debitis cautionibus seu earum aliqua praetermissa, tunc sane sacri Pastoris officium erit abstinere non solum a matrimonio ipso sua praesentia honestando, sed etiam a praemittendis eidem proclamationibus, atque a dimissorialibus litteris concedendis. Vestrum est autem, Venerabiles Frates, admonere parochos ac rite ab iisdem exigere, ut ab omni hujusmodi actu se abstineant. Enimvero animarum curator, qui se aliter gereret, in praesentibus praesertim Bavariae adjunctis, approbare quodammodo illicitas illas nuptias facto suo videretur, et illarum libertatem, animarum saluti, imo et Fidei causae perniciosam sua ipsa opera foveret.

Post haec vix est, ut aliqua addamus de aliis illis longe gravissimis casibus matrimonii inter catholicos et haeticos contrahendi, in quibus pars a catholica habeat viventem adhuc priorem conjugem, a quo divortio sejuncta fuerit. Nostis, Venerabiles Fratres,

---

\*) Ad Ephes. VI. 4.

quanta ex divino jure sit firmitas matrimonialis vinculi, quod separari humana auctoritate non potest. Quare matrimonium mixtum in ejusmodi casibus non modo illicite fieret; sed nullum prorsus atque adulterinum foret, praeterquam si priores illae nuptiae, quas haeretica pars divortio dissolutas esse autumat, irritae omnino fuissent propter aliquod, quod illis vere obstiterit, canonicum dirimens impedimentum. Porro in postremo hoc casu non solum servanda erunt ea omnia, quae supra dicta sunt, sed cavendum insuper, ut novum ipsum matrimonium non permittatur, nisi postquam causa primi connubii ab haeretica parte jam antea initi cognita fuerit ecclesiastico judicio ad canonum normam exacto, quo connubium idem fuerit irritum declaratum.

Haec sunt, Venerabiles Fratres, quae Vobis circa rem, de qua agitur, significanda censuimus. Interea non desistimus, Deum Opt. Max. fervidis precibus sollicitare, ut Vos et inclytum omnem Bavariae clerum virtute induat ex alto, atque una cum fideli isto populo dextera sua tegat et brachio sancto suo defendat. Maximae autem, qua Fraternitates Vestras in Domino prosequimur, caritatis pignus sit Apostolica Benedictio, quam memoratis quoque Vestrarum dioecesium clericis laicisque fidelibus dispertiendam, Vobis peramanter impertimur.

Datum Romae apud S. Petrum die 27. Maji anni 1832. Pontificatus Nostri anno secundo.

---

b) I N S T R U C T I O

ad Archiepiscopos et Episcopos in Bavariae Regno  
super nuptiis inter Catholicos et A catholicos incundis;

seu

Expositio sive amplior interpretatio litterarum Apo-  
stolicarum, quae ad Archiepiscopos et Episcopos  
Regni Bavarici die 27. Maji 1832. data fuere.

Litteris jam inde a mense Novembris anni 1832  
ad sanctissimum Dominum nostrum Gregorium  
divina Providentia Papam XVI. datis, Archiepiscopi  
et Episcopi in Bavariae regno cum de nonnullis quae-  
stionibus, quae circa rationem in mixtarum nuptiarum  
negotio sequendam fuerant inter ipsos exortae, apo-  
stolicae sedis iudicium rogarunt, tum maxime graves  
exposuerunt angustias, quibus premebantur, propter  
ea quod homines non bene de sanctissima Ecclesiae  
disciplina ejusque legibus sentientes, nihil non moli-  
rentur, ut omnimodam earundem mixtarum nuptia-  
rum libertatem iis in regionibus foverent, atque ad  
eam facilius promovendam opiniones disseminarent  
catholicae veritati minime consentaneas, insuper severas  
poenarum minas adhibendas curarent; quibus ani-  
marum pastores inducerentur, ut mixtas ejusmodi  
nuptias in catholica Ecclesia proclamarent, iisque  
contrahendis adessent, vel saltem illas contracturis  
dimissariales, quas dicunt, literas concederent. Quam  
acerbe sanctissimus Dominus Noster haec tulerit, ne-  
cesse non est pluribus explicare; at et eo etiam gra-  
viori molestia affectus est, quod ea omnia catholico  
in regno, verae fidei Ecclesiaeque legibus atque insti-  
tutis addictissimo tentari intellexerit. Duo tamen fue-  
runt, quae Sanctitatem Suam haut leviter recrearunt,  
eximium scilicet Bavarici Cleri ac praecipue Episco-  
porum ac Archiepiscoporum pro doctrina Ecclesiae  
tuenda servandisque illius regulis studium, nec non  
Serenissimi Bavariae Regis religio ac pietas, unde fu-

turum non immerito speravit fore, ut mala, quae ex memorata causa rei catholicae imminebant, averterentur, catholicique Antistites ac sacrorum Ministri in suis gerendis muneribus plena libertate fruerentur, quemadmodum in Conventione cum apostolica sede anno 1817 inita cautum fuerat. Haec inter Sanctissimus Dominus Noster probe novit, sibi nullomodo licere a constanti eo studio declinare, quo ipsa sedes apostolica semper advigilavit, ut sacri canones, qui catholicorum cum acatholicis conjunctiones difformitatis et spiritualis periculi plenas severissime prohibent, religiose custodirentur. Multo autem minus aliquid detrudere posse animadvertit sanctissimo illi sedis ejusdem instituto, per quod Romani Pontifices, cum interdum, et non nisi aegre gravibusque de causis, matrimonia ejusmodi permetterent, suis dispensationibus addere consueverunt expressam conditionem de praemittendis opportunis cautionibus, non modo ut conjux catholicus ab acatholico perverti non posset, quin potius ille teneri se sciret ad hunc pro viribus ab errore retrahendum, sed etiam ut proles utriusque sexus ex eo conjugio procreanda, in catholicae religionis sanctitate omnino educaretur. Cum enim non ecclesiastica solum, sed naturalis ac divina prorsus lex impediatur quominus vir mulierve in nuptiis contrahendis se aut futuram sobolem periculo perversionis temere committat: exinde sane exploratum est, omnes eas cautiones idcirco praescribi et adhiberi, ne simul cum canonicis sanctionibus naturalis quoque ac divina lex impio ausu violetur. Quamobrem idem sanctissimus Dominus rescribens per litteras diei 27. Maji 1832 Archiepiscopis et Episcopis Bavariae, primum quidem, firmissimo nostrae religionis dogmate commemorato, quod est de catholicae fidei ac unitatis necessitate ad salutem consequendam, illos vehementer adhortatus est, ut nulli parcentes curae fidelem praedicti regni populum ad eam unicum salutis viam, quam cautissime tenendam, atque ad omne illius deserendae periculum evitandum excitare nun-

quam desinerent. Deinde vero debitis prosecutus laudibus zelum illum, quo iidem Archiepiscopi et Episcopi catholicorum cum acatholicis connubia intervertenda jam pridem curaverant, enixe iis in Domino commendavit, ut in posterum ardentiori usque studio in id ipsum incumberent, aut si gravis aliquando causa interveniret, quae mixtas huiusmodi nuptias suadere videretur, non aliter illas contrahi sinerent, quam impetrata Ecclesiae dispensatione, et conditionibus, quae, ut superius dictum est, praescribi ab ipsa solent, omnino servatis. Pastoralis scilicet officii esse declaravit Sanctitas Sua, ut fideles mixtas conjunctiones perficere cupientes edocerentur, quid circa eam rem Canones constituent, graviterque admonerentur, ne eos in animarum suarum detrimentum perfringere auderent; quod si nonnunquam contingeret, ut monita et adhortationes huiusmodi in irritum caderent, et catholicus aliquis vir mulierve recedere nollet a perverso suo consilio mixtas nuptias ineundi, non petita seu non impetrata Ecclesiae dispensatione, vel necessariis cautionibus, seu earum aliqua praetermissa, tunc illud a Parochis rite exigere debere Archiepiscopos et Episcopos eadem Sanctitas Sua mandavit, ut non solum abstinerent a matrimonio ipso sua praesentia honestando, sed etiam a praemittendis illius celebrationi proclamationibus, atque a dimissorialibus litteris concedendis. Nec vero ejusmodi sanctissimi Domini Nostri praeceptiones suasionisque effectu suo caruerunt, quin immo compertissimum est, nedum Bavariae Archiepiscopos et Episcopos, sed et Parochos ceterosque, qui sub illis sunt, Sacerdotes, pro eo quo praestant in catholicam religionem et animarum salutem zelo, plurimum adlaborasse, ut, quidquid in supra memoratis literis diei 27. Maji 1832 ad sacrorum Canonum et constantis Ecclesiae disciplinae normam declaratum sancitumque fuerat, religiose servaretur.

At sicuti nullo modo dubitandum, ita summo pere dolendum, ex ipsa Archi- et Episcoporum vigilantia, in apostolicae sedis praeceptionibus custodien-

dis, homines male animatos occasionem nactos fuisse catholicam religionem acrius divexandi, et Ecclesiae auctoritatem in invidiam ac contemptum rapiendi, jamque rem eo devenisse, ut non modo publicus ordo, populorum tranquillitas, Cleri incolumitas in discrimen sint facile adducenda, sed quod deterius est, spiritualis fidelium salus, ipsaque catholica fides periclitetur, iis praecipue in provinciis, quae recens Bavariae regno fuerunt adjunctae, et in quibus quoad nonnullas saltem regiones aut urbes acatholicorum pars catholicorum numerum vel exaequat, vel etiam superat. Factum hinc est, ut ipso Serenissimo Rege auctore, saepius memorati Archiepiscopi et Episcopi rursus apostolicam sedem adeundam duxerint, rerumque statu integre, ingenueque explicato, ejussententiam de ratione in tanta negotii difficultate temporumque asperitate tenenda postulaverint. Porro omnibus serio ac mature perpensis, supernique luminis invocato auxilio, sanctissimus Dominus Noster praesentem instructionem edi, eaque Archiepiscopis et Episcopis Bavarici regni declarari latiusque aperiri jussit sensum, quo pro adjunctorum et circumstantiarum diversitate ac gravitate literas die 27. Maji 1832 datas oporteat accipere, ne scilicet quod unice in edificationem actum a sede apostolica fuit, id fraude et malitia hostium catholicae religionis in hujus detrimentum, jacturam ac ferme destructionem vergat.

Inprimis autem illud palam edicendum voluit Sanctitas Sua, supradictas literas nullam interpretationem seu declarationem suscipere posse, qua parte non modo commemorant sanctissimum illud nostrae religionis dogma, quod extra veram catholicam fidem nemo salvus esse potest: verum etiam statuunt, vel potius post antiquos Canones explicant, catholicorum cum acatholicis nuptias tum ob flagitiosam communionem in rebus sacris, tum ob periculum subversionis catholici conjugis pravamque nasciturae sobolis institutionem illicitas prorsus ac vetitas esse.

Hoc ergo fixum, firmum immotumque esse debet, et quemadmodum catholica Ecclesia ab mixtis illis connubiis semper abhorruit, atque ab omni actu, qui illorum probationem prae se ferret, perpetuo abstinuit, ita deinceps omnibus Archiepiscopis, Episcopis, Parochis ceterisque Sacerdotibus curam animarum in Bavariae regno exercentibus agendum erit, ut easdem nuptias nulla positiva ratione probent, aut suo expresso consensu vel auctoritate confirment, et fideles ab iis ineundis validissime absterreant, adeoque in illorum memoriam revocent, quanta divinae Majestati injuriam irrogent, et quam crudeliter in se, futurosque liberos sint acturi, ubi mixtis nuptiis temere contrahendis se filiosque ipsos perversionis periculo committant.

Post haec sanctissimus Dominus Noster Archiepiscopus et Episcopis Bavarici regni significandum praecepit, literas diei 27. Maji 1832 non ita esse intelligendas, quasi nempe eam omnino excludant tolerantiae rationem prudentiaeque oeconomiam, qua apostolica sedes ea mala patienter dissimulare consuevit, quae vel impediri prorsus nequeunt, vel si impediantur, gravioribus etiam incommodis facilem aditum possunt patefacere. Siquidem igitur ex temporum, locorum ac personarum conditione matrimonium a catholici viri cum catholica muliere et vicissim absque majoris mali scandalique periculo in religionis perniciem interverti nullo modo possit, tunc sane ad majora damna et scandala praecavenda abstinendum erit a catholico conjuge, censuris in illum nominatim expressis, corripiendo, immo vero tolerandum, ut a Parocho catholico tum consuetae proclamationes fiant, omni tamen praetermissa mentione religionis illorum, qui nuptias sunt contracturi, tum etiam de factis proclamationibus literae mere testimoniales concedantur, in quibus, si nullum adsit dirimens impedimentum, unice enunciatur »nil aliud praeter vetitum Ecclesiae ob impedimentum mixtae religionis matrimonio con-

ciliando obstare, nullo addito verbo, ex quo consensus seu approbationis vel levis suspicio sit oritura.

Quod si in Ecclesiae utilitatem et commune animarum bonum cedere posse dignoscatur, hujuscemodi nuptias, quantumlibet illicitas et vetitas, coram Parocho catholico potius quam coram ministro haeretico, ad quem partes facile confugere possent, celebrari, tunc ipse Parochus catholicus, aliusve Sacerdos, ejus vices agens, poterit iisdem nuptiis materiali tantum praesentia, omni excluso ecclesiastico ritu, adesse, perinde ac si partes unice ageret meri testis vulgo qualificati, seu auctorizabilis; ita scilicet, ut utriusque conjugis audito consensu, deinceps pro suo officio actum valide gestum in matrimoniorum librum referre queat.

His tamen in circumstanciis, non impari, immo majori etiam conatu ac studio ab Archiepiscopis, Episcopis et Parochis elaborandum erit, ut a parte catholica perversionis periculum, quod fieri potest, amoveatur, ut prolis utriusque sexus educationi in religione catholica, qua meliori ratione fas erit, consulatur, atque ut catholicus conjux, sive vir, sive foemina, serio admoneatur de obligatione, qua tenetur curandi pro viribus acatholici conjugis conversionem, quod ad veniam pro commissis criminibus facilius a Deo obtinendam erit oportunissimum. Ceterum sanctissimus Dominus Noster dum vehementer dolet, quod ejusmodi tolerantiae ratio pro regno catholicae religionis professione insigni fuerit ineunda, sanctissime coram Eo, cujus oculis omnia nuda et aperta sunt, profiteatur, se ad eandem tolerantiam ea tantum de causa adduci, seu verius pertrahi, ne graviora Ecclesiae catholicae incommoda obveniant. Idcirco notum persuamque Archiepiscopis et Episcopis Bavariae esse vult, haud aliter ipsos ob supradictam tolerantiam tutos in conscientia fore, quam si id gesserint, quod implorato Spiritus Sancti lumine, censuerint expedire, aliaque omnia, quae superius enucleata sunt, religiose impleverint. Atque illud etiam praememora-

tos Episcopos et Archiepiscopos monet, enixeque in Domino obtestatur Sanctitas Sua, ut cautissime videant, ne ex hujusmodi ipsorum ratione erga homines mixta connubia illicite contracturos contingat, ut in catholico populo extenuetur memoria Canonum matrimonia ista detestantium et constantissimi studii, quo sancta Mater Ecclesia filios suos avertere satagit ab iis in jacturam suarum animarum contrahendis.

Hinc Archiepiscoporum et Episcoporum aliorumque, qui sub illis sunt, sacrorum pastorum officium erit, flagrantiori in posterum zelo in id incumbere, ut in catholicis eorum curae concreditae sive privatim, sive publice instruendis doctrinam et leges Ecclesiae ad eadem connubia pertinentes prudenter simul et sedulo commemorent, earumque custodiam inculcent.

Postremo non potest sanctissimus Dominus Noster, quin eam cum Archiepiscopis et Episcopis Bavariae communicet spem, quam jamdiu concepit, futurum nempe, ut serenissimus Rex pro avito, quod cum sanguine hausit, catholicae religionis studio mala omnia, quae ex enunciatis superius causis rei catholicae imminet, propulsanda curet, atque adeo fiat, ut sanctissima nostra religio in inlyto Bavariae regno integra vigeat ac perseveret.

Datum Romae die 12. Septembris 1834.

Thomas Cardinalis Bernetti  
a Secretis Status.

---

### 3. *Mowa ś. Cypryana Biskupa kartagińskiego o upadłych w wierze.*

(Dokończenie.)

Utrzymujemy wprawdzie, że zasługi męczenników i czyny sprawiedliwych u sędziego pomódz mogą; ale potrzeba to rozumieć o dniu sądu, gdy po

zniszczeniu tego świata i wieku stanie przed trybunałem Chrystusa lud jego. Kto mimo tego w niewczesnym pośpiechu i lekkomyślnie rozumie o sobie, że każdemu bez różnicy mocen jest dać przebaczenie, albo kto się odważa znosić ustawy pańskie, ten nie tylko w niczem niepomocze upadłym, ale im owszém zaszkodzi. Niezachować jego wyroków i niestarać się pierw o pozyskanie miłosierdzia u Boga a rozumieć, jakoby z pogardą Pana przywłaszczając sobie można jakowe do tego upoważnienie, jest to zaciągać na siebie gniew boży. Oto przed przybytkiem Pana Zastępów wołają wielkim głosem dusze, zabitych męczenników: (Apoc. 6.) »Dopokądże święty i sprawiedliwy Boże nie będziesz sądził i niepomścisz się krwi naszej na tych, którzy zamieszkują ziemię!« Aliści oto odbierają rozkaz, aby się jeszcze uciszeli i jeszcze byli cierpliwymi. I jakże więc można wierzyć, aby, ktokolwiek jesteś, było ci wolno wbrew woli sędziego, każdemu bez wyjątku odpuszczać i darować jego winy; albo, aby, sam jeszcze się nieokupiwszy, mógłś już bronić innych? Jeżeli żądają męczennicy, aby coś na ich proźby uczynić; tedy, jeżeli to, czego wymagają jest sprawiedliwém, dozwoloném, i niesprzeciwia się woli Boga, powinien to wykonać kapłan bez oporu i skwapliwie; uczynić musi on to, czego proszący w umiarkowaniu i bojaźni bożej się domaga. Jeżeli żądają czego męczennicy, tedy, jeżeli to czego żądają, nie jest zapisane w prawie boskiem, potrzeba wprzody wiedzieć, czyli oni pozyskali to już u Boga, a wtenczas dopiero uczynić, czego żądają. Co bowiem ludzie po ludzku przyobiecali, niemoże zdawać się jakoby było témsamém dozwolone przez Majestat Najwyższego. Bo i Mojżesz błagał Boga za występki ludu, a przecież modlitwami swojemi nie pozyskał przebaczenia dla tych, którzy zgrzeszyli. »Proszę cię« mówił (Exod. 32). »Panie, lud ten popełnił ciężki występki, lecz jeżeli teraz jest wolą twoją odpuścić mu, odpuść:

a jeżeli nie, zatracić imię moje z księgi, w którą je zapisałeś.» Aż oto rzekł Pan do Mojżesza: »kto zgrzeszył przed obliczem mojem, wymażę go z mojej księgi.« Ow przyjaciel Boga, ów, który był godzien mówić z nim w obec, nie mógł pozyskać tego o co prosił, ani swém usilnóm błaganiem złagodzić wzbudzonego tą obrazą gniewu bożego. Jeremiasza pochwała sam Bóg, gdy mówi o nim: (Jer. 1.) »znałem cię zanim cię jeszcze uformowałem w wnętrznosciach, poświęciłem cię zanim jeszcze wyszedłeś z łona, postanowiłem cię prorokiem dla narodów.« A przecież temu samemu błagającemu go z płaczem i często za grzesznym ludem: »niechciój, odpowiedział tenże Bóg (Jer. 7.), prosić mnie za tym ludem i niechciój wstawiać się za nim modlitwą i płaczem, bo w czasie, w którym wzywać mię będzie, i w czasie jego utrapienia nie wysłucham go.« Któż był sprawiedliwszym nad Noego, który, gdy świat cały napelniony był grzechami, sam tylko na ziemi znaleziony był sprawiedliwym? Któż był sławniejszym od Daniela? kto w znoszeniu w niezachwianej wierze męczeństwa mocniejszym, kto w posiadaniu łaski Boga szczęśliwszym, kto tylekroć się ścierając zwyciężał, a zwyciężając żadnego nie poniósł szwanku? (Dan. 3.) Kto był gorliwszym w uczynkach miłosierdzia, wytrwalszym w doświadczeniach, cierpliwszym w boleściach, wbojaźni pokorniejszym, w wierze szczerzym nad Joba? (Job. 1.) A wszakże i tym powiedział Bóg: że nie wysłucha ich prośb. Kiedy prorok Ezechiel (Ezech. 14.) modlił się za wykroczenia ludu swojego, odpowiedział mu Bóg: »nad narodem, który przeciwko mnie wykroczy, aby porzucił występek, rozciągnę mą rękę, i wyniszczę mu chleb którym się żywi, zesłę na niego głód i wyplenię z niego ludzi i bydło; a gdyby też znajdowali się w nim ci trzej

mężowie, Noe, Daniel i Job niedozwolę im wyratować synów i córek i tylko sami ocalić się będą mogli.« Otóż widzimy stąd, że wszystko, o co prosimy, nie od zamysłu proszącego, lecz od upodobania zawisło dającego, ani też można polegać na tém, co sobie przywłaszcza i pozostawia człowiek, jeżeli niepozyska zarazem przyzwolenia od Boga.

Prócz tego mówi Pan w Ewangelii: (Łuk. 12.) »Kto mię wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w Niebiesiech; kto zaś mnie się zaprze, tego i ja się zaprę.« Jeżeli zaś tych nie miałyby zaprzyć się, którzy się jego zapierają, tedy musiałyby niewyznać tych, którzy go wyznają. Aleć ewangelia nie może być w części pewną, w części niepewną i musi, albo oboje być prawdą, albo oboje być fałszem. Bo jeżeli ci, którzy się zapierają Boga nie są winnymi grzechu, tedy ci, którzy go wyznali, żadnej za swą cnotę niemogliby oczekiwać nagrody. Wreszcie, kiedy wiara, która przemogła męczeństwo, zasługuje na koronę, tedy koniecznie odpadnienie od niej musi być ukarane. Stąd zaś wypada, że albo nie mogą niczego uczynić męczennicy, jeżeli ewangelia jest nieprawdziwą, albo, że, gdy jest prawdziwą, tedy niemogą ci, którzy dla ewangelii zostali męczennikami, niczego uczynić, coby się ewangelii sprzeciwiało. \*)

---

\*) Sposób powtórnego przyjmowania na łono kościoła, podobny był po części temu, jaki zachowywano względem tych, którzy z bałwochwalstwa lub żydowstwa do niego przechodzili; atoli doświadczenie stałości u tych, którzy raz od niego odpadli, i dłużej trwało i z ostrzejszemi było połączone ewiczeniami. W pierwszych czterech wiekach kościoła przepisane były ustawami rozmaitych synodów kanony (*canones poenitenciales*) obejmujące wymiar pokuty za pewne występki, *delicta canonica* zwane. Do tych liczono odpadnienie od wiary, a nawet powierzchowne się jój zaparcie, mężobójstwo i wielkie wykroczenia przeciwko czystości, do których później krzywoprzysięstwo, kradzież, oszukaństwo i sfałszowanie li-

Nikt przecież dla tego, bracia najmilsi, niech nie upośledza godności męczenników, nikt niechaj nie uwłoczy ich chwale i zasługom. Niewzruszoną pozostanie zawsze stałość ich niezachwianej wiary; a kto swą nadzieję, swą ufność, swą siłę i swą chwałę w Chrystusie pokłada: ten nie przeciwko Chrystusowi ani mówić, ani przedsiębrać nie będzie. Ci, którzy sami wypełniali przykazania boskie, niemogą stać się powodem Biskupom, aby ci wbrew tym przykazaniom postępowali. Jestże kto większym nad Boga, dobrotliwszym nad jego dobroć, aby, albo mógł żądać, iżby co Bóg dopuścił, niebyło się stało, albo, iżby mógł rozumieć, że właśnie jakoby Bóg miał dosyć mocy do obronienia swego kościoła, za jego (ludzka) pomocą moglibyśmy być ocaleni; co przecież chyba by bez wiadomości Boga, albo nie za jego dopuszczeniem stać się musiało. Wszakże pismo ś. naucza nieświadomych tego i napomina niepomyślnych na to, gdy mówi: (Jes. 42.) »Któż wydał Jakoba na łup, Izraela zaś na zdobycz jego łupieżcom, czy nie Bóg przeciwko któremu wykroczyli, niechcieli chodzić jego drogami, ani usłuchać praw jego? I dla tego też rozciągnął nad nimi wszystkie gniew swój.« A na inném miejscu świadczy toż pismo, gdy mówi: (Jes. 59.) »Czyż ręka boska nie jest dość mocną aby zbawiać? albo czyż zatwardził Bóg swoje uszy aby nieusłyszał? Ale, grzechy to wasze położyły pomiędzy wami a Bogiem granicę rozdzielającą, a dla występków waszych odwraca on od was twarz swoją, aby się nieulitował.«

Zastanówmy się raczej nad naszymi grzechami, rozbierzmy nasze czyny i zapuścmy się w tajniki

---

—  
słów lub pieczęci doliczono; które, jeżeli publicznie ich się spowiadało, publicznie były karane, jeżeli zaś sekretnie je wyznano, niewyznaczono zazwyczaj za nie kar publicznych, sekretną atoli pokutę stanowiono stósownie do surowości tychże kanonów.

serc naszych, abyśmy poznali o co nas strofuje sumnienie. Przypomnijmy sobie, żeśmy nie postępowali drogami pańskimi, żeśmy pogardzali jego prawem, żeśmy jego rozkazów, jego zbawiennych napomnień niechcieli nigdy wypełniać. Cóż można sądzić o tym, jaką bojaźnią boską, jaką wiarę mu przypisywać, którego ani obawa, ani prześladowanie niepoprawiły! Pyszny jego i wyniosły kark nie dał się nagiąć nawet upadkowi, jego nadęta i harda dusza nie upokorzyła się choć już została pokonaną! Sam powalony, grozi tym, którzy stoją; sam zraniony, grozi nieskażonym, a jeżeli nie zaraz zostanie mu dozwolono, ażeby w splugawione ręce mógł wziąć ciało pańskie, albo splamionemi ustami mógł pić krew pańską, świętokradzca, obrusza się na kapłanów. Szalenie! skądże ci to zapamiętałe obłąkanie? Na tego się gniewasz, który się stara odwrócić od ciebie gniew pański, temu odgrażasz, który błaga Boga o miłosierdzie dla ciebie, który czuje twą ranę, której ty sam nieczujesz, który za ciebie wylewa łzy, których sam może nie wylewasz! Cięższym i większym zaiste czynisz grzech twój, a będąc nawet przeciwko Biskupom i kapłanom Boga nieubłaganym w twój nienawiści, możesz rozumieć, że Bóg względem ciebie da się ubłagać? Usłuchajże raczej i weźmij do serca co ci mówimy! Dla czegoż głuche twe uszy nie słuchają zbawiennéj nauki, którą ci udzielamy! Dla czegoż zaślepiły twe oczy, i nie widzą drogi pokuty, którą ci wskazujemy? Dla czegoż zatwardziały i przewrotny twój umysł, nie pojmuje tych zbawiennych przestroóg, które czerpamy z pism świętych i tobie podajemy?

Jeżeli zaś znajdują się niewierni, którzy mniej wierzą w przyszłe rzeczy, niechaj lękają się tego, co się dzieje obecnie. Na jakież niepatrzemy kary, które spotykają dzisiaj tych, co się wyparli Pana? Jakże oplakany był schyłek ich życia; a chociaż nienadszedł jeszcze dzień kary, i tu jój nawet ujść nie mogą! Tu już ponoszą niektórzy karę, aby się poprawili drudzy, a kary niektórych mają być przestrogą dla

wszystkich. Jeden z pomiędzy tych, którzy z własnej woli przybyli do kapitolu, skoro się zaparł Chrystusa, nagle zaniemówił. Tak, gdzie się począł był występki, tam rozpoczęła się i jego kara, aby nie mógł już prosić ten, któremu już brakło mowy, aby wzywać miłosierdzia. Pewna niewiasta zostawiając w kąpieli, (tego bowiem jeszcze niedostawało jej występki i jego złym skutkom, aby utraciwszy łaskę wody zbawienia, udała się niezwłocznie do obmycia się w łaźni), nieczysta, od nieczystego ducha pochwycona, upadłszy na ziemię pogryzła zębami także sam język, którym pożywała, lub mówiła bezbożnie. Skoro skosztowała owego nieczystego pokarmu, rozpały się jej usta wściekłą, na jej zgubę; sama stała się swym katem, a nie mogąc żyć już dłużej, w największych boleściach żołądka i wnętrzości wyzionęła duszę. Ale posłuchajcie jeszcze co się w mojej obecności, na com sam patrzył, wydarzyło! Rodzice pewni, uciekając przed prześladowaniem, w strachu, z nieprzytomności umysłu, pozostawili swą córeczkę pieczy mamki, która owo pozostałe dziecię zaniósła do Magistratu. Ten przy bałwanie, do którego zbiegał się lud, gdy dla swego wieku nie mogło jeszcze pożyć ofiernego mięsa, kazał mu podać chleb umaczany w winie, które od ofiar, sprawowanych przez owych odstępców, pozostało. Później odebrała napowrót swą córkę matka, ale dziecię, jako nie mogło dawniej poznać i oprzeć się występki, tak i teraz ani powiedzieć, ani oznaczyć go niepotrafiło. Stało się więc przez niewiadomość, iż kiedym najświętszą sprawował ofiarę, przyniosła je matka do kościoła. Aż oto dziewczę zostając wśród świętych (wiernych), nie mogło znieść naszych modłów i nabożeństwa, i już to gwałtownie płakało, już w niespokojności umysłu rzucało się na tę i ową stronę, i nakoniec, jakoby dręczone od kata, pomimo że nie miało jeszcze żadnego wyobrażenia, pomimo swego niemowlęcego wieku, wyznawało jak mogło, co się z nim stało. Gdy zaś po skończeniu uroczystej ofiary zaczął Dya-

kon podawać przytomnym kielich i gdy z niego inni pili, przyszła kolój i na nie. \*) Za natchnieniem boskiego Majestatu odwróciło ono w przeciwną stronę swą twarz, zacięło wargami usta i wzbraniało się pić. A gdy Dyakon niezważając na to, wlał mu w brew jego woli nieco z poświęconego kielicha, wzięła je czkawka i womity. W skażoném ciele i ustach nie mogła pozostać ś. Eucharystya! Poświęcony krwią pańską napój wydobyl się z splugawionych wnętrzości! Tak to wielką jest moc Pana, tak wielkim jest jego majestat! Jego światłość wykryła ową tajemnicę ciemności i ukryte występki nie omyliły kapłana! Tyle o dziecięciu, które dla swego niemowlęctwa nie było w stanie wyrazić słowami popełnionej na sobie przez kogo innego zbrodni. Inna zaś, starsza już co do lat i doroślejsza, przyszedłszy gdyśmy świętą sprawowali ofiarę, i wcisnąwszy się pokryjomu w pośród wiernych, przyjmując nie pokarm, ale miecz, i właśnie jakoby z krwią pańską połknęła jakąś śmiertelną truciznę, która jęj się w gardle zatrzymała, gwałtowném łkaniem męczyła się aż do udławienia; a tak, nie już prześladowaniem ale własnym występkiem dręczona, wśród konwulsyj i drzenia, padła martwą na ziemię. Nieuszedł długo bezkarnie, ani się nieukrył pod udaną sumiennością występki; ta, która oszukała człowieka, doznała pomsty Boga. Inna jeszcze ośmielając się niegodnymi rękami otworzyć swoją puszkę, w której znajdowało się ciało pańskie, \*\*)

\*) W pierwiastkowych wiekach chrześcijaństwa przypuszczano do stołu pańskiego i małe nawet dziatki, atoli udzielano im tenże Sakrament pod postaciami wina (*sacramentum calicis*). Dorosli zaś w czasie świętej ofiary przyjmowali go pod postacią chleba, a dopiero po skończeniu się jęj, podawał im go Dyakon pod postacią wina.

\*\*) W owych czasach wolno było wiernym albo pożyć zaraz przyjęty pod postacią chleba Sakrament ciała i krwi pańskiej, albo też wziąć go do domu, do czego używano urzędzonej do tego puszkki. Zwyczaj ten w kościele katolickim zachował się przez długi czas, aż dopiero Sobory powszechne nakazały, ażeby Sakrament ten, dla ważnych przyczyn, wiernym tylko pod postaciami chleba był administrowany, i aby tenże w usta był im kładziony i zaraz przez nich pożyty.

wybuchłym z niego ogniem została przestraszona, aby nie ważyła się jęj dotknąć. Ktoś inny znowu, także do zmazanych ofiarą bałwochwalczą należący, ośmielił się po skończonej przez kapłana ofierze przystąpić niepoznany wraz z innymi i przyjąć chleb poświęcony. Gdy to uczynił, nie mógł przyjąć do ust tęg świętości, ani nawet się jęj dotknąć, kiedy bowiem otworzył swe ręce, znalazł w nich sam popiół. Z tego przykładu pokazuje się, że Pan oddala się od tego, który go się zaparł, i że, kiedy taka świętość zamienia się w popiół, niegodnemu, kiedy ją pożywa, nie pomaga też do zbawienia.

O jakże wielu jest dzisiaj, którzy nieczyniąc pokuty i niewyznając popełnionego występku, który obciąża ich sumienie, pełni są duchów nieczystych! O iluż jest aż do szaleństwa nierozumnych, których dręczy ich własna zapamiętałość! Nie mamy tu potrzeby zastanawiać się nad schyłkiem życia każdego z takowych, albowiem w tém rozmaitem zepsuciu świata, tak różne spotykamy kary za występki, jak wielka jest liczba tych, którzy je popełniają. A z resztą, nie uważajmy na to, jak kto inny został ukaranym, lecz raczej na to, czego sami jesteśmy godni; ani nie myślmy jakobyśmy już wybrnęli, gdy dotąd nic nam się złego nie stało, bo owszem lękać się temu tém bardziej potrzeba, kogo sędzia najsprawiedliwszy do dalszego czasu sobie zachował.

Niepowinni także pochlebiać sobie, jakoby niepotrzebowali pokuty, owi, którzy lubo nie splamili rąk swoich bezbożnemi bałwochwalcstwami ofiarami, skazili przecież swe sumienie udzielonemi sobie listami bezpieczeństwa. (libelli.) I to jest wyparciem się; jest bowiem uroczytém wyznaniem Chrześcianina, który zaprzecza tego, czém był dotąd; i przyznaje jakoby był to uczynił, co ktoś inny rzeczywiście wykonał, i lubo jest napisano: (Mat. 6.) »dwoma panom nie możecie służyć«, to przecież, usłuchawszy doczesnego rządzcy i wykonywając jego rozkazy, bardziej on był posłuszny człowiekowi a niżeli Bogu.

Być może, że ludzie poczytają mu za małą tylko hańbę i mało znaczące przewinienie, że się dopuścił tego wykroczenia, atoli przed sędzią niebieskim niepotrafi on się ukryć i uniknąć, albowiem Duch ś. mówi w psalmach: (Ps. 138.) »Gdy jeszcze nie był doskonałym widziały mnie oczy twoje i w księdze twojej będą wszyscy zapisani.« Na innym zaś miejscu: (1. Reg. 16.) »Człowiek widzi powierzchowność, Bóg zaś przenika serce.« Sam nawet Bóg napomina i uczy mówiąc: (Ap. 2.) I dowiedzą się wszystkie kościoły, że ja to jestem, który przenikam serce i wnętrzności.« Onto przeziera to, co jest zakrytym i spozstrzega co jest tajemnym i zasłanionym. Nikt nie może się schronić przed jego okiem, bo powiada: (Jer. 23.) »Alboż ja jestem Bogiem, któryby to tylko widział, co jest bliskim, a nie widział tego, co jest odległym? Jeżeli człowiek ukryje się w tajemnym miejscu, azaż go dla tego nie będę widział? Alboż nie ja wypełniam niebo i ziemię?« On wgląda każdemu w największe tajniki jego serca i nietylko same uczynki nasze, ale oraz nasze słowa i pomyslenia sądzić będzie; co każdy z nas myśli, co przedsięwzięrze według swęj woli, on to widzi, chociażby jeszcze głęboko ukrywało się w naszym sercu.

O wiele wyższymi pod względem wiary, o wiele lepszymi we względzie bogobojności są przeciwnie ci, którzy, lubo ani przez owe bezbożne ofiary bałwochwalcze, ani przez żądanie listów bezpieczeństwa się nie splamili, to przecież chociaż tylko o tém pomyśleli, wyznawają to ze skruczą i w otwartości kapłanowi, spowiadają się, \*) składają ciężar z swego sumie-

---

\*) Stąd pokazuje się, że spowiadanie się tajemnych a nawet i myślą tylko popełnionych grzechów, było już w pierwszych wiekach obowiązkiem wiernych, a tém samym że fałsz jest, jakoby spowiedź sekretna w nowszych dopiero czasach w kościele katolickim była zaprowadzoną.

nia, proszą o zbawienne lekarstwo na swoje lubo tak małe i nieznaczne rany, przestrzegając tego, co jest napisano: (Gal. 6.) »Bóg niedozwoli sztydzić ze siebie.« Zaiste, nie możemy z Boga czynić sobie igraszek, ani go oszukać, ani przez chytry podstęp uwieść. Wszakże więcej bez wątpienia uchybia Bogu ten, który i wystawia sobie Boga jako człowieka, i sądzi, że zdoła uniknąć sięgającej jego występku kary, ze względu na to, iż go nie publicznie popełnił; bo wszakże mówi Chrystus w swych przykazaniach: »Kto się mnie wstydzi, tego się też wstydzić będzie Syn człowieczy.« (Mar. 8.) I możeż ten mienić się Chrzęścianinem, który być nim albo się wstydzi, albo się lęka? Jakże może być z Chrystusem ten, który albo się wstydzi, albo się lęka? Mniej wprawdzie zgrzeszył ów, który nieoglądał bałwochwalskich bożyszcz, ani w oczach stojącego w okół i sztydzącego ludu nieskaził świętości swęj wiary, nie zmazał rąk swoich czartoską ofiarą, nieskałał swoich ust brzydkim pokarmem. Ale to sprawia tylko tyle, iż wina jego jest mniejszą, ale sumnienie jego nie jest czystszem. Wprawdzie może on prędzej pozyskać przebaczenie, atoli nie jest wolnym od przestępstwa. I dla tego też i takowy niepowinien zaprzęstać pokuty i wzywać miłosierdzia boskiego, ażeby wykroczenie małe w samém sobie, przez zaniedbanie zadosyćuczynienia się nie powiększyło.

Niechaj, proszę, bracia, każdy z pośród was wyznae swoje grzechy, dopókał ten, który zbłądził, jest na świecie, dopókał spowiedź jego może jeszcze być przyjętą, dopókał zadosyćuczynienie i odpuszczenie, wyrzęczone przez kapłanów, Bogu jest przyjemnem. Nawróćmy się do Pana z całego serca, a wyrażając naszą pokutę skrucą prawdziwą, błagajmy miłosierdzia boskiego. Niechaj dusza nasza upokorzy się przed nim, przebłagajmy go naszą żałością, w nim połoźmy naszą ufność całą. Jak go zaś prosić mamy, sam nas naucza, gdy mówi (Joel 2.): »Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego, a to

zarazem w poście, płaczu i smutku, i kracie serca wasze, a nie suknie wasze.« Z całego, oto, serca, powróćmy do Pana; jego gniew i obrazę przez posty, łkania, jak nas sam napomina, usiłujmy złagodzić! Lecz będziemyżże rozumieli, że ten błaga go z całego serca w postach, płaczu i łkaniu, który od pierwszego zaraz dnia po popełnionym występku poczawszy, codziennie ugęszcza z kobietami do kąpeli, który zbytkuje przy wykwintnych stołach, który tuczając się do zbytku potrawami, nazajutrz rozpuszcza swe namiętności, niepomiągając na to, ażeby pokarmem i napojem swoim dzielił się z potrzebującym ubogim? Będziemyż rozumieli, że oplakuje ten swą zgubę, który czerstwy i wesoły przechadza się, i lubo jest powiedziano; (3. Mos. 19.) »kształtu waszój brody psuć nie będziecie,« on przecież strzyże ją i twarz swoją farbuję? A tak ten, który Bogu stał się obmierzłym, teraz każdemu stara się przypodobać. Poczytamyż za płaczącą i smutną ową, która ma upodobanie stroić się w kosztowne suknie, a nie myśli o odzieży Chrystusa, którą utraciła? która przywdziewa na siebie kosztowne stroje, na szyję sztucznie wyrabiane noszenia, a nieoplakuje utraty ozdoby niebieskiej? Ty, gdybyś z dalekich nawet pochodzącą krajów odzież i jedwabne przywdziała suknie, jesteś przecież nagą, a jeżeli Chrystus nie doda ci ozdoby, jesteś brzydką, choćbyś też nawet złoto, perły i drogie kamienie na siebie zawiesiła. Ty, która włosy twoje farbujesz, poprzestań tego teraz przynajmniej, gdy się smucić powinnaś! Ty, która oczy twoje malujesz pociąganiem czarnego proszku \*) teraz przynajmniej obmyj je twemi łzami! Gdybyś przez śmierć utraciła kogo z tych, których miłujesz, wzdychałabyś boleśnie i płakała, a wten czas twoja zaniedbana twarz, odmieniona odzież,

\*) Ów pelen próżności i z niebezpieczeństwem utracenia wzroku połączony sposób farbowania ocz, jest dotąd używany w niektórych okolicach Azyj. (Stolberg Geschichte der Heilig. Jesu. Hamburg 1815. Theil IX. S. 129).

niesplecione włosy, posepny wzrok, zwieszona głowa, byłyby znakami twego smutku; a teraz gdyś, nieszczęśliwa, utraciła twą duszę, gdyś duchownie już umarła, gdyś się sama przeżyła, a chodząc, dzwigasz swego własnego trupa, niesłyszysz cię nikt utyskującą, nikt wzdychającą ustawnie? Czemu teraz nieukrywasz się dla wstydu z popełnionego występku, albo dla ciągłego szlochania! Wieszże, iż zgrzeszywszy, niepokutować, popełniwszy występki, nieopłakiwać go, gorszą jest jeszcze raną, większym jest jeszcze występkiem! Ananiasz, Azaryasz, Mizaël, owe sławne i szlachetne pacholeta nieprzestawały wśród płomieni i rozpalenia ognistego pieca wyznawać Bogu swych grzechów, lubo czyste posiadali sumnienie, a dla swego posłuszeństwa w wierze i bogoboju zasługiwali sobie na łaskę boską, to przecież trwali w pokorze a nawet wśród tego chwalebego męczeńskiego doświadczenia swęj cnoty, nieomieszkali czynić Bogu zadosyć. O tém świadczy pismo ś. gdy mówi: (Dan. 3.) »Azaryasz stał i modlił się, a otworzywszy usta swoje wyznawał Bogu wraz z towarzyszami wpośród ognia swoje grzechy.« Także i Daniel, pomimo że przez swą wiarę i niewinność na wielką sobie zasłużył łaskę i dla swych cnot i zasług pozyskiwał częste względy u Boga, starał się przecież łaskę tę postami sobie zapewnić, gdy leżąc w worze pokutnym i popiele, wyznawał w boleści serca swoje grzechy, mówiąc: (Dan. 9.) »Panie Boże wielki, potężny i straszliwy, który tym, co cię miłują i posłuszni są twym przykazaniom dotrzymujesz twego przyrzeczenia, świadczysz miłosierdzie; zgrzeszyliśmy przed tobą, popełniliśmy występki, żyliśmy bezbożnie, przestąpiliśmy, i puściliśmy w niepamięć twe przykazania i twe sądy; nieusłuchaliśmy słów sług twoich proroków, które mówili w twojem imieniu, o naszych królach, o wszystkich narodach i o całej ziemi. Tobie

należy się chwala, tobie sprawiedliwość, nam zaś zawstydzienie!« Tak czynili pokorni, tak czynili prostaczkowie, tak czynili niwinni, aby zasłużyć na łaskę u Boga: dziś niestety! ci, którzy się zaparli Pana, wzbraniają się błagać go i czynić zadosyć za swe nieprawości.

Proszę was, bracia, przyjmijcie to zbawienne lekarstwo, usłuchajcie dobrej rady, połączcie wasze ły z naszymi, wasze jęki z naszymi! Prosimy was usilnie o to, abyśmy i za wami prosić Boga mogli; do was obracamy wprzody nasze prośby, przez które Boga, aby się nad wami zlitował, błagamy. Czyńcie zupełną pokutę i niechaj jawnym będzie smutek waszego bolejącego i strapionego serca! Niedajcie się odwieść od tego, ani przez nierozumne mniemanie, ani przez szkaradną nieczułość niektórych, którzy w tym tak ciężkim zostając występku, tak dalece zaślepili swą duszę, że ani poznają swych występków, ani za nie nieżałują! Jestto większa jeszcze kara obrażonego Majestatu, gdyż napisano: »I dał im Pan ducha ślepoty.« (Jes. 6.) I znowu: »Nieprzejęli się zamięłowaniem prawdy, aby pozyskali zbawienie, i dla tego ześle im Bóg uwodzący ich błąd, aby uwierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz mieli upodobanie w fałszu.« (2 Tes. 2.). Ci to są, którzy mają upodobanie w niesprawiedliwości, i, przez odurzenie swego zaślepionego rozumu szaleją, gardzą przykazaniami pańskimi, zaniedbują środków wyleczenia swęj rany, i niechcą czynić pokuty. Zanim jeszcze popełnili występki, byli tylko niebaczni; lecz gdy go już spełnili, stali się zatwardziały; przedtém nie byli dość stałymi, a teraz nie chcą się upokorzyć; kiedy mieli stać mężnie, upadli na ziemię; a kiedy mieli upaść na ziemię i uniżyć się przed Panem, rozumieją, że im stać wypada. Pokój, którego im nikt nie dał, wzięli sobie z własnego poduszczenia sami; zdradliwą uwiedzeni obietnicą, połączeni z odszczepieńcami i przeniwiercami, fałsz

za prawdę przyjęli. Oni mają za dobre powtórne przyjęcie na łono kościoła, chociażby takowe stało się przez tych, którzy w spólności z nim niezostają; zawierzają ludziom przeciwko Bogu, a przeciwko ludziom Bogu nie wierzą. Unikajcie takowych ludzi ile tylko możecie \*) i bądźcie ostrożnymi względem tych, którzy zgubne związki z nimi utrzymują. Ich mowa zaraża w okół siebie jak rak, ich rozmowy udzielają się jako zaraźliwa choroba, a ich szkodliwa i jadowita namowa okrutniej zabija nad samo prześladowanie. Tam potrzeba jeszcze pokuty, aby uczynić zadosyć za swoje grzechy; lecz ci, którzy nieprzypuszczają pokuty za grzechy, zamykają drogę zadosyćuczynieniu; a stąd też to pochodzi, że gdy niektórzy przez nierozważność obiecują, dla oszukania kogo, przebaczenie albo wierzą w takowe, utracają w istocie nadzieję, że je kiedykolwiek pozyskają.

Wy przecież, bracia najmils! którzy, rządzeni bojaźnią bożą, skłonni do dobrego jesteście, którzy, lubościę upadli, macie przecież zawsze przed oczyma ten upadek, zapatrujcie się w gorzkim pokuty żalu, na wasze grzechy; poznajcie ciężkość występku, który dręczy wasze sumnienie i otwórzcie oczy serca, ażebyście go poznali! Nierozpaczajcie o miłosierdziu boskiem, ale też niepochlebiajcie sobie, jakobyście już przebaczenie otrzymali! Jako bowiem łaskawym jest Bóg i względnym, jako najlepszy zawsze ojciec, tak straszliwym jest, jako surowy sędzia. W miarę wielkości grzechu, niechaj zaprawione będą goryczą nasze łzy żałośnie, a przy leczeniu téj rany, niezapominajmy gorliwie i ciągle używać na nią stósownych

\*) Podówczas znajdowało się w Kartaginie pięciu kapłanów, którzy opierali się byli wyborowi ś. Cypryana na tamtejsze Biskupstwo. Ci połączyli się z Felicyssem, który ogłosił się głową pewnej liczby odszczepieńców, i mieli swój oddzielny kościół na pewnej górze. Lubo zaś sami byli wyłączeni od społeczeństwa wiernych, to przecież wbrew zakazowi ś. Cypryana przyjmowali samowładnie wielu z tych, którzy byli upadli, do jedności kościelnej, aby przez to zyskać zwolenników. Ci to więc są, których ś. Cypryan każe się chronić prawowiernym.

środków, a pokuta niechaj nie będzie mniejszą od grzechu. Bo czyż rozumiesz, że Pan łatwym jest do ubłagania, kiedyś go się wyparł wiarołomnymi słowami, kiedyś nad miłość jego przeniósł miłość twego majątku, kiedy przybytek pański przez nieczyste jego się dotknięcie splamiłeś? Czyż rozumiesz, że on łatwo się nad tobą ulituje, kiedyś go nie uznał za swego? Prosić i błagać go potrzeba, ciągle potrzeba przepędzać dnie w smutku, noce trawić na płaczu, zawsze żyć w żalu i jękach, potrzeba w popiele kłaść się na ziemię, chodzić w włosiennicy i w podłych sukniach; a kiedyśmy utracili odzież Chrystusa, nienależy szukać więcej tutaj odzieży; kiedyśmy skosztowali z pokarmu czarta, trzeba chwycić się postu, ćwiczyć się w uczynkach sprawiedliwości, przez które grzechy bywają zmazane, i dawać często jałmużnę, przez którą dusze od śmierci bywają uwolnione. Co nam przedtém odebrał nieprzyjaciel, Chrystus powinien otrzymać, a majątku doczesnego niechaj więcej niemiluje ten, który przez niego zdradzonym i oszukanym został. Kto go posiada, musi go się strzedz jako nieprzyjaciela, unikać jakoby zabojcy, lękać się jakoby miecza i sprzedąć go. Niechby jednak to, co nam stąd pozostało, na to tylko było obrócone, aby wraz z występkiem i wina zarazem była zmazaną. Bez oporu i obficie pełnić należy uczynki miłosierdzia, należy całego majątku użyć na uleczenie rany, należy wszystkie nasze dobra i skarby Panu, który nas ma sądzić, wydać, aby nam obfitą przyniosły korzyść. Tak jaśniała wiara za czasów apostoelskich, tak pierwsi chrześciance zachowywali prawa Chrystusa; dawali oni chętnie, dawali chojnie, dawali wszystko, cokolwiek mieli, Apostołom do podzielenia, chociaż nie mieli takowych grzechów, za któreby tak pokutowali. Jeżeli ktokolwiek modli się z całego serca, jeżeli nie w zmyślonym żalu i łzach pokutnych jawnie utyskuje, jeżeli przez ciągle ćwiczenie się w dobrych uczynkach stara się skłonić Boga do przepuszczenia mu jego występków, nad tym zlituje się ten sam, który mi-

łosierdzie swoje w tych nam napisał słowach: »Kiedy się nawrócisz i płakać będziesz, otrzymasz zbawienie i poznasz jaki był stan twój.« I podobnie: »Niechcę śmierci grzesznika, mówi Pan, ale, aby się nawrócił i żył.« Prorok zaś Joel ogłasza nam z polecenia boskiego jego miłosierdzie gdy mówi: »Powróćcie do Pana Boga waszego, albowiem on jest miłosiernym, łaskawym, cierpliwym i pełnym litości, i on odmienia swój wyrok naprzeciwko wyrządzonej mu obrazie.« (Joel 2.). On mocen jest udzielić przebaczenie; on może odmienić swój wyrok. On temu, który czyni pokutę, jest dobroczynnym, i prosi go, może łaskawie przebaczyć i przystać na to, o co za nim prosili męczennicy i uczynili za niego kapłani. Owszem jeżeli ktoś pokutą jeszcze bardziej go zmiękczył, należytym prześląganiem ułagodził jego gniew i zatarł wyrządzoną mu obrazę, natenczas daje on i temu zwyciężonemu na nowo broń, aby się uzbroił; on odnawia i wzmacnia jego siły, ażeby wiara ożyła na nowo. Walczący uda się na nowo do walki, na nowo wystąpi on na pobojuwisko, wyzwie nieprzyjaciela, a przez swój żal uczuje się mężniejszym do walki. Kto w ten sposób uczynił Bogu zadosyć, kto przez żałowanie za swoje uczynki, przez uczucie wstydu z swego występku i przez boleść nad swym upadkiem zyskał na męstwie we względzie cnoty i wiary, tego Pan wysłucha i wzmocni. On pocieszy kościół, który przedtém zasmucił, i teraz też u Boga nietylko na odpuszczenie, ale i na koronę męczeńską sobie zasłuży.

---

#### 4. *Andrzej Olszowski, Arcybiskup gnieźnieński.*

Andrzej Olszowski należy do najznakomitszych mężów w kościele naszym. Jan Kazimierz považał go bardzo; Michał Wiśniowiecki, który mu wyniesienie swoje na tron zawdzięczał, uważał go za jedyną podporę swego rządu; Jan III. nagroził zasługi jego, dla kościoła i kraju położone, arcybiskupstwem gnieźnieńskim. Pochodził z znakomitej rodziny szlacheckiej, wywodzącej początek swój z Prus królewskich. Ojcem jego był Waleryan Olszowski, kasztelan spicimirski, matką Zofia, z domu Duninowna. Pierwsze początki nauk odebrał w kollegium jezuickim w Kaliszu. Poczém udał się na akademię krakowską, gdzie uczyniwszy znaczne postępy w prawnictwie, filozofii i teologii, ubogacony temi wiadomościami, zwyczajem ówczesnej młodzieży naszej puścił się w podróż naukową do Włoch. W Padwie zabawił trzy miesiące uczęszczając pilnie na prelekcyje sławnych mistrzów tamtejszego uniwersytetu; w Rzymie słuchał prawa cywilnego i kanonicznego pod najbiegglejszymi mężami w téj stolicy chrześcijaństwa; zwiedzał przytém rozmaite księgozbiory, a zwłaszcza watykański; miał mowę pochwalną na cześć świętych pańskich Polaków, winshawał w pięknej mowie Inocentemu X. z powodu wstąpienia na stolicę papieską, nareszcie przyjął stopień doktora praw obojga. Wkrótce potem udał się do Francyi. W Paryżu słuchał dalej nauk w Sorbonie, a pobawiwszy tu czas niejaki, powrócił do ojczyzny z posłami polskimi, Leszczyńskim i Opaleńskim, którzy od Władysława IV. wysłani byli do Paryża w zamiarze proszenia dla tego Monarchy o rękę Maryi Ludwiki Gonzagi. Za powrotem do kraju Opaleński zalecił Olszowskiego, natenczas już kapłana, królowi, który mu ofiarował miejsce sekretarza przy boku swoim. Olszowski atoli, nie lubiący zgiełku dworskiego i oddany całkiem naukom, podziękował za

tę łaskę królowi, przestając na kanonii gnieźnieńskiej, którą mu dziad jego, Koniecpolski ustąpił. Przyjął jednakże obowiązki Kanclerza przy Arcybiskupie Łubieńskim, po którego śmierci przez pięć lat żadnego urzędu niepiastował. Jan Kazimierz wstąpiwszy na tron przywołał go z zaciszy domowej do swojego dworu, oddawszy mu zarząd królewskiej kancelaryi. Do tej promocyi była Olszowskiemu pomocną szczególnie dokładna znajomość języka łacińskiego, w którym pisał wybornie. Napaść Szwedów na Polskę nastęrczyła Olszowskiemu sposobność pokazania wyższych zdolności i zapału dla sprawy swego narodu. Jan Kazimierz użył w tej porze piora jego ku przerobieniu opinii publicznej w Europie na korzyść Polski. W tym samym czasie, po śmierci cesarza Ferdynanda III., wysłał go do Frankfurtu nad Menem z zaleceniem, aby Stanom Rzeszy niemieckiej czynił przedstawienia względem postępowania króla szwedzkiego. Olszowski przybywszy do Frankfurtu podał Stanom memoriał, w którym dowodził, że Szwedzi napaścią swoją na Polskę traktat westfalski złamali; użalał się, że Rzesza niemiecka dozwoliła Szwedom z niemieckich prowincyi do Polski wkroczyć i w prowincyach tych zaciągi wojskowe czynić; żądał nakoniec w imieniu swego Monarchy, ażeby Rzesza Szwedom nadal pomocy ani wprost ani ubocznie nie udzielała, gdyż Polska w pokoju z Rzeszą zostaje. Poselstwo atoli Olszowskiego nie wydało innego owocu nad ten, iż collegium książąt posłało list do obydwóch, wojnę z sobą toczących Monarchów napominając ich, aby pokój zawarli. Po wyborze cesarza powrócił Olszowski do kraju. Był już natenczas Regentem kancelaryi królewskiej, krakowskim i poznańskim proboszczem i kanonikiem gnieźnieńskim. Wkrótce po swoim powrocie wyprawionym został od króla do Wiednia z zleceniem, aby u dworu wiedeńskiego nalegał o wyprowadzenie z Polski wojska, które cesarz pod dowództwem Montekukullego Janowi Kazimierzowi w posiłku przeciw Szwedom przysłał. Gdy z Wiednia

powrócił, mianował go król Referendarzem wielkim koronnym, a królowa wraz z Prażmowskim, Kancelrzem wielkim koronnym, postanowiła użyć jego wielkiej zręczności w sprawach publicznych do wiadomej z dziejów intrygi, mającej na celu wsadzenie, po Janie Kazimierzu, jednego z księżąt francuzkich na tron polski. Zamiar, może niezły, królowej, rozbił się o cnotę Olszowskiego, który się nie dał nakłonić obietnicą najwyższych dostojenstw do żadnego kroku, sprzeciwiającego się jego sumnieniu i przekonaniu. Nie zepsuło mu to przecież wziętości u dworu, albowiem Jan Kazimierz posunął go w roku 1661 na biskupstwo chełmińskie. Olszowski wszedł do Senatu w czasie, w którym kraj w najopłakańszym znajdował się stanie. Wojsko koronne skonfederowało się i żądało 30 milionów złotych zaległego żołdu. Skarb był pusty, kraj wojnami, powietrzem morowem i innymi klęskami doszczętnie zniszczony. Olszowski zasiadłszy pierwszy raz w senacie zabrał głos, w którym zbijał przesadzone domagania się wojska skonfederowanego. Mniemał on, że Rzeczpospolita nie jest nic wojsku dłużną, ponieważ summy od niego żądanej nie jest w stanie złożyć; niemożność zaś znosi wszelkie zobowiązania; ponieważ wojsko to źle się sprawiało, wbrew prawom krajowym postąpiwszy zawiązało konfederacją, podatki wybierało i kraj niszczyło; tym więc sposobem uwolniło naród od obowiązku zapłacenia mu żołdu zaległego. Po zaspokojeniu wojska wszczęły się na dworze znowu intrygi około posadzenia na tronie polskim jednego z księżąt francuzkich; do intryg tych usiłowano wciągnąć Olszowskiego. Ale on, niesprzyjając Burbonom, oświadczył wręcz królowej, że zamysłów jej popierać nie będzie. Mimo tej odmowy posunięty został na stopień Podkanclerzego (1667); okoliczność ta dowodzi wielkiej jego zręczności w postępowaniu, gdy nawet odmową i sprzeciwianiem się nie obrażał dworu. Na urządzie Podkanclerzego najważniejszą sprawą, którą mu Jan Kazimierz zlecił, było uwiadomienie Senatu o zamiarze króla

złożenia korony. Zleceniu temu poddał się Olszowski z wielką boleścią serca i odwodził króla wszelkimi sposobami od niesłychanego dotąd w dziejach krajowych zamiaru, ale gdy znalazł króla niezachwianym w przedsięwzięciu, wykonał poruczoną sobie sprawę. Sam Jan Kazimierz dał mu świadectwo, że nikt bardziej nie odradzał mu złożenia korony nad Podkanclerzego Olszowskiego. W wyborze nowego króla Olszowski nie mały miał udział. Dzieło jego: *Censura Candidatorum ect.* na siedm miesięcy przed wyborem króla wyszłe, zrobiło w narodzie wielkie wrażenie. W niem radził autor pominąć zagranicznych kandydatów i obrać Piasta. Rada ta została od narodu przyjętą i Michał Wiśniowiecki ujrzał się na tronie polskim. Z natchnienia Olszowskiego nowy Monarcha postanowił wniść w związki małżeńskie z Eleonorą, arcyksiężniczką austryacką. Olszowski wysłany został do Wiednia w celu proszenia o jej rękę dla króla Michała; przytém miał poleczone załatwienie w Wiedniu niektórych spraw krajowych. Olszowski sprawił się na tém poselstwie z wielkiem Monarchy zadowoleniem i powrócił do Warszawy w Styczniu 1670 roku. W kilka niedziel po powrocie swoim zdał na sejmie narodowi sprawę z tego poselstwa i wykazaniem swoich przysług krajowi zawstydził swoich nieprzyjaciół, którzy go w pismach ulotnych, z téj okoliczności wydanych, czernili. W tym samym jeszcze roku odebrał w imieniu króla hołd od Gdańszczanów. — Wielkie talenta i zasługi mają zwykle nieprzyjaciół; doświadczył tego i Olszowski. Zazdrośni jego sławie i wziętości w Litwie i Koronie do tego stopnia mu dokuczali, iż nieraz chciał złożyć urząd i oddać się w zaciszu domowém wypełnianiu obowiązków pasterza. Stémwszystkiem owczesne smutne położenie kraju nie kazało mu odstępować króla i narodu, któremu zdrową radą mógł być użytecznym. Turcy bowiem czynili w Polsce znaczne postępy. Królowa, Prymas Prażmowski i Sobieski postanowili złożyć króla z tronu; zewsząd otwierały się wrota do

anarchii i nieodstępnych od niej klęsk wszelkiego rodzaju. Wtém ślacha skonfederowana w Gołębiu stanęła w obronie praw tronu. Olszowski połączył się z nią; nie podobały mu się atoli surowe środki przeciw Prażmowskiemu przedsięwzięte. Światły bowiem mąż wiedział dobrze, że surowe postępowanie przeciw Prażmowskiemu, który wielu stronników w narodzie liczył, mogło wzniecić domową wojnę i kraj na łup nieprzyjaciół wystawić; radził tedy użyć łagodnych środków. Po szczęśliwem załatwieniu téj sprawy, postanowiono wojnę przeciw Turkom całemi poprzec siłami. Król wyjechał do obozu, ale zapadłszy na zdrowiu zniewolony był powrócić do Lwowa, gdzie wkrótce życia pełnego zmartwień dokonał. Olszowski jako Podkanclerzy nie odstąpił od łóża jego aż do samego zgonu króla; za co mu Monarcha ten w testamencie swoim czule dziękuje. Podczas bezkrólewia Olszowski postanowił oddalić się do Rzymu. Odwiódł go od téj myśli Jan Sobieski, Hetman wielki koronny. Został więc w kraju, zawiedziony atoli na pierwszym wyborze swoim, nie mieszał się wcale do wyboru nowego króla, czekając spokojnie na tego, którego opatrność na tronie posadzi. Gdy Jan Sobieski królem obrany został, jedną z najpierwszych czynności jego było posunięcie Olszowskiego na Arcybiskupstwo gnieźnieńskie; chciał go nawet mianować kardynałem. Téj atoli ostatniej ofiary nie przyjął Olszowski, zatrzymał przecież przy Arcybiskupstwie urząd podkanclerski. Jako Arcybiskup gnieźnieński koronował Jana III. i małżonkę jego. Po sejmie koronacyjnym złożył zaraz pieczęć mniejszą. W tym samym czasie Jan III. udał się do wojska, które przeciw Turkom działało, powierzwszy, na czas swojej niebytności, rządy kraju Olszowskiemu. Gdy wojsko polskie pod Zórawnem od Turków otoczone zostało, na życzenie Królowej zwołał Olszowski pospolite ruszenie, którego atoli wyprawa, z przyczyny, że Jan III. uszedł niebezpieczeństwa, do skutku nie przyszła. Wkrótce potem wybuchły zamieszki w Gdańsku, powołały Króla do

togo miasta. Jan III. udawszy się do Gdańska wziął z sobą ku radzie Olszowskiego. Nie długo przecież korzystał z jego światła, długoletnich doświadczeń i biegłości w sprawach publicznych. Olszowski bowiem przybywszy do Gdańska zachorował i po kilku dniach życia pełnego cnót i zasług dokonał, żalowany od Króla i całego narodu. Zwłoki jego sprowadzono do Gniezna, gdzie mu w katedrze siostrzeniec jego, Andrzej Chryzostom Załuski, biskup kijowski, wystawił dość skromny nagrobek położony na nim następujący napis:

»D. O. M.

Piis manibus ac perenni memoriae Andreae Olszowski  
Archi-Eppi. Gnesnen. L. N. R. P. M. D. L. Primatis,  
Primique Principis.

Qui limatam peregrinationibus per Europam Indolem, in  
Regiam ferens ac inter decora Eminens Ingenia, Refe-  
rendariatum mox Culmensem meruit Eppatum. Annulum  
Regni ultro non ambienti delatum per Octennium, me-  
morabili prudentia, Dexteritate obvia comitante Tantum  
gessit Magistratum. Ad Supremum in Regno Honoris  
Culmen tandem evasit. Dum Majora pro Eccleia Republ.  
meditatur. Exiit Gedani Mortalitate 29. Augusti 1677.  
aetatis 56, Avunculo beneficentissimo Tumulum hunc moe-  
rens erexit Andreas Załuski Eppus Kijoviens. et Czernie-  
chov. Abbatiae Vachocen. Administrator. S. Reg. Mtis  
Cancellarius.«

W krótkim rysie, tym życia Olszowskiego powiedzieli-  
śmy, co mąż ten dla kraju uczynił. Zobaczmyż te-  
raz jakie zasługi dla kościoła bożego, dla ludzkości i  
nauk położył. Olszowski zostawszy biskupem cheł-  
mińskim, zastał rzeczy kościoła katolickiego w dyece-  
zy swojej w dość smutnym stanie. Wiele kościołów  
katolickich było w rękę protestantów; mnóstwo paro-  
chii nie miało pasterzy; przy wielu świątyniach pań-  
skich sprawowali obowiązki pasterskie ludzie niegodni  
i skażonych obyczajów. Olszowski objąwszy rządy  
dyecezyi w krótkim przeciągu czasu wszystko napra-  
wił. Odzyskał kilkanaście kościołów z rąk Protestan-  
tów; kościół i klasztor pod tytułem S. Jakoba w To-  
runiu przywrócił Benedyktynkom, które go przed re-  
formacją posiadały. Podzwignął z gruzów własnym  
nakładem świątynie pańskie w Chełmnie, Starogrodzie  
i Ujeździe; w Olszewie, miejscu swego urodzenia,

wzniósł kościół murowany. Na nauczycieli przy seminarjum duchowném w Chełmnie sprowadził ludzi uczonych i cnotliwych. Wizytował kościoły w swojej dyecezyi, przykładnych kapłanów zachęcał i promował, złych karmił i od ołtarza oddalał. Jezuitów do Malborka pierwszy zaprowadził, Pijarom w Warszawie wznosił hojną dłońią klasztor i świątynię. Podczas bezkrólewia po Janie Kazimierzu Olszowski stanął gorliwie w obronie kościoła; onto wniósł prawo: *Rex Poloniae sit factu catholicus, regina quoque sit catholica nativitate sive vocatione* i wymową swoją dokazał, że artykuł ten przyjęty został w Paktach konwentach. Do cnót jego cenniejszych należała także litość ku ubogim, których z poświęceniem swego miernego majątku wspierał. W Lwowie podczas powietrza morowego rozdzielił z własnej szkatuły pięć set dukatów pomiędzy ubogich. Lud wiejski po dobrach biskupich, wycieńczony wojną szwedzką zasilał pieniędzmi, zbożem i inwentarzem. Sam uczony poważał i zachęcał uczonych. Onto kierował wychowaniem siostrzeńca swego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, (biskupa kijowskiego,) sławnego później biskupa, senatora i historyka. On zachęcił Macieja Tretera do wydania na świat Żywotów biskupów warmińskich, dzieła napisanego przez stryja jego Tomasza Tretera. On Akademii krakowskiej darował znaczną bardzo liczbę wyborych dzieł pod warunkiem, aby biblioteka akademicka otwieraną była dla użytku publiczności. Cenniejsze prace naukowe Olszowskiego drukiem ogłoszone są:

1. Panegiryk winszujący Innocentemu X. wstąpienia na stolicę apostolską pod tytułem: *Publica spes*, w Rzymie drukowany.
2. *Andreae Olszowski, Legati Poloni Propositiones ad Electorem Mogunt. ob debellatum a Suecis Poloniae Regnum, factae d. 18. Maji 1658. in 4to.* (To samo dziełko wyszło także w niemieckim języku.)

3. A. O. (A. Olszowski) *Vindiciae Polonae, seu Responsio ad literas Universales Caroli Gustavi. d. 28. Julii sty. vet. 1656. Varsoviae publicatas. 4.*
  4. And. Olszowski Epis. Culmensis, Legati S. Michaelis Regis Pol. Oratio pro desponsanda Maria Eleonora, Imperatoris filia, habitus d. 13. Decembris 1669. — 4to.
  5. And. Olszowski Epis. Culmensis sermo ad Ordines Civitatis Gedanensis habitus d. 9. Junii 1670. 4to.
  6. And. Olszowski Epis. Culmensis, Poloniae Pro-Cancellarii, sermo Parentalis in Exequiis Seren. Johannis Casimiri Regis, dictus sub tempus Comitiorum regni. Varsoviae in Ecclesia collegiata S. Johannis Baptistae die 18. Febru. 1673. — 4.
  7. A. Olszowski Memoriale ad S. R. J. Principes & ordines directum. 1659. — 4to.
  8. A. O. (A. Olszowski Epis. Culmensis & Pro-cancellarii Censura Candidatorum Sceptri Polonici. 4to.
  9. *Singularia Juris Patronatus Regni Poloniae. (Dzielko to wyszło bezimiennie.)*
  10. Andreae Olszowski, Archiepiscopi gnesnensis & de Archiepiscopatu gnesnensi. 4to.
- Nadto wiele pism Olszowskiego znajduje się w Zbiorze listów siostrzeńca jego Andrzeja Chryzostoma Zału-  
skiego, biskupa kijowskiego.

---

## 5. O K o l e n d z i e.

Znana każdemu jest, przynajmniej z imienia, tak zwana kolenda, czyli zwyczaj odwiedzania w pierwszych dniach nowego roku przez Duchownych swoich parafian, który na odśpiewaniu jakowej części, stósownej do Narodzenia Chrystusa Pana, pieśni, złożeniu powinszowania domownikom, przypuszczeniu ich do pocałowania krzyża i pouczeniu o rzeczach do

zbawienia należących, zależy. Zwyczaj ten tu i owdzie dotąd się utrzymuje, i, w miarę okoliczności, albo za pożyteczny albo za naganny bywa poczytywany. Aby więc zwyczaj ten należycie ocenić, zamierzaliśmy sobie zbadać nasamprzód początek i cel kolendy, a potem rzucić niektóre o niej uwagi.

a. *O początku Kolendy.*

Jako niektórych innych zwyczajów i obrzędów kościelnych, które dotąd są w używaniu, niełatwą jest rzeczą oznaczyć cel i pierwiastkowe przeznaczenie, tak się też rzecz ma co do zwyczaju odbywania kolendy; i dla tego też zaprzestać tu będziemy musieli jedynie na prawdopodobieństwach, jakie w tym względzie dadzą się wyprowadzić.

Nazwisko »Kolendy« wzięte zapewne jest z owego znanego u Rzymian wyrazu »*calendae*«, którym pierwszy dzień każdego miesiąca nazywali; ile, że też odwiedzenie to w pierwszych dniach miesiąca Stycznia pospolicie dzieć się zwykło. Jakkolwiek zaś zdawałoby się stąd mogło, że obchodzone w dniu pierwszym Stycznia (*calendis Januarii*) przez Pogan święto Janusa, było w jakikolwiek sposób źródłem dzisiejszej kolendy, zwłaszcza że i Poganie w dniu nowego roku dawali sobie podarunki, według Swetoniusza »*straenae*« zwane; to przecież zważywszy, jak troskliwie przestrzegał tego kościół katolicki, aby z pośród wiernych swoich wyrugować wszelkie zabytki zwyczajów bałwochwalczych, przypuścić tego na żaden sposób niemożna. Jakoż niewątpliwą jest rzeczą, że ponawiane przez tenże kościół zakazy obchodzenia świąt Janusa, \*)

\*) Synod. Turon. drugi i 7. postanowił w tym względzie: »ad calcandum gentilium consuetudinem patres nostri statuerunt privatas in calendis Januarii fieri litanias, ut in ecclesiis psallatur, et hora octava in ipsis calendis circumcisionis missa Deo propitio celebretur.« Nadto w starożytnych księgach liturgicznych znajduje się jeszcze msza na tenże dzień: de prohibendo ab idolis, którą Papieżowi Galazemu przypisują. A nakoniec w kanonach pokutnych ś. Bonifacego przepisana jest pokuta trzechletnia dla tych, którzyby to święto obchodzili. Burchard Biskup w Wormacyj skrócił ją na dni 30: »fecisti aliquid tale quod pagani fecerunt et adhuc faciunt in

jako też środek, którego się tym końcem chwycił, gdy nawet w dniu tym post zachowywano,\*\*) który jak się zdaje, aż do wieku XI. we Francyj był w używaniu, zdolne były obchód ów bałwochwalczy (*bachanalia*) z pamięci wiernych wyrugować. Więcej podobieństwa do dzisiejszych kolend miał obchód chrześcijański, do którego uroczystość śś. Trzech Króli dała powód, a który powstał w wiekach średnich. Zależał on na złożeniu w szczególny sposób ofiary, nasładowujący ofiarę śś. Trzech Króli. Tych przedstawiało trzech młodzieńców, przybranych w jedwabne suknie, mających złote korony na głowach, w rękach zaś złote naczynia, którzy, postępując od głównych drzwi kościoła ku wielkiemu ołtarzowi, śpiewali przepisaną do tej okoliczności pieśń:

«O! quam dignis celebranda dies ista laudibus,  
In qua Christi genitura propalatur gentibus.  
Pax terrenis nunciatur, gloria caelestibus,  
Novi partus signum fulget orientis patria,  
Currunt reges orientis stella sibi praevia,  
Currunt reges et adorant Deum ad praesepia  
Tres adorant reges unum, triplex est oblatio.

a zbliżywszy się do ołtarza, podniósł pierwszy swe naczynie, śpiewając: *aurum primo*; drugi podobnie: *thus secundo*; trzeci: *myrrham dante tertio*; *mori notat unctio*. Dalej jeden z młodzieńców wskazał na wiszącą u podniebienia kościoła gwiazdę i śpiewał

---

Kalendis Januarii in cervolo, si fecisti triginta dies in pane et aqua poeniteas. Podobne zakazy znajdujemy w Concil. Turonenskim (r. 566.) c. 17. 23. Concil. Tolet. (633.) IV. c. 10. Trull (692.) II. c. 62. Do tego ściaga się także co czytamy w tak zwaném: »Epistola canonica Leonis« gdzie mówi: »qui cervolam aut aniculos faciunt... 40 spatia in pane et aqua sint contenti,« które to nadużycia, jak się pokazuje z Penitencyału przyznanego Areybiskupowi Teodorowi, w dniu tym popelniano: In calendas Januarii in cervolo et vitula cadit.

\*\*) W tak zwanym: Ordo antiquus romanus czytamy: Quia imperiti homines secundum dementiam gentilium hunc diem calendarium Januarium a principe suo Jano, quem pro Deo colebant ita vocatum multis diabolicis, spurcitiis sacraverunt, statuit universalis ecclesia jejunium publicum in isto die fieri. Ze jednakże nie wszystko dało się wykorzeni, dowodzą tego zachowujące się po dziś dzień około tego czasu zbytki Bachusowe, połączone z przestrajaniem się i rozmaitemi niedorzecznościami.

mocnym głosem: *hoc signum magni regis*; poczem udali się wszyscy do złożenia ofiar, śpiewając antyfonę: *Eamus, inquiramus eum, et afferramus ei munera, aurum, thus et myrrham*; to gdy się stało, wznosił jeden z najmłodszych za ołtarzem głos, udający głos anioła: *Nuncium vobis fero de supernis, natus est Christus Dominator orbis in Betlehem Judae, sic enim propheta dixerat ante*; a wszyscy, udając się potem do zakrystyj, śpiewali: *In Betlehem natus est rex coelorum*. Lecz i to podobieństwo tego zwyczaju z dzisiejszą kolendą jest bardzo małe, ile że tenże ograniczał się jedynie dniem uroczystości śś. Trzech Króli i odbywał się w kościele bez kapłana, a może zastąpiony on już jest obrzędem używanego po dziś dzień w tę uroczystość święcenia złota i myrry, albo też obnoszeniem przez trzech młodzianów jasełek po domach, wyobrażających trzech króli i gwiazdę, która ostatnich prowadziła do Betlehem.

Gdy więc, o ile dojść mogliśmy, żadnego śladu terazniejszej kolendy w starożytności odkryć niemożna, a nawet niepewna jest, czyli wspomniony zwyczaj przeszedł po przyjęciu religii chrześcijańskiej i do nas; sądzimy przeto, że początek kolendy, raczej z wyobrażeń chrześcijańskich o świętości czasu pomiędzy obchodem Bożego Narodzenia a świętem trzech Króli przypadającego, i ducha jego kościelnych obchodów, aniżeli z pewnych, oznaczonych przepisami, starożytnych obrzędów wywodzić należy, ile, że też sama różnaitość jej dotychczasowa każe się domyslać, iż formy jej ani początkowo przepisami oznaczone, ani jednostajnymi zwyczajami ustalone nie zostały. Pewną bowiem nasamprzód jest rzeczą, że cały ów przeciąg czasu, o którym wspomnieliśmy, uważany był w starożytności jako uświęcony wcieleniem się Słowa Bożego, i jego objawieniem się całemu światu, a stąd jako czas radości i dziękczynienia. Od niego rozpoczęło się nowe przymierze, pamiątka owych największych dobrodziejstw, jakich człowiek stał się uczestnikiem; a stąd też, wszystko co czyniono, miało

nosić cechę radości i być odznaczone świadčeniem dobrodziejstw, wprowadzających radość, wzajemną miłość i życzliwość w pożycie chrześcijańskie. Tak, czytamy już w konstytucjach przypisywanych Apostołom (libr. V. constit. apost. c. 13.): »Primum quidem diem Domini natalem observate... post hunc diem, dies Epiphaniae sit vobis maxime honorabilis, in quo Dominus nobis divinitatem suam patefecit«; które to konstytucye aczkolwiek nie są dziełem Apostołów, sięgają atoli wieków pierwiastkowych. Nadto Synód Turoński drugi r. 18. wszystkie dni od Bożego Narodzenia do Trzech Króli nazywa uroczystemi, gdy mówi: »inter natalem Domini et Epiphaniam omni die festivitates sunt.« Lubo zaś w czasie tym obchodzono także pamięć niektórych męczenników, uważano atoli obchody takowe tylko jako *festa concomitantia*, niemające żadnego wpływu na uroczystości radosnego obchodu najświętszych tajemnic. Stąd zaś czas ten szczególnie na modlitwie i bogobojności przepędzać wiernym nakazywano. \*)

Z tych to wyobrażeń powstał bez wątpienia zwyczaj, zachowujący się dotąd w niektórych okolicach Niemiec, a po części i u nas, że, bądź to na pamiątkę radości z narodzenia Chrystusa, uszczęśliwiającego rodzaju ludzki, bądź na pamiątkę złożonych przez śś. Trzech Króli, czyli mędrców ofiar, rozdawane bywają podarunki sługom, dzieciom i osobom, którym chcemy sprawić radość. Jakim sposobem i kiedy począł się ten zwyczaj, niemożna dzisiaj wysledzić, pomimo że, jak twierdzi uczony Binterim, znany on jest i u Greków. Wszakże dodaje ten sam, że zwyczaj ten, będąc pierwiastkowo przywiązany do uroczystości Bożego Narodzenia, od której starożytni chrześciance rok nowy rozpoczynali, później, gdy początek roku rachowano od dnia pierwszego Stycznia, przywiązany zo-

---

\*) Concil. Agat. c. 63. 61. Concil. Aural. I. c. 25. Concil. Epao-nense c. 35. Według tychże ustaw duchowni niezajdujący się w dniach tych w kościele, przez trzy lata niemieli udziału z wiernymi, co też także i do wiernych rozciągano.

stał do tegoż dnia. W twierdzeniu tém opiera się Bintenim na świadectwie Goara (observation. ad Codini cap. 6.), który zarazem wspomina o szczególnym w tych dniach obchodzie, mającym do naszej kolendy wielkie podobieństwo: »Discurrunt (mówi on) per vias et computa, pueri et adolescentes hac die (Nativitatis Domini) et ad amicorum portas modulis sonis, ac musicae instrumentis, πολυχρόνια perstrepunt, xenia reportaturi, etc.« Atoli i to podobieństwo bardziej do zwyczajnego, jak się mówiło, po dziś dzień w niektórych miejscach obnoszenia przez młodzież jasełek, lub składania powinszowań, aniżeli do istotnej kolendy możnaby rozciągnąć. Inne tlejące jeszcze w pośród chrześcian zwyczaj, właściwe temuż czasowi, do naszej kolendy nie dadzą się zastósować, i przyznać należy, iż istotnego jej początku wysledzić nie podobna; a może ona wcale w innych krajach nie była w zwyczaju. Tyle zaś tylko z niejaką pewnością przypuścić można, że w niej starano się połączyć, już to radość z Narodzenia Chrystusa i pamiątkę złożenia mu ofiar przez mędrców pogańskich, już życzenia Nowego roku.

W historyi kościoła naszego jeden tylko znajdujemy ślad, gdzie kolenda pod prawne przepisy podciągnięną została. Jestto uchwała Synodu Prowincyi Gnieźnieńskiej, odbytego w roku 1628. pod Arcybiskupem Wężykiem, gdzie w tytule »de visitatione parochiarum«, znajduje się wzmianka o popisywaniu parafian, z dodaniem: że takowe w czasach dawnych (*antiquitus*) odbywało się w dniach pierwszych Stycznia, skąd téż kolendy swe nazwisko wzięść miały. Wnosić więc można, że powodem do tego zwyczaju mogła także być istotna potrzeba spisywania parafian, wypływająca z obowiązków pasterskich, a témsamém, że początek jego nie sięga może nawet wieków średnich.

#### b. O celu kolendy.

Jakkolwiek niepewnym jest początek kolendy, tak za pożyteczny uważać należy kierunek, który jej

u nas nadano. Wspomniony Synód tak się w tym względzie wyraża: »Quia plurimum ad bonum regimen refert, praeter providentiam mentis, corporis etiam sensus adhibere, et cuncta praesenti lucrari intuitu; noncontenti publice et in ecclesia saluti suorum inservire Parochi, privatim etiam domi, statum, vitam et mores cujusque cognoscere studeant, habeantque descriptam in libro totam suam parochiam, in quo appareat, quot, et quas parochia illa villas, villa domos, domus animas comprehendant. Quae quidem descriptio fiebat antiquitus Kalendis Januarii, unde nunc fortasse Kalendas vocamus, vel initio Quadragesimae.

His ergo temporibus, vel quando eis commodius videbitur, per se vel vicarios suos, ad pietatem non ad quaestum, nec quaerentes quae sua sunt, sed quae Jesu Christi, domos singulorum visitent, ingressique juxta praeceptum Domini dicent: *Pax huic domui*, vel alia quapiam ex multis, quae in epistolis D. Pauli perpulchrae habentur, benedictionis formula utantur.

Convocata deinde tota domo, instruant eos de necessariis ad salutem; et an sciant munire se signo sanctae crucis, orationem dominicam, salutationem angelicam, symbolum apostolorum, Decalogi et ecclesiae praecepta, examinent; deque vita, moribus, occupationibus, studiis et necessitatibus singulorum inquirent. Ac si quidem alios ebriosos, perjuros, fures, foeneratores, fornicarios, adulteros, homicidas, blasphemos, festorum vialatores, maleficiis et incautionibus deditos, aut quovis alio peccati et criminis genere obstrictos repererint, primum eos, charitate atque lenitate verborum, qua maxima poterunt, inter se et ipsos solos corripiant; deinde, si nihil profecerint, unum atque alterum, viros probos et prudentes, peccatoribus familiares, adhibeant, quod si ne tum quidem resipuerint, nomina et excessus illorum od Ordinarium loci, vel Visitatores ejus, deferant.

Exhortentur deinde, pro aetate et conditione quemque sua, senes, ut sobrii sint, pudici, prudentes,

sani in fide et patientia. Anus in habitu sancto non criminatrices, nec ebrietati, praestigiis, lenociniisve deditae. Viduas, ne circumeant vicos, otiosae, curiosae, verbosae, loquentes quae non oportet, sed ut regant domos suas, filiis et nepotibus bene praesint, mutuatque vicem parentibus reddant. Maritos, ut diligant uxores suas, sicut Christus dilexit ecclesiam, filios ad iracundiam non provocent, sed educent illos in disciplina et correptione, necessitatibus eorum provideant. Qui enim suorum et maxime domesticorum curam non habet, fidem negavit, et infideli est deterior. Uxores, ut viros suos ament, subditaeque sint illis, castas et sobrias se praestent, curam domus habeant, et ne secum infantes, propter suffocationis periculum, noctu in lectis locent. Filios, ut obediant parentibus; servos et subditos, ut ministrent dominis in simplicitate cordis, sicut Christo, non ad oculum servientes, nec fraudantes, sed fidem bonam ostendentes, placentesque in omnibus; dominos, ut remittant minas, scientes, quia utrorumque dominus est in coelis et personarum acceptio non est apud Deum.

Postremo, si ibi sint aliqui pupilli, virgines, mendici, infirmi, aliaeve miserabiles personae, quae tam spirituali quam corporali ope indigeant, consolentur eos, ineantque rationem, qua illorum orbitati, pudicitiae, egestati, valetudini, consulatur; et tum demum, postquam seminaverint spiritualia, non erit magnum, si corporalia metant, strenasque, quos vocant, vel porrectiones, ab offerrentibus ultro accipiant. Dominus enim Jesus ordinavit iis, qui evangelium annunciant, de evangelio vivere.«

Zapatrując się na ten przepis, widzimy, że celem znajomój u nas kolendy, a przynajmniej od czasu, w którym tenże przepis był wydany, miało być nauce przekonanie się pasterza duchownego o stanie swych parafian, pouczenie ich o rzeczach do zbawienia należących, przestrzeganie poufne i napominanie wykraczających w czémkolwiek, czyli, jedném słowem, miała ona być sposobnością do zbliżania się

i wzierania w pożycie domowe parafian i poznania ich stanu pod względem moralnym. Poczém dopiero dobrowolne ofiary mógł przyjąć duchowny; atoli miał on pomnąć zawsze na to, że nie zysku doczesnego, ale zbawienia wiernych szukać mu należało: »ad pietatem non ad quaestum, nec quaerentes, quae sua sunt, sed quae Jesu Christi.« Wszakże i na to należy tu mieć uwagę, że powyższy przepis niekoniecznie odwiedzenie w ten sposób parafian przywiązuje do pierwszych dni Stycznia, kiedy przypuszcza, iż ono i w początku postu czterdziestodniowego lub w innym dogodnym czasie odbywać się może.

*c. Zdanie o dzisiejszej kolendzie i jej pożytku.*

Uważając kolendę w duchu wspomnionego wzwwyż prawa, nietylko niema ona w sobie nic nagannego, ale owszém stać się może wielce pożyteczną i zastąpić inne środki, przez które tenże sam cel, nie tak łatwo, a niekiedy nie tak przyzwoicie, da się osiągnąć. Bo iakże wiele zależeć powinno czułemu o dobro swych parafian pasterzowi na tém, aby poznał z gruntu stan swoich owieczek, aby się przekonał na miejscu o sposobie ich pożycia, bez czego wiele jego usiłowań pożądanego nieotrzyma skutku. Jak wiele złego wykorzystać, jak wiele dobrego można zaszcześcić, kiedy w poufnej rozmowie pasterza duchownego poda się sposobność zwrócić uwagę parafian na uchybienia, których się dopuszczają, a to w sposób im najrozumialszy, przez przykłady czerpane z ich własnego doświadczenia, z rzeczy, które im są najbliższemi? Nie masz zapewne lepszej nad tę sposobności, aby według słów przytoczonego Synodu: pokazać dzieciom co winne są swym rodzicom, ojcom familii, co winni są swemu potomstwu i domownikom, a tym znowu, co winni są swym przełożonym. Tam łagodne napomnienia i przestrogi, prędziej niż gdziekolwiek zdołają pogodzić kłótniwe małżeństwa, pojednać zawziętych sąsiadów, i zapobiedz wielu występkom, które z złego

sposobu domowego pożycia, przesądów, nagannych zwyczajów i tym podobnych okoliczności powstawać zwykły, byleby tylko w tém wszystkiém nieprzestępować miary ostrożności, która w takowém zbliżeniu się zachowaną koniecznie być powinna. Tam korzystający z wszelkich spostrzeżeń pasterz duchowny, odkryje wiele materij do kazań i nauk religijnych, które czerpane z życia własnych parafian i przedstawione w miarę ich pojęcia, trafiają łatwiej do serca i z większym niezawodnie pożytkiem użyć się dadzą, niżeli wiele innych, które się albo do nich nie stósują, albo wznioslejszém swém przedstawieniem staną się im niezrozumiałemi. Tam jeszcze dobra nadarza się sposobność pasterzowi do zjednania sobie szacunku i przywiązania u swych parafian, bo odwiedzając równie bogatych jak i ubogich, zbliżając się do łoża chorego i kaleki, do chaty nędzarza i wzgardzonego niekiedy u świata, okaże, że jest pasterzem wszystkich, że w oczach jego niemasz różnicy pomiędzy ubogim a bogatym, że jest ojcem i bratem w Chrystusie dla każdego, który do jego należy parafii; a wszelkie roztropne i do okoliczności zastosowane słowo, wszelka przestroga, chwyci się tém łatwiej pamięci i serca przytomnych, ile że lud do zwyczaju tego zwykł i po dziś dzień przywiązuwać wyższe znaczenie, a mianowicie pamiątkę Chrystusa obiegającego miasteczka i wioski i opowiadającego boską swoją naukę i t. p.

To na korzyść dzisiejszej kolendy powiedziawszy, niezamilczmy i tego, co w niej nagannego ze strony niektórych okoliczności, daje się spostrzegać. Pominąwszy nasamprzód, że, jako istotnie w miarę czasu, powyższy przepis oznaczający cel jój, bardzo był zbawienny i pożyteczny, tak dziś mniej pod pewnemi względami jest potrzebny, \*) jak naprzykład co do

\*) Jak wiele przemawia istotnie za tém, ażeby pasterz parafii, o ile tylko bez ujmy dla jego stanowiska, stać się może, przedstawiał często z swymi parafianinami, służył im swą radą we wszystkiém, co wypływa z jego powołania, a i sam z postrzeżeń swoich korzystał ku ich dobru: tak zbytnia poufalość, częste odrywanie się dla tego od innych obowiązków paster-

pouczania dzieci artykułów wiary, które, jak jest niepodobnym w tak krótkim czasie, tak dziś lepiej daleko przez udzielanie nauki religii po szkołach parafialnych lub w kościołach da się zastąpić; pominąwszy, mówię, że z postępem cywilizacji i z lepszym wyborem niektórych środków, dążących do zaszczerpienia i utwierdzenia moralności, zmieniła się począłści postać rzeczy, a i samo popisywanie komunikujących, jeżeli okaże się potrzebnym, w inny sposób, w dogodniejszym nawet czasie i bez przytomności duchownego da się uskutecznić; odstępuje też kolenda od ducha, który ją ma ożywiać, a stąd nietylko dzisiaj mniej pożyteczną, ale niekiedy naganną się staje. W rzeczy samej, zapatrując się dziś na sposób, w jaki ona teraz tu i owdzie się odbywa, widząc niesforną młodzież, przebiegającą ulice z łoskotem i pustotą, cisnącą się do domów wśród popychań i rażących uszy najniedobrańszych głosów śpiewu, którego treść niekiedy niejest dosyć poważną; patrząc, jak po krótkim powinszowaniu nowego roku, złożonem przez pasterza domownikom, i pocałowaniu krzyża, ta sama młodzież czyha wraz z niedyskretnym częstokroć organistą na zwyczajny podarek; jestto więcćj zaiste gorzący, niż budujący widok, widok, w którym ledwo promyk jakowegoś religijnego zwyczaju dostrzegać się daje. Cóż mówić dopiero o tulaniu się duchownego pasterza wśród słoty po błotnistych wioskach, poprzedzanego liczną młodzieżą, obarczoną niekiedy sakwami? Zaiste, jeżeli cóżkolwiek dobrego uda się i w tych okolicznościach zdziałać dla parafian, to, w porównaniu z cechą żebractwa, jaką one nadają takowej kolendzie, lepiejby było, gdyby jęj całkiem zaniecha-

---

skich, zwiedzanie chrzcin, wesół i tym podobnych zabaw, mogą bardzo łatwo stać się szkodliwemi, i racjęj za zgubne, niż pożyteczne uważane być powinny. Aby korzystać z tego wszystkiego, potrzebna jest wielka roztropność pasterzowi; wielka zaś stałość w swém powołaniu, stateczność i wstrzemięźliwość jest konieczną; jeżeli wśród tego rodzaju światowego zgiełku przytomność jego ma się stać pożyteczną, jeżeli chce się oprzeć potokowi światowości, która mu obcą być powinna, albo zaniedbać swych ważnych obowiązków.

no. Lecz, i to jeszcze pominąwszy, lubo prawda jest, że częstokroć i najuboższy chętnie daje ostatek swoich zasobów, że nawet niekiedy upuśledzonymby się widział, gdyby ofiara jego niebyła przyjętą; lubo jest pewna, że kapłan poświęcił się stanowi, który niepozwała mu na inną drogę szukać dla siebie utrzymania, i, że według nauki Apostoła, służąc ołtarzowi ma prawo żywić się z niego; lubo nakoniec, nikt niepoczyta mu za chciwość, kiedy znając szczupłość jego dochodów, spostrzeże w tém niezbędny środek, bez któregoby on utrzymać się niezdolał: to przecież, jakież musiałby mieć serce, jaką czułość na nędzę swego parafianina, aby od niego, może ostatni, odbierał zasiłek? O! tamto raczej ma on zastósować i do siebie owe święte słowa: *melius est dare quam accipere*: tam on sam w miarę sił i możliwości swojej ma wspierać i przykładać się do polepszenia bytu swego parafianina; tam wszelkie godziwe środki, jakie mu nastąpią, roztropność, poddawać potrzeba, aby o ile to do pasterskiego należy powołania, obowiązki prawdziwego duchownego ojca we wszystkiém wypełnił. Nakoniec niemożna tu jeszcze pominąć, jak wiele przez też kolendy w licznych i rozległych parafiach traci się czasu, który, jeżeli bez pożytku dla wiernych Chrystusowych zostanie przepędzonym, jest istotnie nie tylko niepowetowanym, ale nadto, dla reszty parafian w różnych przypadkach, wielką przynieść może stratę.

Zważywszy tedy i dobry cel, jaki kolendzie jest wskazany, i nadużycia, jakie w wielu miejscach są przeszkodą, iż tenże dopiętym być nie może, i że przytém odbywający je kapłan na poniżenie swego stanu a niekiedy i na ohydę bywa wystawiony, sądzić teraz: czyliby za zachowaniem jęj obstawać, lub całkiem zaniechać ją należało? Bez wątpienia, gdzie cel wspomniony osiągnionym być niemoże, a nawet gdzie bez znacznych strat w posłudze duchownej reszty parafii, lub poniżenia stanu i osoby kapłana dopiąć się nieda, tam radzi roztropność pasterska, aby ją całkiem zaniechać; bo któryż pasterz duchowny mógłby

być obojętnym na swoją zniewagę, przycinki i posądzenia o chciwość, niewidząc z swych usiłowań duchownego pożytku, dla którego je odprawia? Natomiast zaś może on uczynić zadosyć przytoczonemu przepisowi, kiedy przy każdej stósownej okoliczności starać się będzie zaszczeniać w swych parafian bogobojność i cnotę, i kiedy, bądź w naukach katechizmowych w kościele, bądź przy dawaniu religii w szkołach parafialnych, starać się będzie przemawiać do wszystkich w sposób zrozumiały, i kierować swoje słowa do okoliczności, które dla dobra parafian okażą się najdogodniejszymi. We względzie zaś pasterzy, których posady duchowne dostatecznie są uposażone, i gdzie już dla małej tylko rozległości parafii niewiele na ten koniec czasu się traci, z drugiej zaś strony, parafianie chętnie w domach swoich widzą swego pasterza, tam zaiste niemasz powodu, dla któregooby wypadało odmawiać im tej przyjemności; atoli byłoby naganném szukaniem zysku, wymagać po nich ofiar jakichkolwiek. Nakoniec, co się tyczy posad duchownych, których ubogie fundusze czynią środek ten prawdziwie niezbędnym, jeżeli rządca parafii przykreemu niema być oddany niedostatkowi, pomimo że zamożność parafian i ich dobre chęci niedozwalają obawiać się, aby zwyczaj ten był dla nich uciążliwym; względem tych pasterzy jesteśmy tego zdania, że utrzymanie zwyczaju pobierania takowych ofiar niejest naganném; bo przekonani o jego niedostatku parafianie, chętnie podzielać się z nim tém, co sami posiadają, i niebędzie powodu do narzekania, że go wspierać muszą. Kiedy atoli postawiony w tym niedostatku pasterz zmuszony jest chwycić się takiej drogi dla swego utrzymania, niechajby tylko niebierał ofiar tych na miejscu i niemi obciążony nie obchodził gmin parafialnych, ale niechby raczej pozostawił im, aby mu swe dobrowolne ofiary do domu odśelali, a przynajmniej złożyli je w jedném miejscu, aby je ztamtąd mógł sobie odebrać. Tym sposobem unikłoby się konieczności przybierania z sobą młodzieży, która mitrząc czas przy kolendzie i przywykając

niekiedy do zasilania się gorącemi trunkami, nawyka w niej do nałogu pijaństwa, zgubnego dla całego przyszłego życia, a odbywana w towarzystwie samego organisty, miałaby więcej powagi i pożytku. Na wszelki przecieź przypadek, gdziekolwiek kolendy takowe pozostać muszą w zwyczaju. niepowinien rządzca parafii pominąć niczego, coby je rzeczywiście pożytecznemi czyniło, jeżeli niechce, aby, odstąpiwszy od ich ducha i celu, pozostały samą tylko żebranią, będącą bez znaczenia i pożytku. Krótkim bez wątpienia jest czas, ażeby w stósownej do okoliczności nauce wystawić domownikom ich powinności stanu i powołania, ich obowiązki względem Boga, samych siebie i swych bliźnich, aleć téż do tego przeznaczony jest kościół. Dosyć przeto będzie, kiedy pasterz duchowny, po zwykłym powinszowaniu nowego roku i odbytej ceremonii przypuszczenia domowników do pocałowania krzyża, starać się będzie poznać bliżej ich zwyczajny sposób życia, ich zatrudnienia i rozrywki, a dostrzegłszy cóżkolwiek dobrym obyczajom i powinnościom chrześciańskim przeciwnego, pouczy ich, w jaki sposób złe naprawić i przed niem na przyszłość chronić się powinni. Wszystko, co tylekroć wspominany Synód przepisuje, będzie i dziś w swoim miejscu, wyjąwszy, że co do donoszenia o zatwardziałych gorszycielach do władzy duchownej inne teraz są przepisy. Przy tém zaś wszystkiem szczególną baczność miećby należało na zagęszczone w parafii występki, na przesady, gusła i zabobony, \*) na niesforność młodzieży względem ludzi starych i kaleków, na drzewach po drogach i miejscach publicznych popełnianą, na jej wstręt w uczęszczaniu do kościoła i szkółek parafial-

\*) Niemożemy tu zamilczeć o przesadzie, który gdzie niegdzie utrzymuje się wśród spóółstwa, że usiádenie bezpośrednio na miejscu, na którym siedział kolędujący kapłan, ma być środkiem ochronnym naprzeciw boleniu krzyżów. Ten najniedorzeczniejszy przesąd przyplacił już nie jeden guzem na głowie lub jakowym szwankiem, uganiając się i popychając. Dobrze zatem uczyni kapłan, że zwróci i na to, gdzie tego jest potrzeba, uwagę przytomnych, i użyje całego swego wpływu, aby ten i jemu podobne przesady całkiem wyrugować.

nych, na nieposłuszeństwo ku rodzicom lub przełożonym. Tu jeszcze z pożytkiem pochwalić można pilność, lub roztropnie naganić niedbalstwo już w powinnościach religijnych, już w domowém zarządzie dostrzeżone, a oraz dodać rady dążące do przestrzegania zdrowia i usunięcia przyczyn, które częstokroć z niewiadomości lub przesądu szkodliwe dla mieszkańców sprowadzają skutki. Zgoła tu można wspomnieć o tém wszystkiém, cokolwiek nieprzechodzi zakresu poufnego w obliczu przytomnych pouczenia i przestrzegania. Wszystkie zaś acz krótkie pouczenia i przestrogi dane domownikom w samym miejscu ich uchybień, wśród osób i okoliczności będących z nimi w jakowej styczności, lepszy wydać mogą skutek, aniżeli uczone kazania w kościele. Zresztą roztrotny pasterz, znając stan swoich parafian, potrafi bez dalszych wskazówek uczynić należyty wybór przedmiotu, a przy szczerych chęciach i gorliwości o istotne dobro swych parafian, wszystko co powie niechajby powiedział stósownie do przestrogi Apostoła: *in omni patientia et doctrina.*

---

## 6. *Jakie korzyści przynosi Duchownemu pilne odczytywanie Pisma Ś.*

(Z niemieckiego.)

Pismo Ś. jest składem prawd ludziom przez Boga ku osiągnięciu zbawienia objawionych, łącząc w to historią wybranego ludu Izraelskiego, i zastosowanie licznych przykładów z przygód i wypadków życia ludzkiego. Księga mieszcząca w sobie Słowo Boże z samej przeto treści każdemu powinna być świętą i czcigodną, któremu prawda jest drogą, nadewszystko zaś chrześcianinowi, co w niej znajduje źródło religii swojej. Z niej napój zbawienia, z niej niech bierze posi-

łek w podróży życia swojego. Niewdzięczności byłoby oznaką, kto by ją lekkomyślnie powierzchownym czytaniem znieważał. Każda tam myśl ważna; czytelnik więc nie na samym zwyczajnym pojęciu myśli przedstawiać, ale wchodząc w ducha pisma, tak go przyswoić sobie powinien, aby się we wszystkich jego sprawach i myślach przebijał. To bowiem czytanie biblii istotne przynosi owoce, kiedy wpływ na życie wywiera. (Proverb. 19. 8.) Jeżeli zaś takie są obowiązki każdego chrześcianina, tém bardziej się do nich duchowny zastosować winien, po którym wymagamy dokładnej znajomości religii, i którego jest powołaniem, być dla ludzi nauczycielem Słowa Bożego, i wzorem powierzonyj mu trzody.

Lecz dla osiągnięcia pożądaných z czytania Pisma Ś. korzyści, nie musi duchownemu nic stawać na przeszkodzie. Trzeba, aby rozum i serce, pojęcie i wola należycie były usposobione, i aby zabierający się do czytania Pisma Ś. już przez świeckich autorów do tego był przygotowany. Znać powinien języki, w których księgi święte są pisane, a mianowicie, gdy to być może, język hebrejski dla starego testamentu, a dla nowego język grecki. Chociażby wreszcie znajomość języka hebrejskiego nie tak była konieczną, to bez języka greckiego w księgach nowego przymierza obejść się nie podobna. Teolog musi się z nim dokładnie obeznąć, aby się własnymi zapatrywał oczyma, i nie potrzebował oddawać w opiekę tłumacza. Jako zaś do zrozumienia prawdziwych znaczeń wyrazu znajomość języków, tak do zgłębienia rzeczy konieczną jest znajomość charakterów osób działających, historii, geografii, a szczególnieij nauki starożytności. Wiedzieć musi jaki był charakter, jaki zamiar piszącego; znać nauki i zasady żydowskich sektarzy, tylekroć w nowym testamencie zbijane; zgoła przedwstępne do Pisma Ś. wiadomości z całą objąć gruntownością. Badacz Pisma Ś. powinien się prócz tego powodować czystą dążnością i szczerem zamiłowaniem prawdy. Gdzie się o niej przekonał, niech jój z serca hołduje i nie da

się uwieśdź mamidłom ludzkiej mądrości. Pięknie choć po prostu mówi w tym względzie Tomasz a Kempis, według Sailera peryodowego tłómaczenia. \*)

»Prawdy w Piśmie Ś. szukać należy, prawdy, »nie wymowy. W tym duchu czytać Pismo Ś. »potrzeba, w jakim było pisane. Więcej »nam w czytaniu biblii o świętość nauki, niż »o ozdoby wyrażenń chodzić powinno. i t. d. »Zamiłowanie czystej prawdy, i nic więcej »nad to, niech cię do czytania zachęca. Nie »pytaj, kto to powiedział, ale na to zważaj, »co jest powiedziane.« (O naśladowaniu Chrystusa Księg. I. Rozd. 5.)

Starać się czytelnikowi trzeba, aby pojał wysoką myśl Słowa Bożego, i z swojej strony żadnych nie stawiał zawad wrażeńom, jakieby na serce jego wyrzucić mogło. Niech się wyzuje z wszelkich przesądów i uprzedzeń, a z szlachetną niewinnością i czystością serca, by doń prawda tém łatwiejszy przystęp miała, i z szczerą chęcią poprawy niech przystąpi do czytania. — Pełnij przykazania, a przekonasz się, że pochodzą od Boga. — Niech mu się to stanie żywą wiarą, że sam Bóg w Piśmie Ś. przemawia, i niech ukorzy umysł swój. Pokora niech mu będzie w badaniach nieodstępłą towarzyszką. Dla tego dobrze jest, przystępując do czytania usposobić się wprzody krótką modlitwą lub rozmyślaniem, i z następujących niemal pytań zdać sobie sprawę. Kto tu przemawia? Co i w jakim duchu przemawia? Na czém mi jeszcze zbywa? Czyli posiadam niezachwianą wolę wierzenia w objawione prawdy? Czy dawniej nabyte nauki obróciłem ku własnej i innych korzyści? Po takim przygotowaniu zasiadam do czytania, i tu jeszcze za-

\*) Peryodowem czyli perifrastycznem tłómaczeniem zowie się takie, gdzie tłómacz nie do wyrazów, ale do myśli się stósuje; i peryod po peryodzie tłómacząc, już to go w tłómaczeniu ścięśnia, już dla jasności obszerniej wyluszcza. Takim sposobem tłómaczone także jest Pismo Ś. *Uwag. Tł.*

chodzi pytanie, kiedy się najlepiej tą pracą zajmować. — Ponieważ potrzebna jest, aby duchowny zupełnie z Pismem Ś. był obeznany, właściwie żaden dzień bez tej pracy upłynąć nie powinien, a w każdym dniu godziny poranne do badań będą najstósowniejsze; umysł bowiem o téj porze wyświeżony, swobodny i ku nowemu nateżeniu pokrzepiony. Prócz tego z tych także chwil korzystać nam wypada, w których nas wewnętrzne serca usposobienie do czytania Pisma Ś. zachęca. Przychodzą one często nad spodziewanie, często prowadzają je różne przyjemne wydarzenia, często smutne przypadki, jak np. gdy nam ktoś umrze, lub gdy nieszczęście nasz cały albo obcy nagle pochłonie dobytek. Sąto nawiedzenia przekonywające nas o nicości dóbr ziemskich. Podobnie gdy postrzegamy widoczne naszych zabiegów owoce, albo gdy nadaremni widzimy usiłowania nasze. Szczególne nakoniec przypadki sumnienia, fizyczne i duchowne potrzeby parafian mogą nam do tego nastreczyć powody. Jakby wrodzoną chęcią wzdycha natenczas człowiek za tém, co jest wiecznym, i trwałym, a przewierając karty księgi boskiej mocniej się jeszcze o tém przekonywa, i zaszczepia w sercu wiele rzeczy, których albo dawniej nie pojął, albo je pomiął.

Lecz nie dosyć nabrać potrzebnego serca i umysłu usposobienia, nie dosyć codziennie i za każdym natchnieniem badać tajemnice Słowa Bożego, potrzeba jeszcze, aby duchowny stały sobie cel oznaczył, i zawsze go miał przed oczyma, jeżeli z czytania Pisma Ś. pewne chce osiągnąć pożytki.

W księdze, w której Słowo Boga człowiekowi objawioném zostało, szukać zapewne będziemy nauki i oświecenia we wszystkich sprawach ludzkich. Ono staje się tam kosztownym skarbem, gdzie się siły rozumu człowieczego kończą, i nieudolnemi pokazują, by w artykułach tajemniczych i zawitych, zadowolniły nas w sposób pewny i nieomylny. Tu tylko prawdy dowiedzieć się można względem przeznaczenia człowieka, względem pojednania się z Bogiem po do-

puszczeniu się grzechu, i tym podobnych tajemnic religii. Duchowny przeto nasamprzód o posiłek dla ducha starać się będzie, oświeci go, umocni w raz już uznanych prawdach wiary, uchwyci promyk światła w tajnikach rozumowi ludzkiemu niedostępnych, wreszcie przyswoi sobie całą naukę Chrystusa. Jako nauczyciel ludu, z powołania naukę Zbawiciela ogłaszać mu powinien, niech się zatem ćwiczy w religii Chrystusowej, a nie zacieka w szperania mędrków. Niech czerpa z ksiąg Pisma Ś., jako z głównego źródła religii, i wszystko na swój pożytek obraca, aby odpowiedział obowiązkom urzędowania swojego. Znajdzie tam wszystkie owe nauki, jakie Bóg przez natchnionych Proroków, a nakoniec przez Syna swojego, w kolei wieków świata objawił; a dokładnie z nimi obeznany udzielić ich potrafi ludowi w czystości i bez ludzkich dodatków.

Lecz duchownemu nie samój tylko potrzeba oświaty; czcze zaspokojenie wiadomości nie jest dlań dostatecznym; inną on jeszcze w sobie czuje próżnię. Serce jego wymaga także posiłku i pokrzepienia przeciw nawałom tłoczącym się namiętnościom; wzmocnienia wygląda w dobrych zamiarach, i obrony przeciw zagrażającym cnocie niebezpieczeństwom. A tego wszystkiego dokonać tylko można, stósując literę do życia własnego, i tych, co nas otaczają. Nie suche tylko w tych księgach mieszczą się przepisy, zawarte raczej, jak w Nowym Testamencie, w żywych obrazach i przykładach; i łatwo duchownemu w podobnych wypadkach życia do nich się zastósować. Ugruntowany w zasadach Chrystusowej wiary, z odwagą stanie do walki przeciw sofistycznym naukom świata. Sam przekonany o tém, co mówi, z serca przemawiać, silnie na umysły słuchaczy działać będzie, i dobra tego, które z Pisma Ś. wyczerpał, da także owieczkom swoim zakosztować. Przez swoje wreszcie postępowanie tak w myślach jako i w uczynkach w duchu biblii, tych, co go otaczają, zachęci do naśladowania. To wszystko będzie celem, który so-

bie duchowny przy odczytywaniu Pisma Ś. położy. Zresztą wyznaczy sobie rzeczy ważniejsze, spisze owoce własnych badań, co najwięcej do jego umysłu, co do serca trafiło, i zachęcony do dobrego, obudzone w sobie przedsięwzięcia i zamiary na papierze ku pamięci zachowa.

Duchowny, który pilnym odczytywaniem Pisma Ś. celu pomienionego dopiął, największe zarazem dla siebie odniósł korzyści. Czytanie tém było dla niego, czém kazania dla innych. Słowa zbawienia w chwili czytania do niego są zwrócone; czytający je nietylko bogaci umysł zdrowemi religii wiadomościami, ale umacnia się w wierze, i coraz żywsze w sobie obudza przekonanie. Wprowadzonym się niejako widzi do boskiej pracowni zbawienia, własnymi niemal patrzy się oczyma, jak Bóg człowieka z biegiem wieku zwoła na ukształcał; od czasu do czasu nowych mu zsyłał nauczycieli, w których piersiach echo głosu boskiego się odbiło, i przez nich pomiędzy współczesnemi narody szeroko rozległo; jak po kolei wieków powstał prorok, jakiego przedtém niebyło, i nową założył drogę zbawienia. Tu się doczytuje, czego ów prowadawca kiedyś nauczał, jakich używał zabiegów, i jak potém, gdy odszedł do Ojca swojego, uczniowie jego rozpoczęte dokonywali dzieło, rozszerzali naukę, i przystępną dla człowieka czynili. Jednym słowem świadkiem będzie stopniowych prowadzeń boskich z grubych ciemności do pełnego światła. Całą, jak daleko tylko zakreśloną została, naukę objawienia rzutem oka przeziera, porównywa rozmaite przepisy, i przekonywa się, jak jedne drugie uzupełniają; gdy tymczasem inny, oderwanymi tylko zajęty miejscami, puszcza się na rozbujające morze wątpliwości, albo sam różnych sprzeczności docieka, albo takową z rąk nieprzyjaciół religii przejmuje. — Powtarzane czytanie i tę jeszcze przynosi korzyść, że zawsze znowu na coś nowego napotykamy, co dotąd naszej uszło było bacności. Błogie nadewszystko te będą uwagi, które nam nastreczają albo pewne szczególne stósunki, albo

usposobienie umysłowe, chętnymi nas do przyjęcia Słowa Bożego czyniące. Wiele ciemnego rozjaśni się, a ogłoszone prawdy, sprawdzone na nas samych, nowy nam dadzą pochop do bezwarunkowej wiary w Słowo Boże.

Nie tylko zaś umysł duchownego Pismem Ś. zasila się i wzmacnia, ale i serce w nim niebiańskim pokrzepia się pokarmem. Zupełne przekonanie o boskim pochodzeniu kościoła Chrystusowego dopomaga do zupełnego zdania się na Boga, do pilnego wykonywania przepisów religii Jego; sprawia spokojność i cierpliwość w cierpieniach i nieszczęściach; nadaje męstwo i wytrwałość w niebezpieczeństwach; pobudza wreszcie do gorliwości i pilnego pełnienia obowiązków we wszystkich stósunkach życia, chociażby najlepsze nasze nieweczyły się zamiary, a najtroskliwsze starania obelgę i niewdzięczność odbierały w nagrodę. Szlachetna dusza boi się Boga, ale nie lęka nikogo. Duchowny szuka cnoty i spokojności sumnienia; najlepsze do tego skazówki znajduje w świętych księgach wiary naszej, a najtrudniejsze walki nie sprowadzą go z drogi cnoty. Przekonany, że Bóg wszystkiem kieruje, że często ze szkodliwych na pozór wypadków największe dobro dla człowieka wyprowadza, że w groźących niebezpieczeństwach najpewniejszy u niego ratunek, i że tych On nie opuszcza, którzy prawym postępują torem, — do każdego zastósuje się nieszczęścia i z rąk najlepszego Ojca wszystko chętnie przyjmie. Znając czczość światowego blasku, za temi tylko ubiegać się będzie dobrami, których ani ogień ani woda nie zniszczy, ni złodziej złupić, ni robactwo zepsuć potrafi, ale, które trwalsze od świata w wieczności mu szczęście i błogosławieństwo gotują. Z Pisma Ś. zatem duchowny prawdziwój uczy się mądrości, do duchownego życia ukształca, a ucząc się i wzmagając do dobrych i świętych rzeczy sposobi.

Wzniosłe duchownego powołanie zależy dalej na tém, aby ludzi, a mianowicie powierzonych sobie parafian prowadził do cnoty i zbawienia, aby ich nauczał

i pielęgnował, i stał się ich duchownym ojcem. W tej części zawodu, nieodzowną dla niego pomocą jest biblia. Jako kaznodzieja mający ludowi wykładać mądrość Boską, do ksiąg Pisma Ś. uciekać się musi. Gruntownemu badaczowi biblii nie zabraknie nigdy na sposobności, do parafian w stósownych odezwać się wyrazach, czystą nauką ich rozum oświecić, zagrzać serca gorliwem zachęceniem do dobrych uczynków, lub też przez łagodne napomnienie od złego odwrócić. Przy konfesyjonałach, u łóża śmiertelnego potrzeba mu, aby umiał nauczyć, pocieszyć, ukoić. W tych wszystkich okolicznościach mądrość ksiąg świętych najlepszym dlań będzie przewodnikiem. Słowa Pisma Ś. przemówione do serca grzesznika wzruszą je i poprawią; choremu przyniosą ulgę i wzmocnienie; łagodny balsam wleją w zboliałe serce.

W styczności z młodzieżą, ani prościęj, ani czulęj nie będzie mógł przemawiać, jak przemawiał Jezus, i Pismo Ś. naucza. W prywatnem zaś z podrzędnymi pożyciu, to mu wypada godzić niesnaski i domowy przywracać pokój, to w nieszczęściu pocieszać, dobrego w cnocie utwierdzać, rozpustnego do wstrzemięźliwości zachęcić, grzesznego pogromić; a najpewniejszy skutek w tych przypadkach przyniosą słowa Pisma Ś., albowi w duchu jego wyrzeczone. We wszystkich nakoniec stósunkach, w jakich jako pleban z parafianami swoimi zostawać może, będzie mógł nieskończenie wiele dobrego działać, gdy mu z Pisma Ś. znane będą ścieszki, co do serc ludzkich prowadzą.

Dobroczyenne wpływy plebana nie tylko na szczyły zakres jego parafii się ograniczają, ale daleko obszerniejsze mogą jeszcze zająć pole. Chrystusowe usposobienie i postępowanie jego parafian, zwróci na siebie uwagę sąsiednich, i ci także w sprawach serca udawać się będą do prawego sługi Bożego, mogącego ich słowem Pisma Ś. pocieszyć i zaspokoić. Zgołą, wzajemną miłość braterską postrzedz będzie można u niego i u tych, z którymi żyje.

W gronie współzawodników swoich podnieci ich uwagę przez rozmowy i stósowanie w nich miejsc Pisma S. Opowiadając co czytał, podając wątpliwości lub domysły, jak przytoczone miejsca mogą być rozumiane, zachęci ich także do pilnego odczytywania Słowa Bożego, a przez wzajemną wymianę myśli i wyobrażeń, wszyscy na duchowném ukształceniu zyskiwać będą. Ich schadzki staną się szkołą mądrości, a wszelka zasługa tych korzyści spadnie na tego, co pierwszą dał do nich podniętę. Jeżeli zaś duchowny zechce się zająć pisaniem dzieł w duchu biblii, zakres działań jego będzie bez granic. Tysiąckrotne błogosławieństwa będą owocem jego pilnych badań Pisma S. Nakoniec ugruntowany tylko znawca Słowa Bożego mocen jest na rzucony zarzut potrzebną dać odpowiedź, i przekonać przeciwnika o fałszywém rozumieniu, jakie z przytoczenia oderwanych miejsc rodzić się zwykło. Do téj biegłości każdy duchowny dążyć powinien, według słów Piotra Ś.: »Bądźcie każdego czasu gotowi na odpowiedź dla każdego, który was o grunt nadziei waszych pyta.« (I. L. s. P. XIII. 15.)

Kiedy więc tak nieskończone są korzyści z czytania Pisma Ś., kiedy duchowny obok potrzeby własnego moralnego udoskonalenia, z powołania dobro między ludźmi rozszerzać, cnotę i moralność wznosić, i Królestwo Bożkie rozprzestrzeniać winien; kiedy wreszcie Pismo Ś. do tego najwięcej mu nastęrcza posiłków; sam przez się rodzi się obowiązek, księgę tylu korzyści bezustannie z wszelką badać pilnością, a wyczerpane stąd nauki do życia swego stósując, wystawić je na wzór poruczonej sobie trzody.

Ś. Hieronim pisze do ulubionego sobie Nepocyna: »Księgi Boże często odczytuj, albo niech raczej Pismo Ś. nigdy z rąk twoich nie wyjdzie. Ucz się, czego sam masz nauczać. — Nie chcę, abyś był deklamatorem, krzykaczem i gadatliwym bez rozumu, ale abyś był biegły w tajemnicach i obeznany dokładnie z sakramentami boskimi. Mowa duchownego niech się stanie jasną przez czytanie Pisma Ś.«

Przekonani zatem o przemożnym wpływie, jaki gruntowne badanie słowa Bożego na praktyczny zawód duchownego, i ku własnemu jego dobru wywie-  
ra, postanówmy sobie biblią przez ciąg całego naszego życia odczytywać, i przyswoiwszy sobie treść jej przez ciągle zgłębianie i zastanawianie się, osiągnąć tym sposobem pożądane owoce naszego usiłowania. Jeżeli wódz z całą pilnością i uwagą historii wojennej się oddaje, i czytaniem rycerskich czynów do naśladowania zachęca; jeżeli prawnik bez przerwy kodex praw przewraca, do którego się w czynnościach swojego urzędu ciągle stósować musi; czemużby teolog we względzie Pisma Ś. tego samego czynić nie miał? Czyliż nie powinniśmy dniem i nocą niemię się zajmować i podług jego wzorów postępowanie nasze kierować? Czyżmy to, a pomyślny skutek usiłowania naszą uwieńczy. Kończę wreszcie przytoczeniem słów Ś. Augustyna (Confes. lib. 13. c. 15.): „Widzę wprawdzie, o „Boże, roztoczone nademną niebiosą, będące dziełem „rąk Twoich, ale Ty sam przed moimi oczyma okry- „łeś się świętą zasłoną. Pokaż mi się Panie. Tam „bowiem także i odwieczna Twoja przemieszkuje mą- „drość, oświecająca rozum Twoich dzieci. Księgą „mądrości Twojej oświeć nas Panie, żadna bowiem „inna nie potrafi dumy naszej ukorzyć, ani serc po- „skromić i ugłaskać, trwaniem w grzechu i w złości „sprzeciwiających się łasce Twojej. Nie znam ni sło- „wa czystszeo, ni mowy świętszej nad tę, która jest „w księdze Twojej złożoną, która mnie zmusza do „wyznania grzechów moich, która kark mój zgięła pod „jarzmo posłuszeństwa, i naucza mnie, jak Cię mam „czcić najprawdziwiej. Najlepszy Ojczy, spraw bym „pojął słowa Twoje. Tuś mnie na ziemi osadził, „a tam w niebiesiech mądrość Twoją ugruntowałaś; „spraw to łaską Twoją, abym tu w niskości zrozumiał, „coś tam na wysokości objawił!“

---

## 7. Zasady nauczyciela chrześcijańskiego.

Zaczynj z Bogiem, mężstwem i pokorą! Z Bogiem, bo wszystko od błogosławieństwa i łaski Boga zawisło; z mężstwem, bo nic lepszego, jak dobrej być otuchy przy swój pracy; z pokorą, bo pokornym daje Bóg łaskę.

Kto chce nad poprawą drugich pracować, musi naprzód nad poprawą własnego serca czuwać, t. j. zacząć od początku!

Szkoła nawet może i powinna podług woli boskiej być środkiem do poprawy naszego serca i życia.

Tu, w szkole, zgromadzamy się w imię Boga i ku czci Jego. Nie nam Panie, nie nam: ale imieniowi twemu daj chwałę. Ps. 115., 1.

Główną rzeczą u nauczyciela jest chrześcijański sposób myślenia, nie zaś wiadomość wielu rzeczy, albo wprawność i zręczność w uczeniu. Chrystusa miłować, t. j. tak myśleć, chcieć i czynić jak on, i z miłości ku niemu, lepsza jest, niż wszystko wiedzieć. Efez. III., 19.

### *Przymioty prawdziwie uczciwego i chrześcijańskiego nauczyciela:*

I. Prawdziwa pobożność i bojaźń pańska jest fundamentalną zasadą w nauczycielu, i ma się stać duszą jego życia i nauki. Bojaźń pańska jest początkiem i wieńcem mądrości. Syr. 1, 16. 22.

Do prawdziwej pobożności należy: opuścić grzech, bać się grzechu, czynić podług woli boskiej, poświęcić serce i życie Bogu i Jezusowi. Chódź przed Bogiem i bądź doskonały. Genes. 17, 1.

W prawdziwej pobożności jest mężstwo i moc do cierpienia i działania. Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam? Rz. 8, 31.

Nauczycielowi pobożnemu Bóg jest wszystko we wszystkim, i on trzyma się Boga i Jezusa wiernie i mocno, tak w radości jak i w smutku. Panie,

cóż ja mam w niebie, albo czegom chciałem na ziemi prócz ciebie? Ps. 73, 25.

Prawdziwa pobożność daleką jest od obłudnego pozoru i zarozumiałej zuchwałości z swęj cnoty. Doświadcz mię Boże, a znaj serce moje: próbuj mię, a poznaj ścieszki moje. Ps. 139, 23.

Nauczyciel pobożny jest zarazem rzetelnie czynnym i wiernym w swojém powołaniu, bo miłość i wdzięczność ku Bogu i Jezusowi jedyną jest jego zasadą i pobudką. Mnieć potrzeba działać, dopóki dzień jest; bo nadejdzie noc, gdzie nikt nie będzie mógł działać. Jan 9, 4.

Najważniejszym przeznaczeniem naszym jest wzbudzać prawdziwą pobożność nauką i życiem. Dopuście dziatkom przyjdź do mnie! Łuk. 10, 14. Bo którzy mię wcześniej szukają, znajdą mię. Przep. 8, 17.

Jezus Chrystus jest fundamentem pobożności chrześcijańskiej i najwyższym wzorem chrześcijańskiego nauczyciela. W żadnym innym niemasz zbawienia. Dz. Ap. 4, 12. On nam zostawił przykład, abyśmy naśladowali stóp jego. 1. Piotr 2, 21.

II. Miłość nauczyciela chrześcijańskiego. Choćbym wiedział wszystkie tajemnice i wszystkie nauki, i miałbym wszystkę wiarę, a miłości bym nie miał; nicem nie jest, i wszystko nicby mi nie pomogło. 1. Kor. 13, 2. 3.

Proście Boga, nauczyciele, aby wam dał miłość ku waszym dzieciom, jaką miał Jezus! Oczy ich zawsze widzą oblicze Ojca swego w niebiesiech. Mat. 18, 10. Bądźcie jako małe dziatki. Mat. 18, 3.

Prawy nauczyciel uważa swoje powołanie za najwyższe, i z miłością bogobojną całkiem mu się poświęca. Słudzy są, i to jako każdemu Pan dał. 1. Kor. 3, 5. Zachowajmyż prawdę w miłości! Efez. 4, 15.

Zawód nauczycielski jestto urząd szacowny, bo jest mozolny i pracowity. A jeśli życie było sza-

cowném, było boleścią i pracą. Ps. 90, 10. Dla tego jakośmy otrzymali to usługowanie przez miłosierdzie Boga, nie ustawajmyż w niem. 2. Kor. 4, 1.

Bóg nie zostawia uczciwego nauczyciela bez przyjaciół i pomocy. Pomoc nasza w imieniu Pana, który stworzył niebo i ziemię. Ps. 124, 8.

Miłość nauczyciela chrześcijańskiego ku dzieciom łączy przyjemność z powagą, łagodność z surowością; kiedy karać musi, pragnie jedynie poprawić. Który napomina i karci, naucza i z błędu wywodzi, jako pasterz trzodę swoją. Syr. 18, 13. Umiejętność nadyma, a miłość buduje. 1. Kor. 8, 1.

Węzeł miłości między nauczycielem i dziećmi tylko przez Jezusa Chrystusa się poświęca. Starajcie się zachować jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3. Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas. 2. Kor. 5, 14.

III. Pokora nauczyciela chrześcijańskiego. Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca. Mat. 11, 19.

Prawdziwie pokorny zna wprawdzie istotne swe zalety, lecz je uważa jako dary boskie, i zawsze przytém jest pomny na swe błędy i słabości. Nie iżbym już dosiǳł, albo już był doskonałym: ale gonię, abym uchwycił. Filip. 3, 12. Wejrzę, mówi Pan, jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem. Izai. 66, 2.

W pokorze jest także siła, aby się stać lepszym i bogatszym. Pokornym dawa Bóg łaskę. 1. Piotr. 5, 5. Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion. Mat. 10, 22.

Nauczyciel uczciwy podobny jest do drzewa, który w pokorze, w cichości i cierpliwości najpiękniejsze przynosi owoce. Z owoców ich poznacie je. Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, owoce złe rodzi. Mat. 7,

16. 17. Lecz cierpliwość jest wam potrzebna! Żyd. 10, 36.

IV. Wesołość umysłu nauczyciela i środki najskuteczniejsze ku wzbudzeniu i utrzymaniu onéjże. Weselić się będą w tobie, Panie, wszyscy, którzy miłują imię twoje. Ps. 5, 12.

Proś Boga, aby ci dał serce spokojne i na swoim przestające, albowiem od tego zależy wesołość życia i chęć nauczania. Ubogić wprawdzie żywot wiemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziemy bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu, i będziemy dobrze czynić. Tob. 4, 23. A który daje nasienie siejącemu, doda też chleba ku jedzeniu. 2. Kor. 9, 10.

Nauczycielu! chceszli znaleźć drogę do serc dzieci, zachowajże sam sposób myślenia i czucia dzieci. Stańcie się jako małe dziatki. Mat. 18, 3. Napawałem was mlekiem, a nie pokarmem. 1. Kor. 3, 2.

Nauczycielu! dziatki twoje są obrazem i świątynią Boga; i ty masz być wyobrażeniem Boga i toż im okazać. Szanuj dziatki! Bóg stworzył człowieka na wyobrażenie swoje: na wyobrażenie Boże stworzył go. Genes. 1, 27. Bożym jesteśmy narodem. Dz. Ap. 17, 29. Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych. Mat. 18, 10.

I za dziatki także nasze Chrystus stał się człowiekiem i umarł; dla tego mamy je, jako jego drogo okupione dusze, miłować i szanować. A jeśli są synami: tedyć i dziedzicami Boga przez Chrystusa t. j. mają udział w łasce Bożej, którą przez Chrystusa otrzymać możemy. Gal. 4, 7. Kto by przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje (dla wiary we mnie i dla wyznawania mojej nauki), ten mnie przyjmuje. Mat. 18, 5.

Nauczyciele i rodzice, nie zapominajcie, że dzieci wasze są ludźmi, a jako tacy mają zdolność stać się

rozumnymi. Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy. 1. Tym. 2, 4. Jako ludzie, są dzieci nasze godne i mają prawo do życia, oświecenia, szacunku i prawdy. Jestto zaś święte prawo, którego zrzec się nie godzi, t. j. żaden człowiek nie może go przekazać albo poniechać, jeżeli nie chce zarazem przestać być człowiekiem.

Szkoły nasze mają być szkołami chrześcijańskimi dla dzieci chrześcijańskich, i Jezus Chrystus ma w nich być i stawać się codziennym mistrzem. Jednego potrzeba. Łuk. 10, 42. Jezus Chrystus wczora i dziś: tenże i na wieki. Żyd. 13, 8. Główną więc rzeczą w szkołach naszych jest wychowywanie dzieci w chrześcijaństwie, czyli w uznaniu prawdy, która jest według pobożności ku nadziei żywota wiecznego. Tyt. 1, 2.; i odpowiedzią na zapytanie: co mam czynić, abym dostał dziedzictwa żywota wiecznego? Łuk. 10, 25. Dzieci nasze muszą kiedyś, dorósłszy, z własnego wewnętrznego przekonania wyrzec: Myśmy sami poznali i uwierzyli, żeś ty jest Chrystus, Syn Boga żywego. Mat. 16, 16. Najmilsi nauczyciele! nie uczcież więc chrześcijaństwa oprócz Chrystusa, i wiedzcie, że niemasz żywej wiary bez rozpoznania i miłości!

Szkoły chrześcijańskie sąto zakłady Ducha Bożego i instytutu ludzkości, i dla tego miejsca święte. O jako to miejsce jest święte! Nie jest tu nic inszego, jedno dom Boży! Genes. 28, 17. Poważajcie szkoły! nauczyciele, z rzeczami świętymi świątobliwie się obchódźcie.

Nauczycielu! szkoła twoja ma być domem modlitwy, nie czynże z niej jaskini łotrowskiej! Nie będziesz zabijał. Exod. 20, 13. t. j. dzieciom twoim na duszy niemasz szkody żadnej ani boleści wyrządzać. Toćby zaś było, gdybyś miał być nauczycielem bezbożnym, obowiązków zaniedbywać, żadnej karno-

ści i porządku w szkole nieprzestrzegać, dzieci źle, albo wcale nie uczyć, i zły przykład im dawać.

Miły nauczycielu! ty pracujesz ku powszechnemu dobru ludzi i dla królestwa niebieskiego, i dla tego jesteś narzędziem i współpracownikiem Boga. Tak niechaj każdy nas uważa, to jest jako sług Chrystusowych. 1. Kor. 4, 1. We wszystkiém stawmy samych siebie jako słudzy Boży. 2. Kor. 6, 4. Przyjdź królestwo twoje. Mat. 6, 10.

Nauczyciel chrześcijański jest także dobrym małżonkiem i uczciwym ojcem: trzeźwy, roztropny, stateczny, nie opilca, nie zuchwalec, ale skromny, nie swarliwy, nie chciwy podłych zysków, ale w domu swym rządny, który dziatki miał w poddaństwie z wszelką czystością — a ma też mieć dobre świadectwo od obcych. 1. Tym. 3, 27.

Miły nauczycielu! żyj, ile tylko możesz, z twą gminą w zgodzie i pokoju, a nie zapomnij, żeś jest współpomocnikiem rodziców w wychowaniu ich dziatek. Starajcie się zachować jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3. Jeżeli można rzecz, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Rz. 12, 18.

Nauczyciele, pozyskujcie sobie zaufanie i miłość gmin waszych, ale nie opuszczajcie prostej drogi powinności, a łaska Boża niech u was przeważa wszelką łaskę i chwałę ludzką, i niech będzie w oczach waszych dobrem najwyższém! Bój się Boga, czyn dobrze i nie lękaj się nikogo. Świat przemija i pożądlivości jego; lecz kto czyni wolą Bożą, trwa na wieki. 1. Jan 2, 17.

Ulegaj, miły nauczycielu! pasterzowi twemu, i pracuj mu do ręki; boć on od Boga przełożony tobie i gminie, która pragnie, aby szkoła kościół wspierała. Poznajcie te, którzy pracują między wami, i którzy są przełożonymi waszymi w Panu, i napominają was: iżbyście je tém więcéj ważyli w miłości przez ich robotę;

pokój zachowajcie z nimi. 1. Tess. 5, 12. 13. Ani ten co szczeni jest czym, ani ten co polewa: ale Bóg, który wzrost dawa. A każdy swoją zapłatę weźmie według pracy swojej, albowiem jesteśmy pomocnikami Bożymi. 1. Kor. 3, 7—9.

Jako uczciwy nauczyciel, czcij i miłuj swego Króla i swą ojczyznę, i w sercach dzieci swoich obudzaj te uczucia. Boga się bójcie; Króla czcijcie. 1. Piotr 2, 17. Szukaj pokoju (dobra) miasta (wsi, ojczyzny), bo w jego pokoju będzie tobie pokój (bo kiedy jemu [jój] się dobrze będzie, to i tobie dobrze będzie). Jer. 29, 7.

Przez życie w domu, w szkole i w kościele chce Ojciec niebieski nas i dzieci nasze wychowywać dla ojczyzny ziemskiej i niebieskiej; dla tego powinni też rodzice, nauczyciele i kapłani ręce sobie podawać. Ja wedle łaski Bożej, która mi jest dana, założyłem fundament; drugi na nim buduje: lecz każdy niech baczy, jako na nim buduje. 1. Kor. 3, 10. Inszy jest który sieje, a inшы który żnie. Jan 4, 37. — Środki wychowania, a) w domu: rodzice, pożycie domowe, przyzwyczajenie; b) w szkole: nauczyciel, nauka, karność; c) w kościele: kapłan, słowo Boże, sakramenta.

*Krótkie powtórzenie poprzedzającego:* 1) Co wiesz, zastósuj to dobrze i wykonaj wiernie. Jeśli to wiecie, błogosławieni będziecie jeśli to uczynicie. Jan 13, 17. Kto nic nie doświadczył, mało wie. Syr. 34, 10. — 2) Ucz się coraz bardziej poznawać, jak mało wiesz. W wielu rzeczach bądź jakobyś nie wiedział. Syr. 32, 12. Albowiem wiadomość nasza jest tylko łatanina. 1. Kor. 13, 9. — 3) Ucz się nieustannie i bądź niezmordowany. Pierwój, niż drugich chcesz uczyć, naucz się. Syr. 18, 19. Jeszcze nie był, któryby się zupełnie nauczył. Syr. 24,

38. — 4) Stań się sam pierw takim, jakimi chcesz mieć dzieci. Stańcie się jako małe dzieci. Mat. 18, 3. Ktokolwiekby nieprzyjął królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnidzie do niego. Mar. 10, 15. — 5) Łaska Boża niech ci będzie zawsze najwyższém dobrem; ta cię niech wspiera i umacnia wśród trudów, które na ciebie czekają. Dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc moja w słabych jest potężną. 2. Kor. 12, 9. — 6) Zachowaj ciągle w pamięci Jezusa Chrystusa! On nam zostawił przykład, abyśmy naśladowali stóp jego. 1. Piotr 2, 21.

X. A. K.

## II.

### Rzeczy tyczące się Archidiecezyji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

*Przywilej dany przez Przemysława w roku  
1252. na wsie do kościoła katedralnego  
w Poznaniu należące. \*)*

In nomine Domini Amen. Quoniam acta et voluntates hominum saepe solent variari, necesse est, ut ea, quae in perpetua stabilitate volumus permanere literarum diligentia faciamus solemniter annotari. Inde est, quod nos Premysl, Dei gratia Dux Poloniae, notum facimus universis Christi fidelibus, quod ob reme-

\*) Przywileje, które tu umieszczamy, są, o ile dotąd przekonać się mogliśmy, najstarsze dokumenta, jakie archiwum kościoła metropolitalnego poznańskiego posiada. Dla lepszego zrozumienia kładziemy w nich interpunkcyę, pozostawiwszy zresztą niektóre wyrazy tak, jak je przeczytać było można.

dium animae nostrae et ob specialem devotionem, quam ad Ecclesiam Beati Petri in Posnan habemus; in qua ex-nunc, dum nos mori contingat eligimus sepeliri, damus et concedimus de maturo Baronum nostrorum consilio omnibus hominibus habitantibus in Villis Ecclesiae supradictae, quas nunc habet, vel justis modis acquisierit, in futurum omnimodam libertatem. Absolventes ipsos ob omni exactione et vexatione, quas homines terrae nostrae praestare vel facere consueverunt, videlicet a Poradlne, a Podworowe, a Stroža, a Powoz, a Naraz, a Podwoda, a Vacca et a Bove et aliis exactionibus quibuscunque nominibus nominentur, nec a quoquam, nec coram Episcopo, vel suis Dominis in jus evocentur: exceptis eis quae (?) aut in traditione castrorum convicti fuerint aut familias nostras eduxerint, vel hostes in terram duxerint, et eorum iudicium praesentibus ipsorum Dominis, vel nunciis eorum, coram nobis agat, ita tamen, quod mulctam, quam pro hujusmodi delictis infligendam rationabiliter viderimus, ipsorum Domini perripiant integre pleno jure, nec ad constructionem novorum castrorum eos cogi volumus, sed ad reaedificationem antiquorum castrorum tenebuntur, ita ut Episcopus cum suo Capitulo Istbizam unam ponat, ut alii Nobiles terrae nostrae consueverunt, ad defensionem terrae cum hostes intraverint, homines suos mittere tenebuntur. Et quia Reverendus Pater noster Episcopus Bogufalus una cum Capitulo suo cesserunt nobis de fundo Beati Martini et Sancti Adalberti, in quo civitatem ponere disposuimus et locare, eis bona fide promisimus compensationem facere competentem: reservando Ecclesiae fluvium Wartham dimidium versus ipsorum planitiem defluentem, qui fluvius si inundaverit, Naulum dimidium habebit Ecclesia. Pro civitate vero aliam partem reservamus. Quod si Parochialem Ecclesiam sicut idem Dominus Episcopus jam promisit erigere contigerit in fundo superius nominato, jus conferendi talem Ecclesiam circa Episcopum et Capitulum perpetuo permanebit. Et ut nostra donatio nullis tem-

poribus violetur hanc Paginam nostram fecimus Sigilli appensione muniri. Acta sunt haec in Gnesna in Crastino S. Adalberti. Anno ab Incarnatione Domini Millesimo Ducentesimo quinquagesimo secundo. Praesentibus his testibus: Prethpelkone Palatino Posnaniensi, Dirzykraio Palatino Gnesnensi, Bogufalo Castellano Posnaniensi, Domarado Iudice Curiae, Pacoslao filio Sederici, Eustachio filio Joannis quondam et aliis multis Curiae nostrae Militibus et etiam Capellanis.

*Zapis wsi Buku, uczyniony kościołowi śś. Piotra i Pawła w Poznaniu.*

In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti Amen. Quum conditio humana non moratur in mundo in perpetuum, sed generatio post generationem semper transit in mortem, idcirco acta priorum maxime bona et utilia facillime labuntur a memoria nisi in scriptis redigantur, per quae possint venire ad notitiam futurorum. Inde est quod nos Boleslaus Dei gratia Dux Poloniae, notum facimus tam praesentibus quam futuris, quod Nobilis vir frater noster bonae memoriae Illustris Princeps Praemysl, Dei gratia Dux Poloniae, in ultima voluntate constitutus, sana mente, sanoque consilio salubrius cogitans de salute animae suae qualiter percipiet pro temporalibus spiritualia dona aeterna, quae semper crescunt de bono in melius et nunquam vilescent, pro suorum etiam peccaminum remedio et parentum nostrorum atque vitae aeternae praemia consequendo, villam suam, quae Buk vocatur integraliter cum civitate et Capella et cum omnibus hominibus ibidem habitantibus, sibi obnoxiiis, et cum omnibus terminis, attinentiis, utilitatibus, cum moneta theloneo, et cum tabernis et cum pleno jure et dominio, quod noster frater praefatus Dux habet in eadem civitate, Ecclesiae Beati Petri in Posnan ad custodiam contulit, jure perpetuo possidendam, hoc tamen Duci memorato disponere placuit, quod homines in eadem villa sibi debiti perpetuo cum sua posteritate et cum sortibus

eorum quae ad eosdem pertinent transirent eidem Ecclesiae Beati Petri in officium succurrere. Statuit etiam ut Custos praedictae Ecclesiae, quicumque fuerit, sicut verus possessor et Dominus per ipsum constitutus, de omnibus utilitatibus superius notatis et de aliis quae ibi percipiuntur vel in posterum poterunt percipi in eadem civitate et villa ad sepulchrum illius luminaria procuret ut quolibet die et nocte ardeant in perpetuum. Disposuit etiam hoc idem Dux, ut in praefata Ecclesia pro anima ipsius et pro caeteris de eisdem bonis, per ejusdem Ecclesiae Custodes Missae defunctorum procurentur qualibet die si fieri potest, vel ad minus qualibet secunda feria, vel alio die quo commode poterit in Septimana observari, dans eidem civitati et hominibus destinatis in officium . . . . \*) plenam et omnimodam (libertatem) a Prewod, Stroza a Powoz, a naraz, et ab omnibus aliis exactionibus, solutionibus, petitionibus et a qualibet citatione libertatem. Decernens eam esse ita privilegiatam et liberam, ut sunt omnes aliae villae antiquae Ecclesiae Posnaniensis. Nos autem considerantes tam piam et devotam et necessariam fratris nostri donationem, credentes de bonis Deo dicatis una cum ipso in regno coelorum participari, eandem donationem quae misericorditer est facta, devote confirmamus. Promittentes Deo et Ecclesiae Beati Petri a nobis et a nostris posteris firmiter et inviolabiliter in perpetuum in omnibus observari. Ut autem et Nobilis viri fratris nostri donatio quae per ipsum rite et legitime est facta per nos in perpetuum firmiter et inviolabiliter confirmetur, praesentem paginam in testimonium hujus facti Sigilli nostri munimine fecimus roborari. Actum in Posnan. Anno Domini Milesimo ducentesimo quinquagesimo septimo, octavodecimo Idus Junii. Praesentibus Comite Jarossio Judice Magno Curiae nostrae, Domino Joanne Cancellario nostro, Blisborio milite, filio quondam Petri de Dlebomure, Martino filio quondam Al-

---

\*) Wyraz tu przypadający zatarty jest w oryginale.

brachti, milite, Nicolao milite filio quondam Gregorii, Domino Mistvio Plebano de Costrin, Mathia Notario nostro, qui de nostra voluntate et mandato ad idem privilegium apposuit nostrum Sigillum, et multis aliis probis et honestis hominibus, qui tunc in nostra Curia praesentes fuerunt.

*Układ pomiędzy Bolesławem, Xiążęciem wielkopolskim, a żoną jego Jolentą, zawarty o wieś Kryrow.*

In nomine Domini Amen. Ideo humani generis actiones scriptorum debent testimonio roborari, ne apud posteros processu temporis deveniant in oblivionem. Igitur nos Boleslaus Dei gratia Dux Poloniae, notum esse volumus praesentibus et futuris scripta praesentia inspecturis. Quia talem cum dilecta conjugē nostra, Domina Jolenth ejusdem Poloniae Ducisa, fecimus commutationem, villam quae Kryrow vulgariter appellatur de vicinia, quae Rede dicitur, excipientes, viciniae junximus Costrinensi, ipsam ab omnibus exactionibus absolventes, videlicet a Stroza, a Naraz, a Podworowe, a Powoz, coram Castro Incolae praefatae villae si citati fuerint non respondeant. Sed qualiscunque causa necessario fuerit terminanda, nostrae Conjugis praesentiae, vel suorum Judicium defertur. Villam vero quae Gorka vulgo nomine nuncupatur, quam de vicinia eadem excepimus Costrinensi, loco superius dictae Villae, ad nostros usus convertimus et utilitates. Ut autem haec nostra commutatio robur perhenniter teneat firmitatis, Chartulam praesentem in memoriam perhennem, una cum dilecta conjugē nostra memorata Domina Jolenth nostrorum impressione Sigillorum fecimus communiri. Acta sunt haec in Kleszczew. Anno Domini Millesimo Ducentesimo septuagesimo septimo. Prim. Calend. Maij.

*Zatwierdzenie kupna wsi Mochowa, którą nabył Biskup Poznański Bogusław.*

In nomine Domini Dei aeterni Amen. Multis incommodis prudenter occurrimus, cum actatis nostrae

negotia literarum memoriae commendamus. Inde est, quod nos Boleslaus, Dei gratia Dux Poloniae Majoris, notum esse volumus tam praesentibus quam futuris praesentis paginae seriem inspecturis. Quod Venerabilis Pater noster Dominus Bogufalius, divina providentia Posnaniensis Episcopus, cupiens Ecclesiam Beati Petri de bonis propriis ampliare, sortem quae Mochowo nominatur, contiguam Villae suae vocabulo Grodnicza, emit apud Ivanum heredem de Ostrowezno, pro Quinque Marcis argenti, et una vacca, quae sibi jam exolvit ipso Hivano coram nobis et nostris Baronibus protestantibus. Nos vero ipsam emtionem ratam et gratam habentes, ne super hoc in posterum ambiguitatis scrupulum oriatur praesentem literam conscribi fecimus et nostri Sigilli munimine roborari. Actum in Posnan. Anno Gratiae Domini Millesimo Ducentesimo quinquagesimo octavo. Tertio Nonas Januar. Praesentibus Domino Joanne Cancellario nostro, Archidiacono Posnan. Haycumboldo Palatino Gnesnen. Janchone Castellano Calissiensi, Jarosio Judice, Vincentio Subcamer, et aliis quam plurimis viris probis et honestis.

*Zapis wsi Pszurewa i Jaskowa, uczyniony kościółowi śś. Piotra i Pawła w Poznaniu.*

In nomine Domini Amen. Dum vivit litera vivit et actio commissa literae, cujus assertio nutrit memoriam et roborata suscipit incrementum. Igitur nos Secundus Premysl., Dei gratia Dux Poloniae praedictorum freta admonitione salutarium monitorum, Notum facimus universis tam praesentibus quam futuris praesentem paginam inspecturis: Quod terram sive villam quae vulgariter Pszurewo nuncupatur, quam Phalimirus filius Joannis possidebat, et in suo testamento simul cum villa sua Jascowo legaverat Ecclesiae Beati Petri Posnaniensi, ad honorem Dei et ob reverentiam Beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus, pro salute animae nostrae et parentum nostrorum contulimus,

plena deliberatione habita, pie et devote praefatae Ecclesiae Sancti Petri Posnaniensi, condignis etiam ac benivolis petitionibus Venerabilis Patris Domini Nicolai Posnaniensis Episcopi acquiescere cupientes, jure hereditario in perpetuum possidendam: Cum omni eo jure, quo universae villae gaudent antiquae Ecclesiae supradictae: ita, quod in ipsa villa pro nobis et nostris successoribus, nihil jurisdictionis penitus reservamus. In hujus igitur nostrae donationis robur et memoriam praesentem literam nostro Sigillo fecimus communiri. Praesentibus his testibus, Domino Joanne Decano Posnaniensi, Domino Jacobo Scholastico ejusdem, Domino Joanne Archidiacono ibidem, Comite Benjamin Palatino Posnan., Comite Nicolao Judice Curiae nostrae, Comite Petrone Castellano de Santoch. Datum in Posnania, Anno Incarnationis Domini Millesimo Ducentesimo Septuagesimo octavo. Per manus Tilonis notarii curiae nostrae.

*Powtórny zapis wsi Pszurewa i Jaskowa.*

In nomine Domini Amen. Dum vivit litera vivit et actio comissa literae cujus assertio nutrit memoriam et roborata suscipit incrementum. Igitur nos Secundus Premysl, Dei gratia Dux Poloniae, notum facimus universis tam praesentibus quam futuris praesentem paginam intuentibus, quod terram sive villam que vulgariter Pszurewo nuncupatur, quam Phalimirus filius Joannis possidebat, et in suo testamento simul cum villa sua Jaskowo legaverat Ecclesiae Beati Petri Posnaniensi ad honorem Dei, et ob reverentiam Beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus, pro salute animae nostrae et Parentum nostrorum restituimus plena deliberatione habita pie et devote praefatae Ecclesiae Sancti Petri Posnaniensi, condignis etiam ac benivolis petitionibus Venerabilis Patris Domini Joannis Posnaniensis Episcopi acquiescere cupientes, jure hereditario in perpetuum possidendam, cum omni eo jure, quo universae villae gaudent antiquae Ecclesiae supradictae. Ita quod in ipsa villa pro nobis et nostris suc-

cessoribus nihil jurisdictionis penitus reservamus. In hujus igitur nostrae restitutionis robur et memoriam praesentem literam nostri Sigilli munimine duximus confirmandam Praesentibus his testibus, Domino Jacobo Praeposito Posnaniens. Domino Gregorio Decano ejusdem. Domino Joanne Archidiacono ibidem, Comite Benjamin Palatino Posnan. Comite Thomislao Castellano Posnan. Comite Nicolao Judice Curiae nostrae. Datum in Posnania, Anno Gratiae Domini Millesimo Ducentesimo octuagesimo quarto. Indictione duodecima in Vigilia Beatorum Petri et Pauli Apostolorum. Per manus Tilonis Notarii Curiae nostrae.

*Zamiana, przez którą Przemysław II. Xięże wielkopolski odstępuje Biskupowi Poznańskiemu Janowi II. wsie Lubniczka, Zambrzko, Withomisle, za wieś Serm w ziemi Sandomierskiej położoną.*

In nomine Domini Amen. Multis incommodis prudenter occurritur cum aetatis nostrae negotia literarum et testium munimine roborantur. Hinc est, quod nos Secundus Premysl Dei gratia Dux Poloniae, notum facimus universis tam praesentibus quam futuris praesentem paginam inspecturis, quod de consilio et consensu Baronum nostrorum cum Venerabili Patre Domino Joanne Secundo, Dei gratia Posnan. Episcopo permutationem villarum fecimus in hunc modum: Dedimus siquidem praefato Domino Episcopo et Ecclesiae Posnaniensi has villas, Lubniczam, Zambrzko, Withomislie cum Ecclesia et sortem super Ballam, contiguam villae Episcopi Belsko, nulli alteri nisi nostro Ducatui pertinentes: Cum omnibus pertinentiis et juribus, et libertatibus, quas habent villae Posnaniensis Ecclesiae ab antiquo possesae. Recipientes ab eodem Domino Episcopo et Capitulo suo villam forensesittam in terra Sendomiriensi cum Ecclesia, quae Serm vulgariter nuncupatur, cum Villis ei adjacentibus et pertinentiis ad easdem cum omni jure, quod idem Dominus Episcopus et Capitulum in praedictis

villis habebant: hominibus ascriptitiis Ecclesiae Posnaniensi duntaxat exceptis. Quas villas dedimus dilecto Patruo nostro Illustri Principi Domino Mystivogio Duci Pomeraniae pro ipsius necessitate; recipientes ab ipso pro recompensatione castrum Wyszegrod cum omnibus villis et pertinentiis ejusdem, et hanc permutationem promissimus inter nos bona fide firmiter et inviolabiliter observari. Ut autem haec permutatio solemniter inter nos habita firma et inviolabilis perpetuo perseveret, praesentem paginam conscribi fecimus et nostri Sigilli munimine ac quorundam Baronum nostrorum Sigillis fecimus communiri. Acta sunt haec in Ecclesia Posnaniensi Anno Domini Millesimo Ducentesimo octuagesimo octavo, Quarto Idus Maii. Praesentibus Comitibus Tomislao Palatino Posnan., Nicolao Palatino Calissiensis, Petrone Castellano Posnan., Zawisza Castellano Calissien., Joanne Castellano de Sczlecz, Domino Tilone Praeposito nostro de Santok, Ego Jassko Notarius Domini mei Ducis his omnibus interfui, et de mandato ipsius cuncta manu propria conscripsi.

*Zatwierdzenie zamiany dóbr, działanej pomiędzy Janem Biskupem Poznańskim, a braćmi Teodorikiem i Mroczkonem.*

In nomine Domini Amen. Multis incommodis prudenter occurrimus cum aetatis nostrae negotia literarum et testium munimine roboramus. Nos igitur Secundus Premysl, Dei gratia Dux Poloniae, notum facimus universis tam praesentibus quam futuris praesentem paginam inspecturis. Quod in nostra nostrorumque Baronum praesentia bonae memoriae quondam Dominus Johannes Episcopus Posnaniensis, et Dominus Theodoricus Canonicus et Mroczko fratres, filii quondam Comitis Jarossii, publice recognoverunt, haereditates Orkowo, Borek et Crinka vulgariter nuncupatas ad invicem permutasse sub eo modo videlicet: Quod praefati fratres Theodoricus et Mroczko a Domino Episcopo et Ecclesia Posnaniensi pro hereditate

ipsorum Orkowo, receperunt Villas Borek et Crinkam sitas prope Pirenam. Recipientes ad hoc Quadraginta Marcas argenti, quas coram nobis confessi sunt se ab eodem ex integro recepisse. — Promittentes unus alteri ad invicem solemnibus stipulationibus hic inde intervenientibus litem vel controversiam de re a se permutata alteri ullo tempore non inferre, nec inferenti consentire, et praedictam permutationem gratam et ratam habere et non contra facere, vel venire. Nos vero Venerabilis Patris Domini Joannis Secundi, Episcopi Posnan. justis petitionibus annuere cupientes, dictam permutationem inter praedecessorem suum, etiam dictos Theodoricum et Mroczkonem habitam, gratam et ratam habentes ad aeternam rei memoriam nostri Sigilli munimine roboramus. Praesentibus his testibus Comite Petrcone Castellano Posnan., Comite Joanne Subjudice Posnan., Comite Graba Subtezaulario Posnan. — Datum in Posnania Anno Domini Millesimo Ducentesimo octuagesimo Septimo. Tertio Idus Julii. Per manus Jasconis notarii curiae nostrae.

*Zapis wsi Kryrowa dla Biskupa i kościoła katedralnego w Poznaniu uczyniony.*

In nomine Domini Amen. Multis incommodis prudenter occurrimus cum aetatis nostrae negotia literarum munimine roboramus. Nos igitur Premysl Secundus Dei gratia Dux Poloniae, notum facimus universis, quod in nostra praesentia constituti Joannes, Jacobus, et Nicolaus fratres, filii bonae recordationis Domini Jacobi quondam Praepositi Posnansis, hereditatem ipsorum Crirowo vulgariter nuncupatam, Venerabili in Christo Patri Domino Joanni miseratione divina Episcopo Secundo et Ecclesiae Posnaniensi ob remedium parentum ipsorum et animarum suarum devotissime contulerunt. Petentes a nobis ut tam piam donationem more consueto confirmaremus. Nos vero Dei intuitu et ipsorum petitionibus annuere cupientes dictam donationem gratam et ratam habentes ipsam perpetuo confirmamus. Ut autem haec confirmatio

et donatio robur perpetuae obtineat firmitatis praesentem paginam nostri Sigilli munimine roboramus. Praesentibus his testibus Domino Vincentio Praeposito Posnan. et Cancellario nostro Domino Gregorio Decano Posnan., Comite Petrcone Castellano Posnan., Comite Joanne Subjudice nostro. Actum et datum in Posnan., Anno Domini Millesimo Ducentesimo octuagesimo Septimo. Indictione quintadecima.

*Zapis miasta Szrodki uczyniony kościółowi katedralnemu w Poznaniu przez Przemysława II.*

In nomine Domini Amen. Multis incommodis prudenter occuritur, cum aetatis nostrae negotia literarum ac testium munimine perhennantur. Nos igitur Premysl, Secundus Dei gratia Dux Poloniae, Notum facimus universis tam praesentibus quam futuris praesens scriptum inspecturis. Quod ob remedium animae nostrae et parentum nostrorum et maxime reverentiam Beatorum Petri et Pauli Apostolorum civitatem nostram antiquam, sittam circa Ecclesiam Sanctae Margarethae in Posnania, Szrodka vulgariter nuncupatam, in Persona Venerabilis Patris nostri Domini Johannis Episcopi Posnan. libere ac liberaliter Ecclesiae Posnaniensi cum omni jure, quo ipsam possedimus et tenuimus contulimus perpetuo possidendam pacifice et obtinendam. Donantes dicto Venerabili Patri nostro omne jus civitatis et ejus civibus, videlicet Macella Carnificum, Pistorum, Sutorum, in eadem habentes et permittentes etiam caeteros artifices cujuscunque fuerint operis ibidem manendi, suum artificium libere operandi: Hoc duntaxat excepto, quod forum annuale, vel hebdomadarium solemne cives ibidem degentes non habebunt; sed tantummodo privatum. Tabernas prorsus omnes qui volunt habeant ibidem et usum earum. Pannos si quos ibi fecerint, vel aliunde cives dictae civitatis comparaverint, frustratim incident vel ulnatim penitus non vendant, sed solummodo integros exhibeant venales. Et ne super his in posterum dubitetur, praesentes conscribi et Sigilli nostri munimine

fecimus communiri. Actum et Datum Posnaniae infra octavas Beatorum Apostolorum Petri et Pauli. Anno Gratiae Domini Millesimo Ducentesimo Octogesimo octavo. Praesentibus his testibus, Comitibus Nicolao Palatino Calissiensis, Petrone Castellano Posnan., Nicolao Subdapifero Calissien. et Grabia Subthezaurario Curiae nostrae. Per manus Jasconis Notarii nostri.

*Zapis wsi Domachowa uczyniony dla Biskupa poznańskiego.*

In nomine Domini Amen. Multis incommodis prudenter occurrimus, cum aetatis nostrae negotia literarum ac testium munimine roboramus. Nos igitur Premysl Secundus, Dei gratia Dux Poloniae, Notum facimus universis tam praesentibus quam futuris praesentem paginam inspecturis, Quod piis ac dignis petitionibus Venerabilis Patris nostri Domini Joannis Episcopi Posnan. in omnibus satisfacere cupientes sortem Woiciechonis dicti Okassanech, quae Domachowo vulgariter nuncupatur, quantum ad jus teutonicum jungimus hereditati Domini Episcopi ejusdem, quae Zimnowo dicitur in vulgari, eximentes ipsam sortem ab omni exactione Polonica; quae nostro dignoscitur dominio pertinere, videlicet a Castri citatione, et ab aliis omnibus solutionibus quibuscunque nominibus censeantur. In hujus rei testimonium praesentem litteram nostri Sigilli munimine fecimus roborari. Praesentibus his testibus, Comite Nicolao Palatino Calissien., Comite Gnewomiro Judice Posnan., Domino Tilone Praeposito de Santok. Datum in villa Warkossenia Duodecima Calend. Maii, Anno Gratiae Domini Millesimo Ducentesimo Nonagesimo. Per manus Jasconis Notarii Curiae nostrae.

*Zamiana dóbr, przez którą Przemysław II. ustąpił Biskupowi poznańskiemu i Kapitulie wieś Stessewo i część wsi Młoda zwaną, i otrzymał za nie wieś Krosną położoną nad rzeką Mosiną.*

In nomine Domini Amen. Ne noverca memoriae oblivio suis votis locum habeat, providit ratio tempo-

ribus gestis quibus libet solemniter celebratis in testimonium sequacibus per certa subvenire remedia scripturarum. Hinc est quod nos Premysl Secundus, Dei gratia Dux Majoris Poloniae, volentes ut ea, quae temporibus nostris et per nos aguntur perpetuae robor obtineant firmitatis, Notum esse volumus universis tam praesentibus quam futuris, praesentis literae seriem inspecturis. Cum Venerabili Patre nostro Domino Joanne, miseratione Divina Episcopo et fratribus suis Capitulo Posnaniensi talem villarum fecisse commutationem. Dedimus siquidem eidem Domino Episcopo et fratribus suis Capitulo Posnan. Villam nostram nulli alteri quam Ducatui nostro pertinentem Stessewo vulgariter dictam et partem alterius villae quae Mloda dicitur, sicut nunc sunt limitibus consignatae. Cum omni jure et utilitate, lacubus et libertate, quas omnes villae Posnan. Ecclesiae antiquitus possessae habuerunt et habent, videlicet, a citatione castris, Judicis seu cujuslibet officialis nostri, ab Opole, a Stationibus, Collectis, et aliis juribus Ducalibus, ab angariis et perangariis et servitutibus universis, quibuscunque nominibus vocitentur. Recipientes ab ipso Domino Episcopo et ejus Capitulo, ratione hujus modi permutationis, Villam Ecclesiae ipsorum Crosna dictam, sitam super fluvium Mossinam, similiter cum omni jure et utilitate. Qua recepta ipsam Comiti Nicolao Palatino Calissien. sub protestatione Domini Episcopi et Capituli ejus Posnan. tradidimus et donavimus jure hereditario in perpetuum possidendam. Ut autem haec permutatio et donatio inviolabilis perpetuo perseveret, praesentes conscribi jussimus sigilli nostri munimine roborantes. Praesentibus his testibus, Comitibus Petrhone Castellano, Gniewomiro Judice Posnaniensibus, Comite Bernoldo Castellano Calissien, Comite Benjamin Castellano et Judice Gnesnensi., Comite Bozantha Castellano de Lenda. Datum in Posnan. in die Sanctorum Apostolorum Simonis et Judae. Anno Domini Millesimo Ducentesimo nonagesimo secundo. Per manus Jasconis Notarii curiae nostrae.

*Zapis wsi Chirino i jéj przywiléj.*

In nomine Domini Amen. Quoniam ea, quae per assertionem Principum in publica deveniunt munimenta perpetuam obtinent firmitatem. Nos igitur Secundus Praemisl Dei gratia Dux Poloniae notum facimus universis tam praesentibus quam futuris praesentem paginam inspecturis, quod in nostra nostrorumque Baronum praesentia venientes Milites, nomini Nesul frater ipsius Joannes et filiulus eorum Petrus, partem suae hereditatis quae vulgariter nuncupatur Chirino post filiam et filiollam ipsorum, nomine Catharinam et Marito ipsius Pelegrino dictam partem hereditatis dederunt, tradiderunt et favorabiliter resignaverunt ipsis et eorum posteritati in perpetuum possidendam. Si vero aliquis ex ipsis contra istam resignationem et donationem insurgere voluerit, omnia inhibemus et prohibemus, sed dictus Pelegrinus et Catharina uxor ipsius et posteritas eorum dictam sortem possideant in perpetuum ex integro. Nos respicientes fidelia servitia Pelegrini et ad petitionem Comitis Nicolai Palatini Calissiensis, dedimus super sortem istam omnimodam libertatem, videlicet a naraz, a Powoz, a Przewod, a Podworowe, a Bove, a Vacca, ab Opole, a Castri citatione, et ab omnibus solutionibus quae nunc sunt, aut inveniri possunt in futuro: ita quod dictus Nezul frater ipsius Joannes et Petrus filiulus dictam sortem jure hereditario coram nobis et nostris Baronibus in perpetuum resignaverunt. In cujus rei testimonium praesentem literam scribi jussimus Sigilli nostri munimine duximus confirmandam. Datum in Posnan. in die Tiburcii: Praesentibus his testibus: Comite Nicolao Palatino Calissien., Comite Dirsicyo Judice Calissien., Comite Stephano Castellano de Carsecz. Per manus Jasconis Notarii Curiae nostrae. Anno Domini Millesimo Ducentesimo nonagesimo tertio. Volumus etiam ut non respondeat coram aliquo nisi anulo nostro provocatus.

---

### III.

## Literatura teologiczna, kronika Archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, doniesienia zagraniczne i rozmaitości.

### 1. *Literatura teologiczna.*

W bieżącym ćwierćroczu wyszła z druku w Poznaniu książeczka treści teologicznej, pod tytułem: *Sendschreiben an den Herrn Pastor Jäkel zu Dobrzyca, Verfasser des ausführlichen Katechismus für evangelische Confirmanden aus allen Ständen. In Liebe und Wahrheit verfaßt und demselben gewidmet von dem Erzbischöflichen Dekan des Bentschner Kirchenkreises Probst Franke zu Schwerin a. d. W.* W książeczce tej, 53 stronnic obejmującej, odpowiada autor na odświeżone przez Pana Jäkel zarzuty, czynione kościołowi katolickiemu, przywodząc po największej części autorów ewangelickich, którzy w tychże samych materyach całkiem innego od Pana Jäkel byli zdania i przemawiali korzystnie na stronę katolików. Cena dziełka jest 5 sgr.

Także cotylko opuściło tu prasę kazanie JX. Kozłowskiego Proboszcza w Czarnkowie, miane przy poświęceniu nowowystawionego kościoła w Trzciance, przypisane JW. Arcypasterzowi.

Ważniejsze atoli daleko dzieła w języku ojczystym zapowiadają nam z Wilna. Uczony ksiądz Alojzy Osiniski, rektor Akademii duchownej w Wilnie, wydaje poraz drugi *Żywot sławnego w kościele polskim męża, Piotra Skargi*; tudzież *Obraz życia i pism Jakóba Wujka z Wągrówca, współczesnego Skargi, tłumacza biblii*, z przyłączeniem wiadomo-

ści o bibliach, psalterzach, postyllach i kancyonałach, w polskim języku, o których tak mało wiemy. Ten sam uczony prałat Osinski ma do druku gotowe dzieło O Jezuitach w Polsce w wieku 16., w którym wymienił wszystkich Jezuitów, co się nauką, lub w zawodzie literackim odznaczyli. Nadto dokończył Żywoty Biskupów wileńskich od wprowadzenia religii katolickiej do Litwy. Oprócz składu pism kapituły katedralnej wileńskiej wiele miał pomocy z archiwum wileńskiego Książąt Radziwiłłów. Głęboka nauka X. Osinskiego, który umiał korzystać z skarbów literatury krajowej w Porycku i Krzemieńcu przez nieśmiertelnej pamięci Czackiego złożonych, daje nam rękojmią, że dzieła wyżej wspomniane będą prawdziwem z bogaceniem literatury i historii kościoła dawnej Polski.

(Rozm. Lwowskie.)

---

## 2. *Kronika Archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.*

---

a) W dniu 21. Sierpnia r. b. wyświęceni zostali na kapłanów przez JW. Biskupa Chelkowskiego: Dyakon Felix Kaliski i Dyakon Teodor Froelich. Ostatni otrzymał przeznaczenie na Prebendarza nowo utworzonej posady duchownej w Kościanie, której uposażenie nastąpiło z części funduszów zniesionego w témże mieście klasztoru XX. Dominikanów. Przeznaczeniem Prebendarza jest, aby szczególnie był ku posłudze duchownej tamtejszych parafian niemieckiego pochodzenia, w którym téż celu kaplica, połączona z kościołem klasztornym, służąca dotąd bractwu Matki Boskiej Pocieszenia, katolikom jest pozostawioną.

b) Na dniu 16. Czerwca r. b. nastąpiło w Poznaniu otwarcie konwiktów przeznaczonych dla młodzieńców mających stały zamiar poświęcenia się w przyszłości stanowi duchownemu. Młodzieńcy pobierający od miesiąca Maja r. b. częściowe pieniężne wsparcie z kassy Kolle-

gium szkolnego prowincjonalnego, zostali w dniu tym, w liczbie dwudziestu trzech, pomieszczeni w gmachu gimnazjalnym, gdzie mają stół wspólny i są pod dozorem Professora religii JX. Kidaszewskiego, ugeszczając na udzielane tamże nauki.

c) Chęć ułatwienia i rozprzestrzenia oświaty w W. X. Poznańskim była powodem Wysokiemu Królewskiemu Ministerjum do założenia drugiego Seminarjum nauczycielskiego w zniesionym klasztorze XX. Cystersów w Paradyżu. Jego otwarcie nastąpiło w dniu 14. Lipca r. b. w przytomności JW. Naczelnego Prezesa Flottwell, Radzcy szkolnego W. Jakob i W. X. Kanonika i Dr. Busława, który jako Radzca szkolny nióm kierował. Mszą ś. celebrował JX. Henke Proboszcz z Międzyrzecza, kazanie zaś, zastósowane do okoliczności, miał JX. Wels, Proboszcz z Chociszewa. Dyrektorem tego instytutu postanowiony jest JP. Karól Saage, były nauczyciel katolickiego Seminarjum nauczycielskiego w Braunsbergu. Pierwszym nauczycielem jest JX. Gogół, przedtém Komendant w Siemianicach, drugim JP. Klonowski, będący dawniej organistą przy Kollegiacie Panny Maryi w Poznaniu, trzecim JP. Urban, przedtém nauczyciel szkoły wyższej miejskiej w Chełmnie. Przy szkole zaś normalnej, połączonej z Seminarjum, umieszczony został JPan Kiszewski, będący dawniej pierwszym nauczycielem przy szkole miejskiej w Trzemesznie.

d) JW. Arcypasterz, powodowany dobrem duchowieństwa Archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej i przytém w zamiarze wspierania tych kapłanów, którzy dla szczupłości dochodów swych posad niemają potrzebnego funduszu na zakupowanie sobie dzieł naukowych, postanowił wydzielać corocznie po 50 talarów tym, którzyby wyznaczone przez Redakcyą Archiwum teologicznego zadania najlepiej wypracowali. Przyczém raczył także dozwolić, że rozprawy, które przez wyznaczonych na ten cel cenzorów za najlepsze uznane zostaną, w piśmie tém będą mogły być umieszczane.

Na mocy tego upoważnienia podaje Redakcyą na rok bieżący następujące temata:

- 1) „Wywieść początek Kongregacyi dekanalnych i ich pożytek, i wskazać, w jakiby sposób obecnie urządzone być powinny, aby odpowiadając swemu pierwiastkowemu celowi, stały się skutecznym środkiem dla duchowieństwa do ćwiczenia się w pobożności i doskonalenia w naukach kapłanowi potrzebnych.“
- 2) „Jakie powinno być przykładanie się duchownego do dobra podrzędnych szkótek parafialnych, aby kształcąca się w nich młodzież, postępując w oświacie, stawała się zarazem coraz religijniejszą?“

Za pierwszą rozprawę wyznacza się talarów 30, za drugą 20, z tém nadmienieniem, że każda z nich obszerniejszą nad trzy drukowane arkusze być niema, i że termin do przesłania ich JW. Arcypasterzowi oznaczony jest na dzień pierwszy Kwietnia roku przyszłego. Może także każda z nich być napisana i w języku łacińskim, gdyby autor języka polskiego nieposiadał.

e) W pośród wielu duchownych pożytków, jakich wierni Chrystusowi tutejszej Archidiecezyi od czasu jej uorganizowania doznawają, słusznie mieć się może i ten, że dziś lepszą niż kiedykolwiek mają sposobność do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania. Z jakim upragnieniem po wielu parafiach oczekiwano na sposobność takową, i jak skwapliwie z niej korzystać się starano, dowodem jest wielka liczba przyjmujących ten sakrament, ilekroć dogodna podaje im się sposobność. Nie uszło to uwagi JW. Arcypasterza, który pragnąc odpowiedzieć tak chwalebnemu życzeniu, w pośród wielu trudnych i mozolnych swego urzędowania obowiązków, nietylko w kościele archikatedralnym podczas niektórych uroczystości, ale i po innych kościołach Archidiecezyi sakrament ten sprawował. Nie sięgając lat dawniejszych, wspomnimy tu tylko, że począwszy od roku 1835. ogólna liczba osób, które go przyjęły, wynosiła przeszło 38,000. Tak w dniach 21. i 22. Marca 1835. w kościele XX. Cystersów w Obrze, przystąpiło do tego sakramentu 6041 osób. W dniach 7., 8. i 9. Czerwca 1835. podczas uroczystości Zielonych Świątek w kościele XX. Filipinów w Gostyniu otrzymało

go 9782 osób. Dnia 13. i 14. Września 1835. w Wieleniu, Dekanatu Czarnkowskiego, liczono ich 5830, a w dniach 15. i 16. Września, tegoż samego roku, w Tucznie 3025. Tegoż samego roku w dniach 17., 18. i 19. Września w Wałczu doszła liczba przyjmujących ten sakrament do 5670. Przy poświęceniu nowowystawionego kościoła w Trzciance otrzymało bierzmowanie w dniach 20. i 21. Września 2030 osób. W bieżącym zaś roku w dniach 21., 22. i 23. Maja było przystępujących do tego sakramentu w miasteczku Wronkach 4795. Wiele także w tej ewangelicznej pracy ma do zawdzięczenia Archidiecezya tutejsza JW. Sufraganowi Chelkowskiemu, który nietylko wspierał w niej JW. Arcypasterza, ale i sam, gotowy zawsze do tej zbawienniej posługi, administrował na dniu 11. Września r. b. tenże sakrament w kościele parafialnym w Tulcach, gdzie go przyjęło przeszło 600 osób.

f) Na dniu 8. Kwietnia r. bież. rozstał się z tym światem X. Stanisław Kostka Cichoszewicz, były Proboszcz w mieście Grodzisku. Urodzony w Poznaniu dnia 16. Listopada 1750. roku, odbył początkowe nauki aż do retoryki w szkołach wałeckich, a te ukończywszy udał się dla słuchania logiki do Poznania. Po zniesieniu zakonu XX. Jezuitów, posłany został na akademię do Krakowa, gdzie poświęcał się nauce prawa kościelnego i świeckiego. Tam w roku 1774. dnia 5. Marca rozpoczął duchowny zawód, przyjąwszy pierwsze mniejsze święcenia, a przytém odbywał przepisany kurs naukowy w Seminarjum akademickim. Wszystkie wyższe święcenia odebrał z rąk śp. JW. Ignacego Kozirowskiego, Sufragana i Oficcyala gnieźnieńskiego, a ostatnie z nich w dniu 16. Lipca 1775. Zostawszy kapłanem sprawował obowiązki Podproboszcza przy Kollegiacie Kurzelewskiej. Chęć usposobienia się do wyższej w stanie kapłańskim promocyi była powodem, iż udał się dla kontynuowania nauk do Rzymu, gdzie parę lat zostawał. Powróciwszy na ziemię rodzinną, starał się pozyskać jakowy urząd w dyecezyi i utworować sobie drogę do słusznych u któregośkolwiek z ówczesnych Biskupów względów. Niewiadomo atoli, dla czego zamiar ten

pożądanego nie otrzymał skutku, a jeżeli własnym słowom zmarłego dać można wiarę, okoliczność, że nie pochodził z stanu szlacheckiego, stała mu się nieprzełamana przeszkodą w wszelkich dalszych widokach. \*) Cóżkolwiek bądź, od tego czasu pracował on tylko w zawodzie pasterskim, już jako Proboszcz i Dziekan w Chodzieżu, już jako Proboszcz w Grodzisku, gdzie od dn. 21. Czerwca 1814. zamieszkiwał. Jego naukowe usposobienie wyrównywało usposobieniu wyższego podówczas duchowieństwa; nie tylko bowiem posiadał obszerniejszą znajomość teologii i prawa, ale nadto w języku włoskim i francuzkim z łatwością mógł się wysłowić, przyczem i z niemieckim językiem dość dobrze był obeznany. W pożytciu swoim był uprzejmy i łagodny dla każdego, a z tém łączył skromność w całym swém postępowaniu, i tej też zapewne przypisać należy, że obdarzony zaszczytami od Głowy kościoła, bynajmniej się z nimi niepopisywał. Podeszły wiek jego sprawił, iż w ostatnim życia swojego roku przyjął ofiarowaną sobie pensją emerytalną, atoli i w tym czasie nie opuszczał duchownych powinności, i, ilekroć zdrowie mu dozwalało, sprawował ś. ofiarę i odmawiał punktualnie przepisane pacierze kapłańskie. Umarł w Budziszewie, wsi do parafii w Skokach należącój, dokąd cotyłko z Grodziska był się przeprowadził.

g) W dniu 23. Maja r. b. przeniósł się do lepszego żywota śp. X. Emilian Obrzutowski, Reformata, Kapelan przy kościele filialnym w Chobienicach. Nieznane są Redakcyi bliżej okoliczności życia tego w sędziwym wieku zmarłego kapłana, i dla tego zaprzestać tu musi na nadmienieniu, że tenże pochodził z familii szlacheckiej i dla swój nauki i pobożności najznakomitsze w zakonie swoim piastował urzędy. Co się zaś dotyczy pełnionych przez

---

\*) Przy każdej katedrze w dawnój Polsce bywało po czterech Kanoników z tak zwanych plebejuszów, to jest, kapłanów z stanu miejskiego, lub wiejskiego pochodzących. Do stopnia tego w kościele torowały drogę plebejuszom nauka, enoty i praca, a rzadko kiedy względy. W tak szczupłej atoli liczbie Kanoników z stanu nieślacheckiego, nie dziw, że i najzasłużniejszy niedoczekal się częstokroć nagrody.

niego obowiązków duchownych, zostawił po sobie pamięć wzorowego kapłana, jużto przez pilne pełnienie swych powinności, już przez przykładowe życie i rzadkie miłosierdzie i litość, jakimi pisał ku ubogim. Osłabiony wiekiem na siłach i potrzebujący sam troskliwego pielęgnowania, nie wzdrygał się na wszelkie trudy, mianowicie w odwiedzaniu chorych się wydarzające, i chętnie dzielił się ostatnim groszem, ilekroć widział uboższego od siebie. Jego bogobożność, skromność w pożyciu, łagodność ku każdemu i otwartość zjednały mu powszechną miłość u parafian i nie będą bez zbawionego wpływu na ich moralność.

h) W dniu 12. Czerwca r. b. zakończył życie X. Franciszek Xawery Rajewski Pleban w Mokronosie. Urodzony w Poznaniu dnia 5. Grudnia 1804. odebrał pierwsze początki nauk w szkole przy Seminarjum duchowném, w Poznaniu wówczas istniejącej. Tu stąd, ukończywszy czwartą klasę, przeniósł się dla dalszego wykształcenia do tutejszego Gimnazyum, atoli, dla braku funduszu, nie mógł ukończyć przepisanego w niém kursu. W roku 1826., odbywszy examen przed Kommissją examinacyjną, wstąpił do Seminarjum duchownego, gdzie poświęcał się nauce teologii aż do roku 1829, w którym przez spoczywającego w Bogu Arcybiskupa Wolickiego na kapłana był wyświęcony. Opuściwszy Seminarjum sprawował obowiązki Wikaryusza przy kościele w Czaczu, Dekanatu Kościańskiego, a od roku 1831. przy kościele metropolitalnym w Poznaniu. Tu zabawiwszy rok jeden, udarowany został prezentą na plebanią w Mokronosie, w Dekanacie Koźmińskim, gdzie téż początkowo jako Kommendarz, od roku zaś 1832. jako Pleban aż do śmierci, zbyt zaiste wczesnej dla dobra, które przy swój skromności i pilności zrządzić mógł dla swych parafian, zostawał.

i) W dniu 28. Czerwca r. b. zakończył swe doczesne życie X. Antoni Kazubski, Proboszcz w Lesznie. Zmarły ten kapłan był rodem ze wsi Wielkichdługich, położonej blisko miasta Wschowy; urodził się zaś dnia 31. Lipca 1773. Usposobienie naukowe otrzymał częścią

w szkole narodowej w mieście Wschowie, częścią w kwitnącej podówczas pod zarządem XX. Pijarów szkole w Rydzynie. Tu stąd udał się do Seminaryum duchownego w Poznaniu, gdzie też w d. 29. Września 1794. młodsze, a w roku 1796. wszystkie wyższe święcenia otrzymał. Z tych subdyakoniat śp. JW. Biskup Rydzyński, dyakoniat zaś i prezbyterat JW. Biskup de Mathy mu udzielił. Po wyświęceniu sprawował curam animarum w Małym Krzycku przez lat 14, skąd też przeniósł się na probostwo w Lesznie, na którym aż do śmierci zostawał.

---

### 3. *Doniesienia zagraniczne.*

---

Z Rzymu donoszą, iż w dniu 4. Lutego r. b. jeden z adwokatów konsystorskich, Józef Alojzy Bartoli, zdawał pierwszą sprawę z processu tyczącego się beatyfikacji wielebnej Małgorzaty Alacoque, Francuzki, niegdyś Salezyanki. W dniu zaś 9tym tegoż miesiąca odbywała się przedwstępna Kongregacya, złożona z tak zwanych Konsultatorów śś. obrzędów w celu przedsięwzięcia rozpoznania męczeństwa i cudów śp. Jana Sarkander, niegdyś Plebana w Holleszawie, biskupstwa Ołomuńskiego (w Morawii), a to w obecności Jego Eminencyi Kardynała Sella Porta Radiani, któremu wyprowadzenie instrukcyi processu kanonizacyjnego jest poruczone. Zmarły in spe sanctitatis wspomiony Jan Sarkander urodził się w Skoczowie roku 1577. z rodziny szlacheckiej, uęszczał na nauki do Ołomuńca, skąd udawszy się do Pragi, przyjęty został do Seminaryum S. Wacława, gdzie stopniem magistra filozofii został zaszczycony. Potem uczył się teologii w Graez i tamże wyświęcony został na kapłana. Sprawując po różnych parafiach obowiązki plebana dostał się nakoniec do Holleszowa, gdzie pierwszym po odebraniu tamtejszego kościoła z rąk kacerzów, którzy go przez lat 80 trzymali, był pasterzem. Krok ten, oraz jego gorliwość w religii katolickiej ściągnęły mu wielu nieprzyjaciół

z pośród kacerzy, a za tém poszło, że kiedy w r. 1630. podczas wojny w Czechach wpadł w ręce prześladowców kościoła katolickiego, męczony był tak okrutnie, iż w męczarniach tych zakończył życie. Dla różnych przeszkód odwleczoną być musiała jego kanonizacya aż dotąd i dopiero za wstawieniem się JW. Arcybiskupa Ołomunieckiego na nowo przedsięwzięta została. (Diario di Roma.)

Piszą z Rzymu pod dniem 12. Lipca r. b., iż na tajnym Konsystorzu dniem przedtém odbytym, mianował Jego Świątobliwość trzech Kardynałów, to jest: Monsig. Pietro Ostini, dotychczasowego Nuncjusza w Wiedniu, który zarazem godnością Arcybiskupa w Jesi został zaszczycony, urodzonego w Rzymie d. 27. Kwietnia 1775.; Monsig. Fr. Luigi Frecca, Arcybiskupa Chalcedońskiego, urodzonego w Civita Lavinia d. 27. Marca 1783. i Monsig. Constantino Raro Patrici, Arcybiskupa w Filippi, urodzonego w Rzymie d. 4. Września 1798. Oprócz tych Kardynałów mianował Ojciec Ś. 19 Arcybisków i Biskupów dla krajów chrześcijańskich, a pomiędzy tymi znajduje się trzech dla Niemiec, to jest Hrabia Reisach, dotychczas rektor Kongregacji de propaganda fide, jako Biskup w Eichstaedt, Hrabia Leopold Sedlnicky, jako Biskup w Wrocławiu, i Kanonik Franciszek Ferdynad Fric, jako Biskup w Hildesheim.

Ludność Rzymu pomnożyła się od r. 1826. do 1835. o 13,000 dusz i wynosiła w tym ostatnim roku 152,457 Według ostatniego obliczenia zawierał Rzym 54 posad cum cura animarum, 36 Biskupów, 1465 kapłanów, 2005 zakonników, 1423 zakonnice, 643 młodzieńców w Seminarjach duchownych zostających.

Z *Archidiecezyi Kolońskiej*. W dniu 1. Grudnia r. z. obranym został od tutejszej Kapituły jednomyślnie na Arcybiskupa Kolońskiego Klemens August Baron Droste Vischering, Biskup Kalamaty. Przytomny temu wyborowi Kommissarz Królewski potwierdził go w imieniu N. Pana. Nowoobрани Arcybiskup, pochodzący z znakomitej familii, urodził się w Monasterze dnia 22. Stycznia 1773., na Biskupa poświęcony został dnia 9. Kwietnia 1827. roku. Jest on bratem Gaspara Augusta Droste Vischering, Bi-

skupa Monasterskiego, który na koncylium w Paryżu w r. 1811. odbytym, dopominał się śmiało o powrót do wolności Piusowi VII. w Francji natenczas więzionemu. Kapłan ten, przy wielkiej gorliwości o wiarę, posiada znakomitą energią i moc duszy. Jest on autorem dzieła, o wewnętrznej modlitwie, które w swoim czasie pisma peryodyczne wielce zalecały.

Przez Breve papieskie datowane dnia 26. Września r. z. zakazane zostały dzieła śp. X. Hermesa Profesora Uniwersytetu w Bonn, a oraz Kanonika katedralnego w Kolonii, i jako niezgodne całkiem z nauką kościoła katolickiego mają być umieszczone in indice librorum prohibitorum. Pierwsze Breve rozciągało się tylko co do filozoficznego, i opartego na objawieniu Boskiem (positive Einführung) wstępu do teologii chrześcijańsko - katolickiej, a oraz do pierwszjej części teologii dogmatycznej tegoż autora: atoli późniejsze z daty 7. Stycznia 1836. w podobny sposób usunęło wydaną później drugą i trzecią część téjże dogmatyki, dodając:... »idcirco idem Sanctissimus Dominus noster ad dubium quodlibet praecidendum de damnatione integri operis, eo tempore editi, atque ea, qua par est, iudicii maturitate rite expensi, mandavit, hoc decreto speciatim declarari, edici, et denunciari, memoratis apostolicis litteris diei 26. Septembris anno 1835. damnatum ac reprobatum fuisse, atque in indicem librorum prohibitorum esse referendum integrum opus.«

*Z dyecezyi Wroclawskiej.* Piszą z Wroclawia pod dniem 19. Lutego r. b., że J. K. M. Książniczka Augusta Pruska, małżonka J. K. Mci Księcia Wilhelma Pruskiego (syna Najjaśniejszego Pana) w dowód swego wysokiego zadowolenia, jakie Jój sprawił pobyt przeszłoroczni (na dniu 9. Września 1835.) w Wroclawiu, a mianowicie zwiedzenie instytutu panien Elżbietanek, trudniących się opatrywaniem chorych niewiast, przysłała przelożonej jego, Wielebnej Antoninie Sauer kosztowny kobierzec, a oraz piękny mały kociołek do wody święconej. Dar ten, równie jak piękny obraz Ś. Trójcy, darowany temuż instytutowi z téjże samój okoliczności przez Arcyksiężną Alexandrynę Meklenburg - Schwerin

(córkę Najjaśniejszego Pana), pozostaną chlubnym dowodem wspaniałomyślności dostojnych dawczyń i zachęceniem w tak pełnym ludzkości zawodzie, któremu instytut ten się poświęca. Równymi względami szczyli się instytut pańien Urszulinek, trudniący się edukacją dziewcząt, któremu Jój K. Mość Księżniczka Augusta Pruska, na pamiątkę swego tamże pobytu przysłała kosztowny krzyż żelazny, obok listu do przełożonej tegoż instytutu Wielebnej Walburgis von Hack adressowanego, w którym usiłowaniam całego instytutu zasłużoną oddaje pochwałę.

X. Müller Dr. teologii i filozofii, były professor teologii w uniwersytecie wrocławskim, dopuściwszy się przed dwoma laty w swych prelekcjach wysłowien przeciwnych nauce kościoła katolickiego, usunięty został od obowiązków. Później udał on się do Halli i tam mieszkając, podał pod dniem 7. Marca r. b. do Wikaryatu wrocławskiego następujący wniosek:

»Uznawszy za pomocą łaski Boskiej mój błąd i krzywdę, której się dopuściłem naprzeciw ś. kościołowi katolickiemu, i obżalowawszy takowe, mam zamiar wstąpić do nowo utworzonego klasztoru Xięży Benedyktynów w Augsburgu, i z tego powodu upraszam Prześwietny Xiążęco-Biskupi Wikaryat Jeneralny najuniżeniej, aby mi tym końcem potrzebne dimissorialia łaskawie wkrótce wygotować i nadesłać raczył.«

*Z dyecezyi Warmińskiej.* Przez śmierć ś. p. Dra teologii X. Józefa Scheill notaryusza apostolskiego, regensa xiążęco-biskupiego warmińskiego seminaryum i profesora teologii pastoralnej w Lyceum braunberskiem, która na dniu 9. Lipca 1834. nastąpiła, a oraz przez śmierć Dra Jana Bernarda Busse, profesora prawa kanonicznego i historyi kościelnej tamże, która na dniu 5. Stycznia 1835. r. przypadła, utraciła taż dyecezya dwóch równie świątłych, równie gorliwych, równie nakoniec, (już z względu na ich wiek, ile że pierwszy dopiero lat 50, drugi 47 liczył) już z względu na ich zdolność i poświęcenia, wiele obiecujących kapłanów. Zwłoki obudwóch złożono koło siebie na cmentarzu Ś. Jana w Braunsbergu,

ale miłość i szacunek, które sobie za życia zjednali u swych uczniów i zwierzchności duchownej, niedozwolili ograniczyć ich pamięci na samych grobach i żałobnym obchodzie pogrzebowym. Chęć uwiecznienia ich pamięci objawiła się zaraz po ich zgonie pomiędzy wszystkimi, którym zasługi tych mężów były znane, a sposób, na jaki się zgodzono, jest zupełnie odpowiednim celowi. Postanowiono bowiem groby ich odznaczyć pięknym pomnikiem, a oraz z dobrowolnych składek utworzyć fundacyą, której procenta na roczne honorarium temu z uczniów Lyceum braunberskiego będą wydzielane, którzyby najlepsze z teologii pastoralnej, lub historii kościelnej, według zwyczajnych istniejących po akademiach przepisów, zrobił wypracowanie. Zaraz w początku ofiarował pewien, który niechciał być podanym z nazwiska, 100 Tal. na ten koniec, drugie 100 przeznaczył ku temu celowi J. O. Xiążę Biskup Warmiński, Józef Hohenzollern; po otworzeniu zaś subskrypcyi doszła summa, na stipendia przeznaczona, do 585 Tal. 25 sgr.; na wystawienie zaś pomnika wpłynęło 159 Tal. 28 sgr. 4 fen., azatém w ogóle 745 Tal. 23 sgr. 4 fen. Zaraz potém ułożono statuta téj fundacyi, według których rocznie po 21 Tal. jako stipendium mają być wypłacane, a sama ta fundacya ma nosić nazwisko: »Stipendium Scheillio-Bussianum,« która też ze strony Rządu zatwierdzoną już została. Także wystawiony już został skromny pomnik, składający się z krat z lanego żelaza, otaczających obydwie groby, stojących na dwu pięknych stopniach z białego kamienia, a z przodu umieszczone są dwie tablice, na których złotemi literami wyryte są nazwiska umarłych. Inne zaś dwie poboczne tablice noszą napisy: *Beati mortui, qui in Domino moriuntur. Apoc. XIV, 13. i: In memoria aeterna erit justus. Ps. III, 7;* a na drugiej stronie: *amor et amicitia posuere hoc monumentum.*

Bogate dawniej opactwo cysterskie w Oliwie, wsi położonej w bardzo przyjemnej na zachód Gdańska okolicy, posiadało prócz pięknego, pokrytego miedzią kościoła klasztornego, inny jeszcze mniejszy kościół parafialny Ś. Jakóba. Ostatnim Opatem jest terazniejszy Biskup

Warmiński Książe Hohenzollern-Hechingen, który tu zamieszkuje. Po kassacyi tegoż klasztoru, przeznaczony został jego kościół na parafialny dla gminy katolickiej, i reparacya gmachu tak wewnątrz jakoteż zewnątrz wykonana, a w miejsce miedzi pokrywającej kościół, użyto nowój dachówki. Także urządzono przy nim posadę plebana i dwóch wikaryuszów, którzy w gmachu klasztornym zamieszkują. Kościół zaś Ś. Jakóba oddany został z łaski Najjaśniejszego Pana nowo utworzonej parafii ewangelickiej.

*Z dyecezyi Chelmińskiej.* Od dnia 28. Kwietnia r. b. posiada Pelplin instytut pod nazwiskiem »szkoły tomskiej«, która z funduszów Biskupstwa została uposażoną. Przeznaczeniem jój jest dostarczać w miarę zasobów, pewnej liczbie dzieci płci męskiej wolnego utrzymania i dawać ile możności naukowe wychowanie. W wspomnionym dniu nastąpiło jój otwarcie, wykonane przez JWgo Biskupa Anastazego Sedlag w przytomności członków miejscowój Kapituły, i zarazem odbyło się uroczyste wprowadzenie rządzcy instytutu, który »ojcem familii« (Hausvater), ma być tytułowany. Pomiędzy swymi dobroczyńcami liczy tenże instytut dotąd, oprócz wspomnionego JW. Biskupa, który przeszło 2000 Tal. wydał na urządzenie tego domu, i Kapituły miejscowój, która na ten koniec ogród i miejsce do zabudowania darowała, także JWgo Suffragana Kutowskiego, który zapisał mu kapitał 1300 Tal.

*Z Berlina.* Od niejakiego czasu mówią tu wiele o rewizyi téj części Prawa Krajowego, która obejmuje przepisy tyczące się małżeństwa i o jój bardzo znacznej i do najważniejszych zasad rozciągającej się zmianie. Mianowicie zaś mają być utrudzone ile możności rozwody Ewangelikom, tak, że prawie nigdy niebędą mogły mieć miejsca.

*Królestwo Polskie.* Donoszą z Warszawy pod dniem 28. Sierpnia r. bież., iż Najjaśniejszy Cesarz Rossyjski mianował JWgo Stanisława Choromańskiego, Suffragana i Administratora dyecezyi Augustowskiej, Arcybiskupem Warszawskim; Kanonika i Administratora dyecezyi Kali-

skiej, JWgo Walentego Tomaszewskiego, Biskupem Kaliskim; zaś Kanonika i Administratora Archidiecezyi Warszawskiej, JWgo Pawła Straszynskiego, Biskupem Augustowskim.

*Z Augsburga.* Przywrócenie niektórych klasztorów Xieży Benedyktynów w Bawaryi dało powód znanemu chlubnie z swego przekładu wielu dzieł Ojców ś., Panu Waitzmann w Augsburgu, do opisania życia i czynów ś. Benedykta i jego reguły, którą w łacińskim i niemieckim języku do dziełka swego dołączył. Po wyjściu jego z druku przesłał autor jeden egzemplarz terażniejszemu Papieżowi Grzegorzowi XVI., a ten wywiązuąc się, zaszczycił go następującym listem:

Gregorius P. P. XVI.

Dilecte fili salutem et Apostolicam Benedictionem. Sero ad nos pervenerunt litterae pietatis et obsequii testes, quas inde a die primo Kalendas Majas ad nos dedisti, cum quibus et volumen a Te paulo ante editum accepimus, in quo vita Sancti Benedicti Germanica lingua, ac ejus regula latino et germanico sermone continentur. Habemus Tibi, Dilecte Fili, pro munere gratias: atque una scopum, quem spectasse Te in hujusmodi labore significas, debitis prosequimur laudibus. Nihil enim optamus magis, quam ut reviviscente per has regiones inlyto Ordine Benedictino, magni ejusdem Patris exempla Filii imitentur, ac praestitutas ab Eo Regulas custodiant. Ad Te, dilecte Fili, quod pertinet, tuere praeclaros illos animi tui sensus, quos memoratis ad nos litteris consignasti; ac propositum illud impendendi labores tuos ad majorem Dei gloriam et proximorum utilitatem ita exequere, ut ipsos, quem admodum par est, Ecclesiasticae Auctoritati probes. Interea caritatem in Te nostram Apostolica confirmamus Benedictione, quam omnis auspiciem gratiae coelestis Tibi impertimur ex corde.

Datum Romae apud S. Petrum die 23. Decemb. an. 1835.

Pont. Nri. A. v.

Carolus Vizzarelli SS. D. N. ab epistolis latinis.

*Z Francyi.* Donoszą, iż X. Provenchere, Biskup juliopoliński (in part. infid.) z Wyższej Kanady w podróży swojej do Rzymu odwiedził także miasto Lugdun. Prałat ten, rodem z Kanady, zamieszkuje w ostatnich granicach ucywilizowanego świata. Dla odległości miejsc raz tylko do roku odbiera wiadomości o tém, co się dzieje w innych ucywilizowanych krajach. Swą stolicę biskupią ma w mieście Ś. Bonifacy zwaném, nad rzeką czerwoną, pod 50. stopniem szerokości północnej. Ku północno-zachodniej stronie nie ma jego dycezya żadnych granic, lecz rozciąga się aż do Roky-Moutains nad wielkim oceanem. Te obszerne krainy zwiedzane tylko niekiedy bywają przez agentów kompanii Hudsons-Bai, którzy tu od narodów indyjskich futra zakupują.

*Z Londynu.* Duchowny kościoła anglikańskiego nazwiskiem Baptist v. Noel, utrzymuje w wydaném przez siebie piśmie ulotném, pod napisem: *The State of the Metropoli considered*, że w samym Londynie żyje 536,850 osób, które bez żadnej nauki religijnej zostają i do żadnego z wyznań chrześcijańskich nienależą. Ich oświecenie o prawdach boskich na niższym zostaje stopniu, niż mieszkańców Nowej Zejlandyi, a rząd mniej o nich się troszczy, niż o Chińczyków. Według innego doniesienia kościoły w Londynie tak mało w dni niedzielne bywają odwiedzane, że niedawno temu zrobił pewien zakład, iż w 12 kościołach, zostających w okręgu miasta, w pewną niedzielę ani 100 osób się nieznajdywało, i takowy wygrał. — Rzecz zaiste godna podziwienia, że naród, który nieszczędzi niezmiernego nakładu, aby przez upowszechnianie Pisma ś. w innych krajach i odległych świata częściach, pomnożyć liczbę chrześcian i zaszczerpić naukę Chrystusa, sam z swęj głównej siedziby zdaje się chcieć ją wyrugować, a przynajmniej mało ję już przestrzega.

*Z Szwajcaryi.* Powszechna Gazeta Państwa Pruskiego No. 63. r. b. skreśla w następujących wyrazach obecny stan tego kraju pod względem religii. „Jako w politycznym tak i w religijnym względzie, przedstawia Szwajcaryya obecnie obraz rozdwójenia i sprzeczności, obraz zupełnego

nieładu. Kiedy bowiem część katolicka dzieli się na stronnictwo trzymające z duchowieństwem i stronnictwo jego nieprzyjaciół, i kiedy władze świeckie z duchownymi, począwszy od Nuncjusza papieżkiego, zostają w uporczywej walce, wzmagają się coraz bardziej w cichości pomiędzy reformowanymi pietyzm i sektarstwo. Co pod tym względem dzieje się w Bazylei i Waadlandzie wiadomo jest z pism publicznych. Teraz sektarstwo podnosi już głowę w Argau, w kantonie Zürich, a nawet i w mieście tego nazwiska znajdują się nowochrześciany, i obok politycznych klubów, pełno jest fanatyzmu. Pomimo tego przecież, ci sami początki, którzy o zaprowadzenie jedności politycznej w całej Szwajcaryi się starają, marzą sobie zarazem o zaprowadzeniu jednego w całej Szwajcaryi kościoła, w którymby katolicyzm i protestantyzm, jako konieczne oppozycye, jako dwa jednego ciała organy, miały sobie nawzajem przybywać w pomoc. Aby doprowadzić do skutku rzecz tak niepodobną, nieszczędzą oni ani czasu, ani sił i słów, uprzątają z drogi wsparte na doświadczeniu wypadki i mozołają się acz bezskutecznie.“ Dalej przywodzi też gazeta słowa Kuryera Szwajcarskiego o krzewieniu się obecnie pietyzmu w kantonach Zürich, Bern i Argau, które tak brzmią: „W co właściwie sekta wspomniona wierzy i czego naucza, niełatwo jest powiedzieć; gdyż nie tylko zdaje się ona być szaleństwem mistycznym, będącym bez żadnego związku, ale oprócz tego nie byłoby rzeczą przyzwoitą, nie chcąc obrażać dobrych obyczajów, czynić o tym jakową wzmiankę. Wszakże Pismo ś. starego i nowego testamentu stanowi główną poznaną i musi być osłoną dla nowych zwolenników, którą wyuzdanie swoje pokrywają. Sądząc z ich zasad i czynów, są oni gałęzią nowochrześciców, przyjmujących wspólność kobiet i majątku... Przepowiadają ustawicznie koniec świata, a kiedy ten dotąd nie nadszedł, odkładają go nadal, niestygając bynajmniej przezto w swém szaleństwie. Uważają oni sami siebie za tak zwanych wybranych, którzy mają dożyć owego tysiącletniego królestwa, a tém samym być uniwersalnymi spadkobiercami wszystkich innych ludzi. Duchowieństwo innych wyznań mianują wspomnionem w piśmie ś.

uszlém i przez Chrystusa przeklętém drzewem figowém. Czyż nie masz już sposobu do zapobieżenia takowemu zepsuciu obyczajów, takowym niegodziwościom? My, mówi dalej tenże wydawca Kuryera, którzy odrzucamy wszystko, co by ograniczało sumnienie i wolność myślenia, nie możemy przecież sami nie żądać jak najusilniej, ażeby tych gorszycieli oddawano pod szczególny dozór policyi. Wielu z nich zepsuło się już i zniedołężniało na duszy i na ciele. Niechajby więc ci, których już więcej naprawić niemożna, uważani jako obłąkani na umyśle, czém też są istotnie, w domu waryatów lub gdziekolwiek byli trzymani, aby przynajmniej zapobiedz ich gorszącemu na innych wpływowi.

*Z Saxonii.* Dnia 2. Stycznia r. b. JWny Biskup Ignacy Bernard Mauermann otrzymał w miesiącu Sierpniu r. z. od J. C. M. Cesarza Ferdynanda zatwierdzenie na Dziekana Infułata w Bolesławicach (Baucen) i w skutek tego w towarzystwie Kanonika i Seniora Kapituły X. Kutschank udał się do Wiednia. W powrocie swoim do Dreznia przyjął na dniu 12. Listopada w Pradze do grona Kapituły w Bolesławicach nominowanego Kanonika W. JX. Franciszka Prychonsky, Doktora filozofii, Prezesa Wendsko-wyższo-luzackiego Seminarium w Pradze i podtenczas Dziekana tamtejszego wydziału filozoficznego. W Bolesławicach zaś wprowadził uroczyscie na dn. 25. Listopada także nowonominowanych Kanoników W. JMXX. Piotra Noak, Plebana w Friedrichsstadt-Dresden, Mikołaja Wels i Ignacego Spantig. Wspomnione, dla mieszkańców wyższej Luzacyi przeznaczone, Seminarium w Pradze, utrzymuje się tylko z procentów od summ na ten cel zapisanych i z opłat zamożniejszych swych uczniów. Obecnie liczy ono 10 kandydatów teologii, 6 kandydatów filozofii i 18 gimnazyastów. — Dnia 15. Listopada r. z. przyjęło w klasztorze panien Cystersek w Marienstern (półtory mili od Bolesławic) siedm panien suknie zakonne, otrzymawszy zezwolenie Wizytatora tegoż klasztoru, Prałata Salezego Krügner, zamieszkującego w Ossegg w Czechach. Ceremonią tę, która jednakże nie publicznie, lecz tylko w chorze konwentu się odbywała, wykonał

X. Klemens Zharadka. Jedna z tych panien była dawniej przez czas niejaki aktorką sławnego teatru, opuściwszy atoli teraz ten sposób życia, jest zupełnie szczęśliwą w swym nowym stanie i okazuje wiele religijności i pokory.

#### 4. *Rozmaitości.*

##### *Testament Stanisława Żółkiewskiego, Hetmana Wielkiego koronnego.*

Obok licznych innych cnót bogobojność zdołała szczególnież życie ojców naszych. Przekonani w pokorze ducha, że wszelkie dostatki, sława, godności, powodzenia, klęski i nieszczęścia, słowem, wszystko co człowieka uszczęśliwia lub dotyka z rąk Najwyższej Opatrzności pochodzi, składali na ołtarzach Boga części znaczne swoich majątków, wznosili wspaniałe świątynie, zakładali i opatrywali dochodami klasztory, i przeznaczali znaczne fundusze na cele duchowne. Nie rzadkie przykłady w dziejach narodu naszego, iż prywatni po kilka, po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt kościołów wystawili. O Piotrze Duninie piszą historycy nasi, że przeszło 70 kościołów w Wielkiej Polsce i Szląsku założył. Iwo, Biskup krakowski, Andrzej z Bnina, Biskup poznański, Xiężna Ostrogska, Kasztelanowa krakowska i wielu innych przyozdobili kraj okazałemi świątyniami. Niemniej żarliwymi o służbę Bożą byli najcelniejsi wodzowie nasi, Chodkiewicz, Zamojski, Stanisław Żółkiewski i inni. Wśród szczęku oręża, nie zapominali oni o Bogu, w którego rękach losy pojedynczych ludzi i całych narodów zostają. Sądzę, że czytelnikom Archiwum teologicznego przyjemność sprawię, udzielając im testament Stanisława Żółkiewskiego, Hetmana Wielkiego koronnego, napisany w ostatnich chwilach jego życia. Z dokumentu tego poznają czytelnicy ducha bogobojności i prawości, który ożywił znakomitego tego wodza.

In Nomine Domini Nostri JESU Christi.

„Mądry Senator Rzymski Cato Censorius trzech rzeczy żałował że się ich kiedy dopuścił, a jedney osobliwie, że ieden dzień kiedyszkolwiek był bez uczynienia testamentu. Choć to Poganin rozumem samym się rządząc uważał niepewność żywota. Pogotowiu nam ludziom Chrześcijańskim, w wierze y Zakonie Bożym wyćwiczonym, przystoi y należy uważać y upatrować niepewność życia y koniec nasz, do którego co raz bliżey się przystępuiem, o iako wielom rozmaitych przygod, przypadków niezliczonych podległy jest tę doczesny żywot nasz, iako nieopowiednie za przysłaniem czasu od Pana Boga zchodziem! Słuszna tedy rzecz jest, y do zbawienia naszego potrzebna, memorare novissima koniec doczesny z przygotowaniem przystoynym do wiecznego żywota, wszystko iednak sadząc na fundamencie zasługi niewinnéy męki Pana Zbawiciela naszego JESUSA Chrystusa y na wielkim nieprzebranym miłosierdziu iego świętym.

Zwykłem każdego niemal roku odnawiać testament, uczynilem to y roku przeszłego y odzywam się na to, co tam iest w tych zwłaszcza rzeczach, których czas sam niezniosł. I teraz iednak że im daliey w lata zachodzę, a do tego dla Służby Oyczyzny przychodzi w niebezpieczeństwo żywot podać. Jeśli P. Bog z naznaczenia woli Swéy czas przysłać raczy skończeniem doczesnego życia mégo, jeśli tu w granicach koronnych śmierć P. Bóg przyśle, w Żołkwi grzeszne ciało bez odwołki y pompy wszelakiey ziemi oddać, o czym szerezy w pierwszych testamentach deklarowałem wolę swoię. A iezeliby w Wołoszech, albo gdzie za granicą śmierć Pan Bog przysłał, tamże pogrześć grzeszne ciało moje a na tymże mieyscu mogiłę wysoką usuć; nie dla ambiciei iakiey tak mieć chcę, ale żeby grzech moy był kopcem Rzeptéy granic, żeby się potomny wiek wzbudzał do pomnożenia y rozszerzania granic Państw Rzeptey. Kościołowi, którym dla chwały Imienia Bożego zbudował, Fundacyi skuteczneý dla niektórych impedimentów niedokończyłem. Już iednak o tym oświad-

czona wiadoma iest wola moia, zapisałem iuż niektóre Dobra y Proventy Proboszczowi y kapłanom, którzy będą wedle moiey intencyi chwałę Bożą przy tym kościele odprawować. Jeszcze niedostaie tak wiele iako potrzeba com miał dodawać z moiey skrzynki, przeto tedy moia naimilsza Małżonko y ty Synu moy, wedle tego, iaka moia była y iest myśl, gdzieby sam tego śmiercią poprzedzony skończyć nie mógł, do końca y skutku przywieść co tu iest, żeby na Proboszcza y ośmi kapłanów była sufficiens fundacja z innemi osobami, którzy do tego należą, wszak iusz nie wiele do tego niedostaie; Fundacyi tesz iest iusz formuła concepta, którą X. Syrmin Jezuita z moią wiadomością spisał, niektóre rzeczy potrzebuia iednak ieszcze uważenia. A czy, da Pan Bóg, ich dokończę? A iż puściłem teraz Xiedzu Proboszczowi do kupnych części, których dostałem od różnych Possessorów, to tesz w Przedrzumiechach Dworzysca do używania, które są Regii Juris, a do Mierzwickiey Dzierzawy należą. Dla tego wstąpiłem z Otreboszem w targ o Przemiwołki y sortes, które ma w Smerekowie y Blyszczywodach, przeto tedy zapłacić to Otreboszowi poda się okazya na Seymie, żeby to za tamte części Przedrzumiech zafrymarczyć, niebędzie w tym oszukania, ani szkody żadney Rzeptej y ledwo nie lepsza ta część Otrebuszowa, bo ma folwarczek, a tam go nie masz, ale dogodzi się obiema, y tu wsi krolewskie będą bez sąsiada. Y tamte wsi Nahorce i Przedrzumiechy, którem ia u różnych Successorów pokupił będą Xiedzu Proboszczowi bez sąsiada. Jeśliby się tesz frymarku niedopięło, iako to bywa rzecz suspiciosa, a successive odeszła ta częśćka Przedrzymieska za daniną Kro. Jmci M. komuszkolwiek, co ty teraz Synu moy dożywotnim prawem trzymasz; tedy to co się kupi u Otrebosza, to iest Przemiwołki y części we wsiach krolewskich Smerehowie y Blyszywodach Xiedzu Proboszczowi cedet. Teraz iednak poki za prawem bożem possessorem iest części w Przedrzumiechach tego mu nie puszcząć, co się u Otrebosza kupi, iedno zachować in recompensam gdzieby go tamto odeszło. A przecię z o-

sobna starać się, żeby w Łocinie przy Jereniscach, albo gdziekolwiek przykupić coby sufficiat na fundusz Vicariom. Żem zamek zbudował przeglądałem czasy, teraz się to ukazuje co na tem należy. Toż mię do tego przywiodło, kiedym (najpierwszy zamek swoy) począł miasteczko sadzić, żem iął myśleć opasać go murem. Bo wiadoma rzecz iako to dobrze by się było dawno stało, a że się nie stało, nie to żebym nie przeglądał w tém Rzptej. nierządzie że tego potrzeba, ale żem nie mógł temu dosyć uczynić, będąc zatrudniony fabrikami tak wielkimi, pierwey zamku, potem kościoła. Czegom ia nie mógł dokończyć, moia najmilsza Małżonko y ty Synu moy potrzeba, która necessari wielka iest, staraycie się, żebyscie to kończyli wedle tey dimensyi, którą uczyniłem, na co iest w takrocznym testamencie, który iest w wielkiej szkatule w pokoju moim w Żółkwi. Moia najmilsza Małżonko wiedz Syna naszego do tego, żeby się postawił iakokolwiek z obiecania Bożego przeyzrano. Rubieszow, Kałusze, Ukrainne maietności, a choć y Dziedziłow z Kukikowem puść mu kiedy sie ożeni. — Wszak na ostatku wychowanie możesz mieć uczciwe y za tę trochę pieniędzy lepiej iest kupić, niżeli że leżą, albo rozleżą się ladaiaiko. Używay wszystkiego poki cię P. Bog raczy chować. A ty Synu moy, iakomci to z młodości twej intymował P. Boga przed wszystkim y boiaźn Imienia iego S. miey przed oczema; Matkę twoię miey we czci y w poszanowaniu, ieśli sobie czego dobrego życzysz, a mieć tego bez Błogosławieństwa Bożego nie możesz. Jawna to, ale y ia na sobiem doznał, że cokolwiek mi się dobrego na świecie działo, nie z moiey iakiey godności, ale żem ile ułomność i krewkość człowieka dopuściła pamietalem zawzdy pilnie na boiaźn Bożą. Sam Pan Bog mię wspierał, wzmagał, wynosił, nic sobie nie mogę przypisać, z Apostołem Stym. mówię: Si quid gloriabor, gloriabor in infirmitate, łasce y dobrotliwości nad sobą Bożey acceptum refero, że mię tak ozdobił, isz Dom nasz Starożytny Szlachecki do tey zacności przywiodł, isz będzie inter Familias triumphales policzony. Bierz tesz ztąd dokument, żem ia nie pięta

w piasku wierząc do tego przyszedł, ale pracując wier-  
nie, odważnie Krolom Panom moim y Rzeptej Oyczy-  
znie swey służąc. Czyńże y ty tak, nie iako wiele in-  
nych, co do próżnowania, do wczasow, do zabaw nie na-  
leżytych oddali się a Służbę Rzptej deseruerunt; Słusz-  
ty Krolowi Jmci Panu Swemu wiernie, życzliwie y Oy-  
czyznie swey. Na tem fundamencie wszystko sadząc  
Boiaźni Pana Boga naszego, będziec się dobrze działo,  
przedłuży Pan Bog żywota iako y mnie, lubo to moia  
complexia słaba a przed się Pan Bog raczy mię chować  
żem iest plenus dierum. Więcey tesz za tho żem w wiel-  
kiej miał uczciwości y poszanowaniu Rodzice swoje. Sza-  
nuyże y ty iakom ci iusz nie raz zalecał etc. Niechay-  
że nas błogosławi Pan Bog Izraelski miłosiernie, żeby-  
śmy się oglądali w chwale iego Świętey, gdzie on Sam  
żyje y kroluie wiecznie. Bog wieczny Prawdziwy etc.  
W Barze 18 Augusti 1618.

Napisałem to y podpisuję ręką mą własną  
Stan. Zołkiewski.

---

#### In Nomine Domini JESU

Anno Domini 1620 Die 25 Augusti w Barze wy-  
chodząc na odważną Rzeptej. służbę do tego co in an-  
no Dni 1618. napisałem był oświadczać stateczną wo-  
lę moię, to przypisuję prosząc, żeby ordynacia koło fun-  
dacyi kościelney skutecznie była dokończona, choćby y  
więcey przydać wedle tego, iako potrzeba ukaże. Ma-  
ietność tę Otrebosza nieboszczyka, ponieważ iest w prze-  
daży, zapłacić; to com ukazał pensyi doroczney na Ma-  
ietnościach do skutku przywieść wedle karty ręką mą  
pisaney, ktora acz nieco iest cancellowana, ale ręką mo-  
ią dosyć wyraznie napisano iest wiele z ktorey Maie-  
tności dorocznego czynszu obróciłem na kościół, to iest  
z Dziedziłowa, z Skukizowa, z Jaryczowa, z Nahaczowa  
etc. W czym obliguję consciencie Potomków moich,  
chcąc mieć z niemi sprawę przed straszliwym Sądem  
Bożem, gdzieby się tey moiey ordynacyi nie stało do-  
syć etc.

Budowanie koło miasteczka, które się zaczęło, sam czas ukazuje y następujące co raz strasznieysze nieprze-  
spiczeństwa, żeby potrzeba iako naypilniey konczyć.  
Ale moja najmilsza Małżonko Paniąś dożywotnią, iako  
o tym y w dawnieyszych testamentach, poki cię Pan  
Bog chowa kończ to budowanie, a przestrzesz żeby się  
działo dosyć Ordinacyi moiey, osobliwie z strony Fun-  
dacyi kościelnev. Że Synu moy y ty iedziesz zenną  
na tęż odwagę, ieslibym ia sam skończył a ciebie fortu-  
na woienna, albo raczey Pan Bog zachował, wykonay  
to, com ordynował, obowięzuję cię summieniem przed Pa-  
nem Bogiem 25. Augusti 1620.

Stan. Zołkiewski.

---

Fatis extinctus in expeditione contra Scytharum et  
Turcarum copiosum exercitum Illris. et Magfic. Stani-  
slaus Zołkiewski a Zołkiew Cancellarius et Exercituum  
Dux Gnalis. Regni Poloniae et conditum testamentum  
sive ultima voluntatis introcontenta in Bar 25 Mens.  
Augusti anno 1620 scripta.“

Edward R.....

### *Moc wiary i zaufania do pasterza duchownego.*

W czasie rewolucyi francuzkiej w pewnej wsi po-  
łożonej blisko miasta Mortair, pomimo surowych nakazów  
niezostał kościół zamknięty, a nawet ciągle schodził się  
do niego lud na nabożeństwo. To dało powód do zje-  
chania na miejsce Kommissyi, której towarzyszyła pewna  
liczba żandarmów, a następnie do zamknięcia kościoła na  
mocy, iż uchwałą Konwentu religia zasuspendowaną zo-  
stała. Najbardziej zaś chodziło o to Kommissarzowi, aże-  
by mógł pojmać miejscowego Plebana, co przecież mu się  
nieudało. W tym celu przetrząsniono wszystkie domy,  
ale napróżno; Pleban bowiem w sam czas oddalił się już  
był do Anglii i tam znalazł schronienie. Niepozostało zatém  
Kommissarzowi jak zamknąć drzwi kościoła, a dla niewpu-  
szczania do niego parafian pozostawić na miejscu żandar-  
mów. Poczem kazał jeszcze zniweczyć stojące dotąd wi-

zerunki Zbawiciela, aresztować wieśniaczkę jedną, która na grobie swego męża odmawiała różaniec, jako nieposłuszną jego rozkazom, a nakoniec upiwszy się aż do utracenia przytomności umysłu wyjechał. Nazajutrz, a była to właśnie niedziela, usłyszeli żandarmowie zrana dzwonicie. Niebawnie uzbroiwszy się pobiegli przed kościół, gdzie zastali już zgromadzoną całą gminę, która klęcząc na cmentarzu, cała zajęta była modlitwą, właśnie jakoby na nabożeństwie zwyczajném się znajdowała. „Cóż u diabła robicie tu,“ zawołał jeden z żandarmów na pewnego starca. „Słuchamy mszy świętej,“ odpowiedział starzec. „Pleban nasz opuszczając naszą gminę, zapewnił nas, że każdej niedzieli o téjże godzinie miewać będzie za nas mszę świętą, gdziebykolwiek zostawał.“ Żandarm śmiejąc się na to, „o głupcy,“ odezwał się, „czyż rozumiecie, że możecie słuchać mszy w takim oddaleniu?“ „Modlitwa, — odpowiedział sędziwy chłopiec — większą jeszcze odbywa podróż; ona z ziemi aż do nieba się unosi.“ Tamten śmiejąc się jeszcze bardziej, „więc rozumiecie, mówił dalej, że się znajdujecie w kościele?“ „Znajdujemy się,“ odpowiedział tentu mocniejszym głosem, na poświęconém miejscu, bo klęczymy na szczątkach naszych ojców.“ Chciał jeszcze na to odpowiedzieć żandarm, kiedy usłyszał coraz głośniejszy pomiędzy przytomnymi szmer, a widząc około trzechset osób zwrócone na siebie oczy, poczytał za rzecz stósowniejszą oddalić się. Tegoż samego dnia doniesiono o tém do Mortair, trafiło się atoli, że właśnie Konwent zajęty był czémsiś ważniejszém. Chodziło tam o głowy pewnej liczby ukrytych w Finisterra Żyryndystów, których trzeba było wprzody wyszukać. Niemiano przeto na raport ten względu, a mieszkańcy wsi zgromadzali się jak dawniej każdej niedzieli przed swój kościół, aby słuchać mszy ś., która się w Anglii za nich odbywała, i pozostali przy tém aż do otwarcia swego kościoła. (Sion.)

### *Sekta Tremulantów.*

Według wyciągu z listu pewnego, który przywodzi Dr. Benkert w swém piśmie: „Atanazyja“ zwaném, powstała w nowszych czasach sekta tak zwanych Tremu-

lantów. „W podróży mojej do Południowego Massachusets“ — tak się wyraża autor tego listu — „zboczyłem do Luberon, aby poznać Tremulantów, którzy tamże mają swoje siedlisko. Jak uważałem, tworzą oni osobne społeczeństwo; że zaś uważają związek małżeński za nieprawny, żyją więc mężczyźni w odlączeniu od niewiast; wszelkie zaś majątki wspólne są dla każdego, i rozrządzają niemi rzetelni i uczciwi ludzie. Charakter Tremulantów jest w ogólności skromny, prosty i połączony z wielką pilnością do rzemiosł; z Nowym Jorkiem i Albany utrzymują dość znaczny handel. Wioski ich są bardzo piękne. Nigdzie, a nawet w Hindostanie, nieznalazłem tak podziwiania godnego nabożeństwa, jak tu, gdzie ono na tańcu zawisło. Wstępują oni do kościoła z powagą; mężczyźni stawają po prawej, niewiasty po lewej stronie. Odzież ich jest z grubej materyi, atoli bardzo czysta. Gdy zaś już się wszyscy zgromadzili, zaczynają śpiewać psalmy, poczem zewlęczą się mężczyźni, stawają w rzędach i rozpoczynają najśmieszniejsze tańce.“

### *Kodex Pisma Ś. z czasów Karóla W.*

Według doniesień z Londynu sprzedano tamże na dniu 28. Kwietnia r. b. publicznie autentyczny kodex Pisma ś., który był niegdyś własnością Karola W. Napis jego jest ten: „*Biblia sacra latina ex versione Sancti Hieronymi codex membranaceus saeculi VII. manu celeberrimi Alcuini venerabilis Bedae discipuli et Carolo magnos donatus, die quo Romae coronatus fuit.*“ Nabył go niejaki Pan Siordet za 1500 funt. szterl. Gazeta *Globe* dziwi się nad tém, że ze strony muzeum angielskiego żadnego nieuczyniono kroku, aby księgę tak szacowną nabyć. Składa się ona z jednego foliantu kosztownie w aksamit oprawnego. Karty, których jest 449, są z pergaminu z dwiema kolumnami. Tytuł książki ozdobiony jest bogato złotem i malaturą. Prócz tego zaś znajdują się w niej cztery wielkie obrazy, świadczące o stanie kunsztu w owych czasach. Nadto zaś, jest w niej trzydzieści cztery wielkich złotem i farbami ozdobionych liter początkowych, w których już to herby, już pamiątki historyczne, już zdania moralne są

wyrażone, a nawet wiele i pomniejszych liter są malowane. Biblia ta napisana była przez Alkuina, któremu Karól W. polecił był rewizyą zrobionego przez ś. Hieronima tłómaczenia łacińskiego Pisma ś. i skończył ją w roku 800. Ten sam posłał ją przez swego przyjaciela i ucznia nazwiskiem Natanael do Rzymu, gdzie tenże w dniu 1. Stycznia 801. wręczył ją Karólowi W. w czasie odbywającej się ceremonii jego koronacyi. Kiedy Lotar I., wnuk Karóla W., utraciwszy tron francuzki, udał się do klasztoru w Prum, podarował ją temuż klasztorowi. W roku 1576. został zniesiony tenże klasztor, a udający się z niego gdzie indziej Benedyktyni zabrali z sobą też biblią i ofiarowali ją klasztorowi w Grädis Vallis, w bliskości miasta Bazylei, gdzie osiedli. Tam zostawała ona aż do oblężenia Bazylei przez Francuzów w roku 1793., w którymto właśnie czasie przeszła w ręce niejakiego Pana Bennot, Wiceprezydenta Trybunału w Delmont, a od tego znów nabył ją przez kupno Pan Speyr-Passavant, i ten aż do obecnej sprzedaży był jój właścicielem. — Według późniejszych wiadomości, kupiło muzeum angielskie też biblią od jój ostatniego posiadacza za 1750 funt. szterlingów.

### *Papież Grzegorz XVI.*

Rządzący obecnie kościołem Papież Grzegorz XVI. urodził się w Belluno dnia 18. Września 1765. i nosił przed swém wyniesieniem nazwisko Mauro Capellari. Był on dawniej członkiem zakonu Xięży Kamedułów, i jako taki na dniu 2. Lutego 1831. Papieżem obrany został. Jest średniego wzrostu, połączonego z ślachtetną powierzchownością, i zdaje się być czerstwego zdrowia. Jego na miedzi ryty obraz znajduje się w Rzymie w każdym handlu wyrobów kunsztu, atoli jego ślachtetność i dobroć wyższą jest w istocie, niż ją za pomocą oddać można. JW. Tajny Radzca Stanu Strombek odwiedziwszy w roku 1835. Rzym, po swém przedstawieniu się Papieżowi, podał do wiadomości następujące szczegóły: „Wstąpiwszy, mówi on, do małego gabinetu, spostrzegłem Jego Świątobliwość w długiej, z przodu całkowicie zapiętej sukni z białego sukna, w ciemnoczerwonych

sandalach, na których krzyż był wyszyty. Jego Świętobliwość stał już przy małym stoliku mahoniowym, na którym leżały papiery i książki, a w bliskości jego znajdowała się podobnie mała sofa. Naprzeciw okna znajdował się ołtarz domowy, czyli pult z krzyżem, przeznaczony do odbywania na nim modlitw.“ Według tegoż doniesienia nieposiada Ojciec ś. dobrze języka niemieckiego, atoli nieprzestaje zajmować się literaturą niemiecką. W językach starożytnych, wschodnich, a nawet w języku perskim i sanskryckim posiada wiele wiadomości. Nakoniec dodaje jeszcze Pan Strombek tę uwagę: „Codzienne życie Papieża niejest bynajmniej tak swobodném, jak go sobie ludzie życzyć zwykli, albo mówiąc otwarcie, jak wymaga przyrodzenie człowieka. Minęły już dawno owe czasy, gdzie Papież oprócz umysłowych i duchownych zatrudnień, mogli bawić się rzeczami ziemskimi i pozwolić sobie zmysłowych przyjemności. Już bowiem i to, że obecnie Papież zawsze sam tylko zasiada do obiadu, ma w sobie wiele nieprzyjemności. Poranek przepędza zwyczajnie na ćwiczeniach duchownych, interesach publicznych i dawaniu posłuchań, potem następuje samotny obiad, a po nim krótkie wypoczęcie. Później już koło wieczora odbywa terażniejszy Papież przechadzkę przez ganki i sale Watykanu, latem po Kwirynale, a podczas pięknego powietrza po ogrodach. Wieczorem zatrudnia się znów modlitwą, interesami swego powołania i czytaniem książek. Ten zawsze jednostajny sposób życia, ulega wtenczas tylko małej odmianie, kiedy nastąpią jakowe obrzędy kościelne, które sam sprawuje, lub kiedy, jak to czyni terażniejszy Papież, przejedzie się, a teraz najczęściej do Civita Vecchia, aby obejrzeć, czyli zadysponowane przez niego budowy, tak jak sobie życzył, bywają wykonywane. — Dantom niewolno jest nigdy przyjść do pokojów papieżkich. Posłuchania, które im niekiedy daje, odbywają się albo w salach biblioteki watykańskiej, gdzie w niejakiem oddaleniu znajdują się zawsze kapelani, albo w kasino ogrodu watykańskiego. Niemasz więc zaiste czegoby pożyciu Papieża można zazdrościć.“

The first part of the paper is devoted to a general  
 consideration of the subject, and to a statement of the  
 objects of the present inquiry. It is then divided into  
 three parts, the first of which is devoted to a  
 description of the various species of the genus  
 and to a statement of their geographical distribution.  
 The second part is devoted to a description of the  
 habits and life history of the various species,  
 and to a statement of their economic importance.  
 The third part is devoted to a description of the  
 various methods of control, and to a statement of  
 their relative merits and demerits. The paper  
 concludes with a summary of the results of the  
 present inquiry, and with a statement of the  
 author's conclusions.

SPIS RZECZY  
w poszycie tym zawartych.

---

	<i>Strona.</i>
1. Co zyskał ród ludzki przez religią Jezusa Chrystusa pod względem wiary i obyczajów . . . . .	259.
2. Ustawy papieżkie, dotyczące się małżeństw Katolików z Niekatolikami, wydane dla królestwa Bawarskiego . . . . .	289.
3. Mowa Ś. Cyprjana Biskupa kartagińskiego o upadłych w wierze . . . . .	302.
4. Andrzej Olszowski, Arcybiskup gnieźnieński . . . . .	319.
5. O kolendzie . . . . .	326.
6. Jakie korzyści przynosi Duchownemu pilne odczytywanie Pisma Ś. . . . .	340.
7. Zasady nauczyciela chrześcijańskiego . . . . .	350.
8. Rzeczy dotyczące się Archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej . . . . .	357.
9. Literatura teologiczna . . . . .	371.
10. Kronika Archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej . . . . .	372.
11. Doniesienia zagraniczne . . . . .	378.
12. Rozmaitości . . . . .	388.

## Sprostowanie omyłek.

---

<i>Strona:</i>	<i>wiersz:</i>	<i>zamiast:</i>	<i>czytaj:</i>
268. —	13. od dołu —	niejaka	— niejaka.
269. —	11. od dołu —	flumina	— fluminea.
274. —	4. od dołu —	prebeamus	— praebeamus.
286. —	19. od dołu —	pozostali dalekimi	— pozostanie dalekiem.
314. —	14. od góry —	a dla	— a chociaż dla.
328. —	6. od dołu —	po: diabolicis a braknie go pomiędzy:	niepotrzebny przecinek, ita vocatum.

Także w spisie Prenumeratorów w pierwszym poszycie opuszczony jest przez omyłkę JX. Szeydurski, Pleban w Ot-torowie.

---

## U w i a d o m i e n i e .

---

**A**rchiwum teologiczne wychodzić będzie wkońcu każdego kwartału, w tym samym formacie, składzie i tym samym drukiem, jak poszyt niniejszy. Cztery poszyty, z których każdy najmniej ośm arkuszy obejmie, składać będą jeden rocznik, czyli tom. Do czwartego poszytu dołączony zostanie szczegółowy wykaz rzeczy zawartych w czterech poszytach.

Co się tyczy wręczenia wysłanych poszytów szanownym prenumeratom w tućjszej archidiecezyi, uprasza wydawca j. ks. dziekanów, aby w razie, gdy za pośrednictwem poczty przesłane im zostaną, zechcieli rozłożyć na interessentów koszta portoryi, które im ci, jak się wydawca spodziewa, chętnie powrócą, zwłaszcza, że przez wzgląd na tak umiarkowaną opłatę prenumeracyjną, nikt zapewne na przeciążenie uważać się nie będzie. Wydawca uprasza przytém sz. prenumeratorów, aby, dla oszczędzenia mu pracy w utrzymywaniu kontroli rachunkowej, opłatę roczną, wynoszącą 2 tal. 15 sgr., czyli 15 złt. pol., zechcieli z góry za rok cały, i to zaraz po odebraniu pierwszego poszytu, złożyć. Gdyby odbieranie prenumeraty dla różnych okoliczności *via cursoria* uskutecznione być nie mogło, natenczas każdy z szanownych prenumeratorów raczy wydawcy takową bezpośrednio pocztą *franco* nadesłać.

Co się tyczy szanownych prenumeratorów w archidiecezyi gnieźnieńskiej, starać się będzie wydawca, aby, stósownie do ich własnego życzenia, każdy poszyt był im wprost nadsyłany, zostawia atoli ich wyborowi drogę, na jakiej opłatę prenumeracyjną odsyłać zechcą.

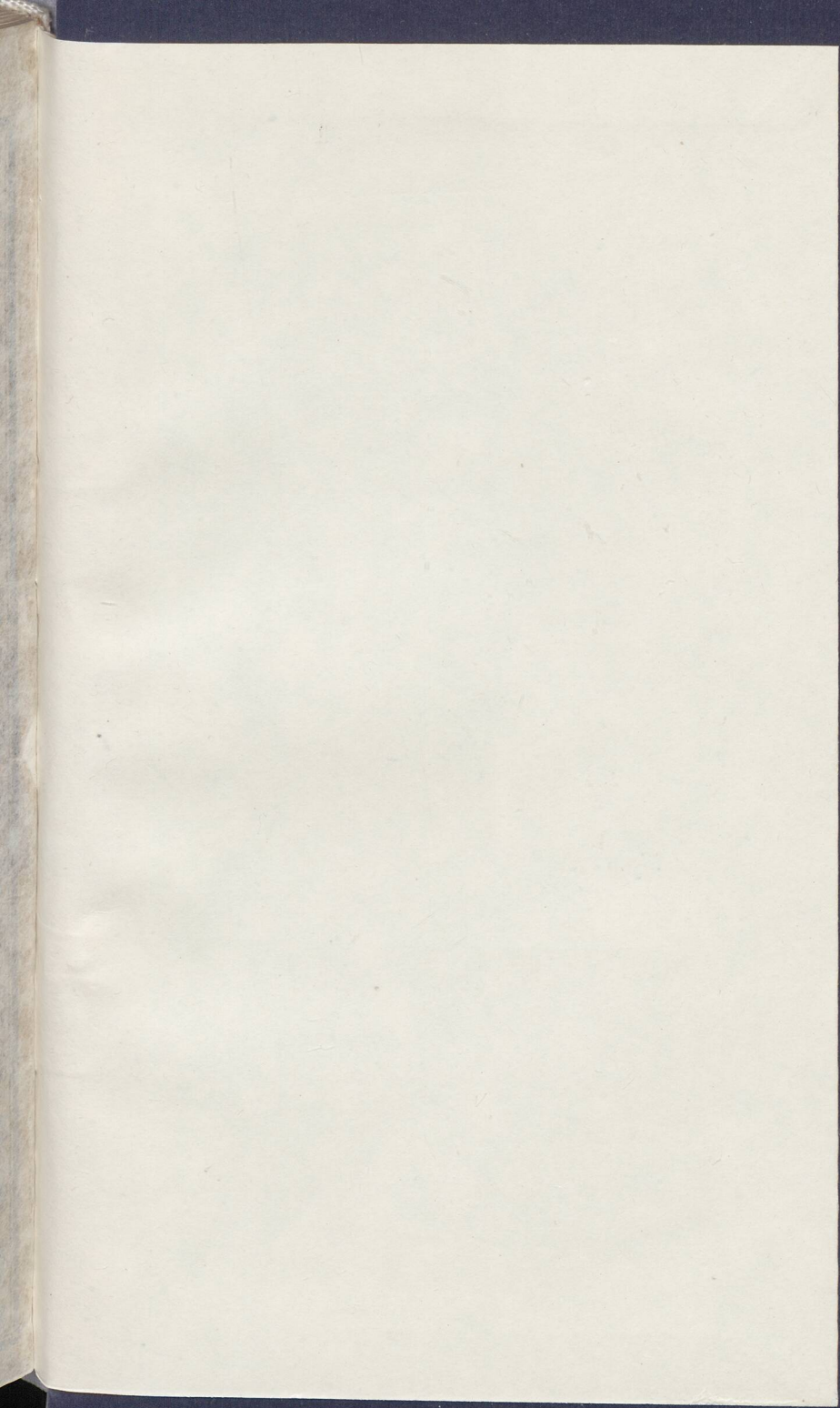
Nakoniec nadmieniam wydawca, że osoby świeckie w obydwóch archidiecezyach, tudzież osoby mieszkające za obrębem tych archidiecezyi, zapisywać i odbierać będą mogły Archiwum teologiczne za tęż samą cenę po wszystkich krajowych i zagranicznych księgarniach.

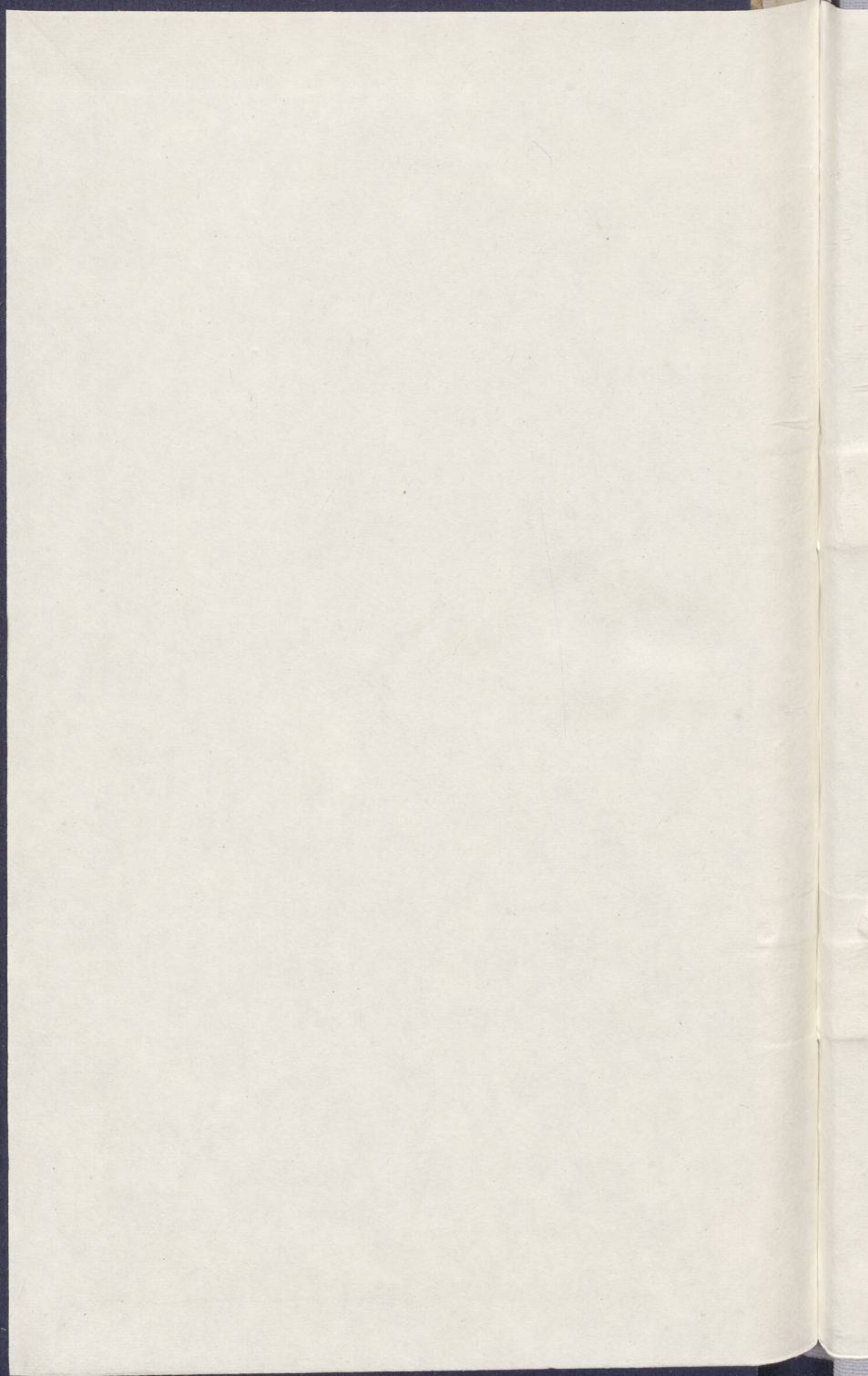
---

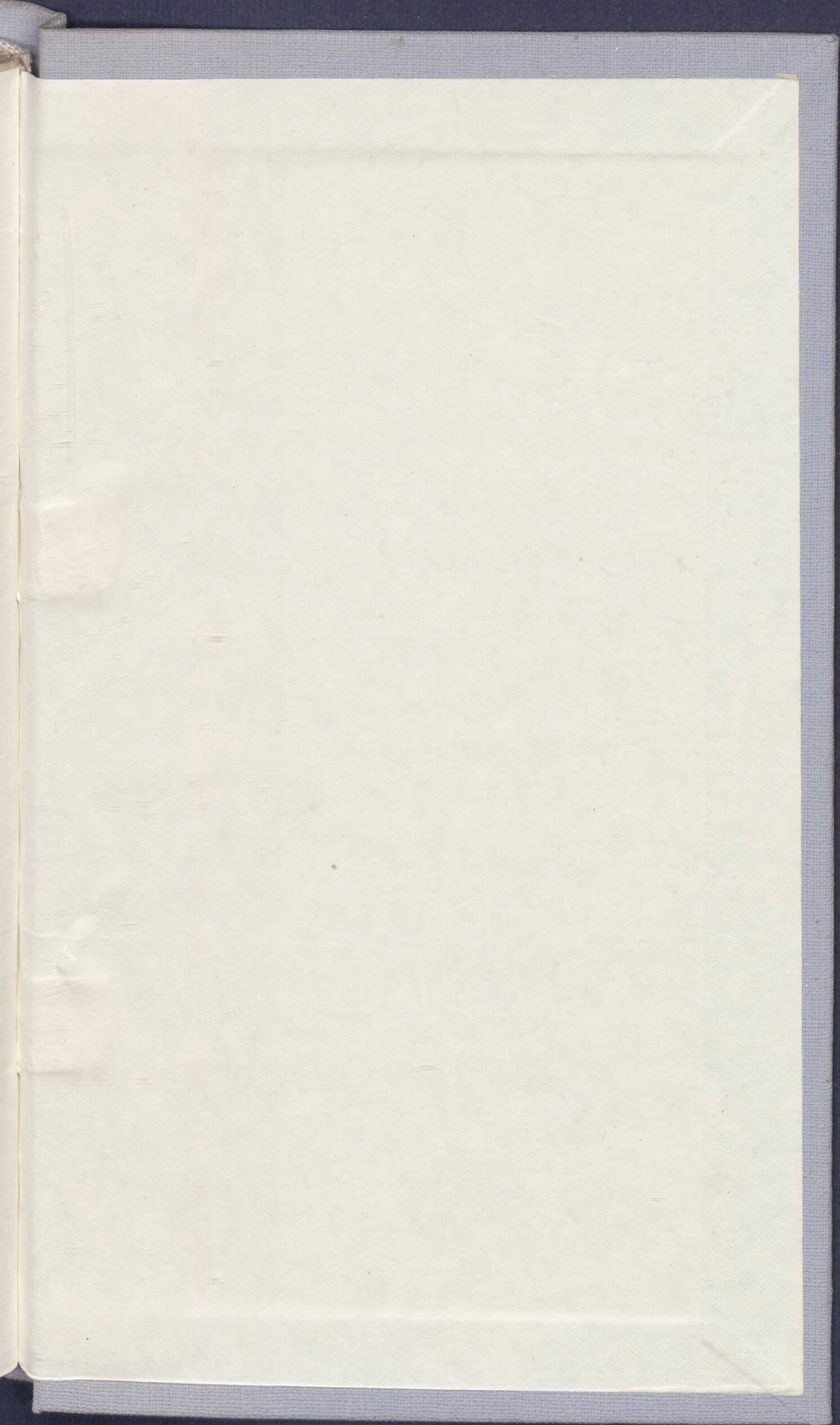


196894











Biblioteka Uniwersytecka  
w Poznaniu

**196894 /1 II**